ul. Armii Czerwonej 101
Wyższa Szkoła Handlu Mor...

REDAKCJA: Warszawa, ul Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. tel 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik" Warszawa ulica Wiejska nr 12

Cena 5 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 2 MAJA 1949 ROKU — Nr. 118 (1684)

DZIS W NUMERZE

MAKSYM GORKI
Jeden z królów republiki str. 3
ZYGMUNT BRONIAREK
Granica dwóch prezydentów str. 2
ADAM SKWARA
W kręgu sprzeczności str. 2
DEREK KARTUN
Program odwrotu str. 2
Paul Robeson o sobie str. 2

1 Maja zagranicą

W RUMUNII

BUKARESZT, 30.4 (PAP.). Na obszarze całej Rumuńskiej Republiki Ludowej odbywają się uroczyste akademie i zgromadzenia z okazji 1 maja.

1 maja rumuńskie masy pracujące wyjdą na ulice miast i wsi, aby zamanifestować wolę utrzymania pokoju i utrwalenia zdobyczy budownictwa socjalistycznego.

W SZWECJI

SZTOKHOLM, 30.4 (PAP.). Z okazji święta pierwszomajowego Szwedzka Partia Komunistyczna skierowała do mas robotniczych Szwecji odezwę, w której czytamy m. in.: „Robotnicy szwedzcy! Stójcie zdecydowanie na straży socjalizmu i międzynarodowej solidarności robotniczej! Niech dzień 1 maja stanie się dniem, w którym zademonstrujecie waszą łączność z krajem socjalizmu — Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Żądajcie od rządu, aby prowadził politykę zagraniczną w duchu prawdziwej demokracji. Demonstrujcie w dniu 1 maja przeciwko podżeganiu do wojny i przeciwko międzynarodowej reakcji. Demonstrujcie na rzecz pokoju i socjalizmu".

W CZECHOSŁOWACJI

PRAGA, 30.4 (PAP.). Cała prasa czechosłowacka ogłosiła hasła 1-majowe.

Naczelne miejsca zajmują hasła, dotyczące obrony pokoju, budownictwa socjalistycznego i przyjaźni między narodami.

„Pozdrawiamy kraje demokracji ludowej, pozdrawiamy masy pracujące Polski, Bułgarii, Rumunii i Węgier, które kroczą ku socjalizmowi!" — czytamy w jednym z haseł.

W AUSTRII

WIEDEŃ, 30.4 (PAP.). Związek postępowych socjalistów Austrii ogłosił odezwę 1-majową, w której wzywa swych członków i sympatyków do wzmożenia wysiłków w celu zjednoczenia klasy robotniczej. W dniu 1 maja — czytamy w zakończeniu odezwy — postępowi socjaliści będą manifestować na rzecz pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami.

Obrona pokoju — sprawą wszystkich narodów

MOSKWA, 30.4 (PAP.). Cała prasa radziecka podkreśla w artykułach, poświęconych 1-majowym uroczystościom, że naczelnym zadaniem wszystkich narodów świata jest obecnie walka o pokój.

„Prawda" w artykule wstępnym pisze: „Głos setek milionów bojowników o pokój, który rozległ się na Kongresie paryskim, stanowi groźne ostrzeżenie dla tych, którzy przygotowują nowe awantury imperialistyczne.

W dniu 1 maja, w dniu braterstwa robotników wszystkich krajów, będzie ze szczególną siłą rozbrzmiewał apel partii Lenina-Stalina — „obrona pokoju — to sprawa wszystkich narodów świata".

„Izwiestia" w artykule wstępnym zaznaczają, że wspaniałe plany budownictwa komunizmu w ZSRR są najlepszym dowodem nie tylko gigantycznych możliwości ustroju socjalistycznego, lecz również pokojowych dążeń narodu radzieckiego.

„W dniu 1 maja, w dniu przeglądu bojowych sił mas pracujących całego świata, w dniu braterstwa robotników wszystkich krajów — pisze dziennik — obóz demokratyczny zademonstruje swą niezłomną wolę walki o pokój przeciwko podżegaczom wojennym.

Walka o pokój jest sprawą, na której zależy narodom całego świata i dlatego nie ulega wątpliwości, że obóz demokratyczny, pod którego sztandarami zjednoczyła się cała ludzkość postępowa, walkę tę wygra!"

Angloamerykanie przygotowują rehabilitację epigona Hitlera — gen. Franco

Budowa baz wojennych w Hiszpanii

MOSKWA, 30.4 (PAP). — „Izwiestia" w przeglądzie międzynarodowym zwracają uwagę na wzmaganie się kampanii prasy anglo-saskiej na rzecz rehabilitacji Hiszpanii frankistowskiej w miarę tego, jak zbliża się chwila, gdy Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych winno przystąpić do rozpatrzenia kwestii hiszpańskiej.

Anglo-amerykańscy obrońcy epigona hitlerowskiego w Europie — pisze dziennik — nie ukrywają już obecnie, że pragnęliby anulować rezolucję Zgromadzenia z 12 grudnia 1946 r. Rezolucja ta, jak wiadomo, potępia faszystowski reżim Franco i wzywa wszystkie państwa, należące do ONZ, aby odwołały owych przedstawicieli dyplomatycznych z Hiszpanii frankistowskiej. W miarę tego jak oficjalna polityka kół rządowych USA i Anglii stawała się coraz bardziej agresywna, koła te coraz jawniej zaczęły wyrażać swe niezadowolenie z powodu tej rezolucji, gdyż utrudniała ona realizację ich agresywnych planów w Europie Zachodniej.

Jeśli przed nawiązaniem rozmów w sprawie paktu atlantyckiego amerykańscy i brytyjscy mężowie stanu uważali za wskazane maskować nawiązanie bliskich kontaktów z Hiszpanią frankistowską, to obecnie najzupełniej otwarcie i w sposób wręcz cyniczny twierdzi się, że rehabilitacja reżimu Franco leży w interesie bloku anglo-amerykańskiego. Obecnie nie chodzi już zresztą tylko o ideologiczne zbliżenie między „demokratycznymi" Stanami Zjednoczonymi i Anglią a jawnie faszystowską Hiszpanią.

Pewne fakty — stwierdza komentator „Izwiestii" — wskazują, że ostatnio między tymi państwami zadzierżgnęły się już pewne organizacyjne więzy. Jak wiadomo jednym z uczestników paktu atlantyckiego jest faszystowska Portugalia, którą z faszystowską Hiszpanią łączy militarny „sojusz iberyjski". Przed przystąpieniem do paktu atlantyckiego, dyktator portugalski — Salazar uzyskał na ten krok zezwolenie i błogosławieństwo swego sojusznika Franco.

Tak więc Stany Zjednoczone i Anglia nawiązały już nawpół sojusznicze stosunki z Hiszpanią frankistowską za pośrednictwem faszystowskiej Portugalii, związanej z nimi paktem atlantyckim

Nieprzerwane pielgrzymki do Hiszpanii oficjalnych i nieoficjalnych przedstawicieli władz amerykańskich i towarzystw przemysłowych — pisze dalej komentator „Izwiestii" — również doprowadziły do porozumienia między ekspansywnymi kołami USA a reżimem Franco w dziedzinie przygotowań do agresywnej wojny w Europie. Świadczy o tym m. in. budowa w przyspieszonym tempie baz lotniczych i morskich w Hiszpanii.

Podkreślając, że reakcyjne koła USA i Anglii chciałyby anulować rezolucję z roku 1946 i wykorzystać autorytet Organizacji Narodów Zjednoczonych dla zamaskowania w zasadzie już zadecydowanej sprawy włączenia Hiszpanii frankistowskiej w orbitę paktu atlantyckiego komentator „Izwiestii" zaznacza, iż potwierdza to raz jeszcze znany powszechnie fakt, że interesy inicjatorów agresywnego paktu atlantyckiego są całkowicie sprzeczne z zadaniami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

USA i Anglia uniemożliwiają ekstradycję zbrodniarzy wojennych z Austrii

WIEDEŃ, 30.4 (PAP.). Odbyło się tu kolejne posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli dla Austrii.

Na posiedzeniu rozpatrywano m.in. sprawę porozumienia austriacko-włoskiego, dotyczącego zniesienia wiz w ruchu granicznym między tymi krajami, kwestię austriackiej ustawy o trybie przeprowadzania procesów karnych, problem ekstradycji zbrodniarzy wojennych i zagadnienie importu wydawnictw niemieckich do Austrii.

Przedstawiciel ZSRR gen. Kurasow oświadczył, że porozumienie austriacko-włoskie w sprawie wiz jest sprzeczne z postanowieniami Sojuszniczej Rady Kontroli i odmówił zatwierdzenia tego porozumienia.

Jednocześnie przedstawiciel radziecki odmówił zatwierdzenia austriackiej ustawy o trybie przeprowadzenia procesów karnych ze względu na to, że ustawa ta posiada wyraźnie charakter antydemokratyczny.

Podczas dyskusji nad problemem ekstradycji zbrodniarzy wojennych wyszło na jaw, że przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii sprzeciwiają się wydaniu zbrodniarzy wojennych odpowiednim krajom, nawet wtedy, gdy władze austriackie wyrażają na to zgodę.

Przedstawiciel Francji zaznaczył, że władze amerykańskie przeciwstawiły się wydaniu władzom francuskim dwóch zbrodniarzy, których wina nie ulega najmniejszej wątpliwości i na których wydanie uzyskano zgodę władz austriackich.

Przedstawiciel radziecki, zabierając głos w dyskusji, przytoczył szereg analogicznych faktów i wyciągnął z tego wniosek, że polityka amerykańskich i brytyjskich władz okupacyjnych w Austrii zmierza do uniemożliwienia ekstradycji zbrodniarzy wojennych.

Przy omawianiu sprawy importu wydawnictw niemieckich do Austrii, przedstawiciel ZSRR wskazał na to, że rząd austriacki zawarł porozumienie, przewidujące masowy przywóz literatury niemieckiej do Austrii, które koliduje z art. 3b układu w sprawie kontroli sojuszniczej w Austrii.

Mocarstwa zachodnie, broniąc tego bezprawnego stanu rzeczy, wiążą w ten sposób politycznie Austrię z Niemcami. Wobec tego władze radzieckie zmuszone będą do przedsięwzięcia w swej strefie kroków, które uznają za konieczne.

Następnie Rada Kontroli zatwierdziła szereg zarządzeń i ustaw władz austriackich.

Zebrania pokongresowe we Francji

PARYŻ, 30.4 (PAP.). Na obszarze całej Francji odbywają się zebrania, na których delegaci Światowego Kongresu w Obronie Pokoju składają sprawozdania z obrad i wyników Kongresu.

Na zebraniu w Bruay en Artois, obok delegatów francuskich, byli również obecni delegaci radzieccy na Kongres — pisarze Korniejczuk i Wasilewska.

W Ivrey w zebraniu wzięli udział delegaci radzieccy — Kosmodemianska i Mieresjew.

W Domu Myśli Francuskiej w Paryżu odbyło się przyjęcie na cześć delegatów Światowego Kongresu Obrońców Pokoju z udziałem Fadiejewa, Erenburga, Korniejczuka, Wandy Wasilewskiej i Anny Seghers.

Układ belgijsko - hiszpański

BRUKSELA, 30.4 (PAP). — Agencja prasowa „Belga" donosi o podpisaniu w Madrycie belgijsko-hiszpańskiej umowy handlowej. Roczną wymianę towarów ustalono w wysokości półtora miliarda franków belgijskich.

Przed dewaluacją funta szterlinga

PARYŻ, 30.4 (PAP). — Londyński korespondent dziennika „Aurore" donosi, iż w najbliższym czasie ma przybyć do Londynu prezes Federalnego Banku Rezerw USA — Thomas B. Mac Cabe.

Celem podróży dygnitarza amerykańskiego, według dziennika, ma być „przekonanie rządu brytyjskiego o konieczności dewaluacji funta szterlinga".

Korespondent „Aurore" zaznacza, że większość członków rządu brytyjskiego odniesie się niewątpliwie nie przychylnie do propozycji amerykańskich. Oczekuje się nawet, że w razie, gdyby Amerykanie wywierali silną presję, — Wielka Brytania rozpatrzy sprawę podniesienia ceny złota, wyrażonej w dolarach, co grozi dalszą dewaluacją dolara.

Korespondent wyraża jednak wątpliwość co do tego, czy kontrakcja brytyjska doprowadzi do pożądanych wyników i uważa, że Wielka Brytania zmuszona będzie w końcu pójść na ustępstwa wobec Amerykanów.

„Dekartelizacja" w strefie USA była bluffem

WASZYNGTON, 30.4 (PAP.). Komitet śledczy, mianowany w swoim czasie przez ministra armii Kenneth Royalla, ogłosił sensacyjny raport, który przyznaje, że władze amerykańskie „nie zdołały rozbić ani jednego z olbrzymich monopolów niemieckich", wbrew uchwalonemu przed dwoma laty programowi dekartelizacji. Okazało się, że pewne kroki w tym kierunku poczyniono w ogóle w jednym tylko wypadku, ale i wtedy dekartelizacji nie doprowadzono do końca. Odnośne władze amerykańskie żywiły zresztą obawę, że dekartelizacja narazi na szwank „odbudowę Niemiec". Wbrew tym poglądom komitet przyznał, że właśnie demokratyczna polityka gospodarcza wymagałaby likwidacji monopoli niemieckich, które ogromne ułatwiły karierę Hitlera i rozpętanie wojny. Polityka dekartelizacji Niemiec była zainicjowana przez Roosevelta.

Koncert Robesona w Oslo

OSLO, 30.4 (PAP). — W wypełnionej do ostatniego miejsca sali koncertowej, odbył się koncert amerykańskiego śpiewaka murzyńskiego — Paula Robesona. Audytorium zgotowało Robesonowi burzliwą owację. Robeson odśpiewał nad program szereg pieśni partyzanckich, m. in. jedną pieśń o bohaterach powstania żydowskiego w Warszawie.

Junacy S. P. w Belwederze

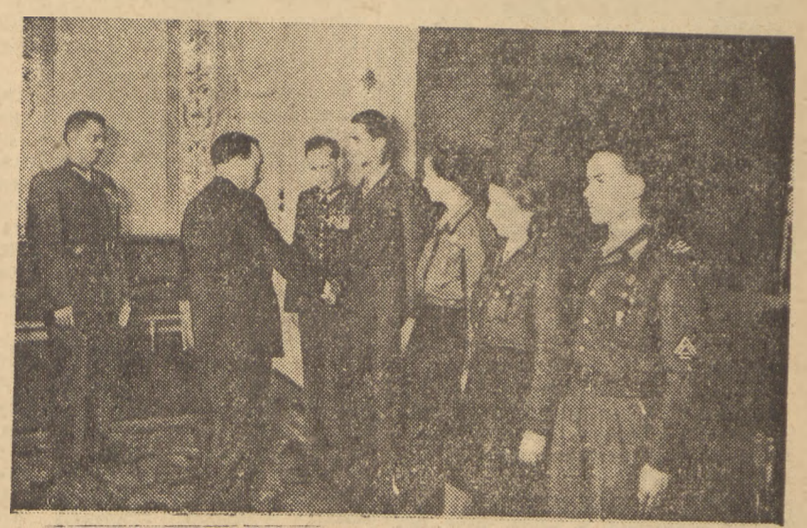

W czwartek 28 bm. Prezydent R. P. przyjął w Belwederze delegację junaczek i junaków z komendantem głównym Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" płk. Braniewskim na czele. Delegacja wręczyła Prezydentowi list przedyskutowany i przyjęty na 320 apelach

Stefan Magenheim

Święto 1-Maja

ŚWIĘTO Robotnicze 1 Maja jest w Polsce równocześnie Świętem Narodowym. Ustanowienie Święta Narodowego w dniu 1 Maja ma aż nadto wiele uzasadnienia w historii. Gdy w innych krajach Święto 1 Maja było rozpoczęciem nowej epoki w walce proletariatu o wyzwolenie społeczne, polska klasa robotnicza na tym etapie dziejów wzięła na siebie także kierownictwo i główny ciężar walki o odzyskanie niepodległości. Stąd Święto Majowe jest punktem zwrotnym nie tylko w dziejach polskiej klasy robotniczej, ale w dziejach całego narodu polskiego.

Międzynarodowe Święto Robotnicze 1 Maja utworzone zostało na Zjeździe II Międzynarodówki w Paryżu 14 lipca 1889 r., w stuletnią rocznicę zburzenia Bastylii. Gdy robotnicy pierwszy raz obchodzili swoje święto w dniu 1 Maja 1890 r. wszystkie stolice i większe miasta europejskie wyglądały tak, jak gdyby lada chwila miała wybuchnąć powszechna rewolucyjna wojna. Garnizony wojskowe były w stanie ostrego pogotowia, po ulicach gęsto krążyły silne patrole, ludność mieszczańska nie opuszczała swoich domów.

A przecież robotnicy wyszli na ulice bez broni. Jedyną ich bronią były hasła, które głosili: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się", Żądamy ośmiogodzinnego dnia pracy" — i słowa pieśni: „Nasz sztandar płynie ponad trony" i „Nadejdzie jednak dzień zapłaty".

Ale właśnie tych haseł zlękły się klasy posiadające. Hasła te, głoszone przez setki tysięcy ludzi we wszystkich stolicach europejskich, były dowodem, że świadomość klasowa proletariatu już się rozbudziła, że ideologia marksistowska z tajnych kół konspiracyjnych przeniknęła do olbrzymich rzesz robotniczych, i że rozpoczęła się już na najszerszą skalę walka przeciwko wyzyskowi człowieka przez człowieka i walka o sprawiedliwość społeczną.

Dla klasy robotniczej Święto 1 Maja w krajach kapitalistycznych miało i ma jeszcze inne znaczenie. Jest przeglądem sił i daje poczucie siły. Robotnik, który w dniu 1 Maja idzie w pochodzie demonstracyjnym przez ulice swego miasta, wie, że o tej samej godzinie towarzysze jego w tysiącu innych miast tak samo maszerują i głoszą te same hasła. To mu daje świadomość, że w swej walce nie jest osamotniony.

Z biegiem czasu uroczystości Święta Majowego objęły całą Polskę i nie zdołały jego obchodom przeszkodzić, ani w okresie przed pierwszą wojną światową ani w okresie międzywojennym, żadne wysiłki klas posiadających, — stosowanie terroru wobec świętujących robotników, wydalanie ich z pracy i napady na pochody robotnicze bojówek faszystowskich, ochranianych przez policję i wojsko.

Ale od kilku lat obchodzimy Święto Majowe w zmienionych warunkach, przez co zmienił się jego charakter. Obchodzimy je w Polsce Ludowej i Demokratycznej, w której lud pracujący sprawuje władzę. Z Święta Walki staje się ono co raz bardziej Świętem radości i zwycięstwa.

Lecz w roku bieżącym obchodzimy je w jeszcze pomyślniejszych warunkach. Obchodzimy je po raz pierwszy pod przewodem zjednoczonej, po wielu latach rozbicia, klasy robotniczej. Zjednoczenie polityczne klasy robotniczej miało decydujący wpływ na ukształtowanie się politycznej sytuacji naszego państwa i zdecydowanie wyjaśniło klasowy charakter demokracji ludowej, jako etapu na drodze do ustroju socjalistycznego. Obchodzimy je w czasie, gdy na całym świecie toczy się ciężka walka o trwały pokój i postęp. Obchodzimy je jako dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących całego świata i dajemy w nim wyraz woli całego narodu, który w pokoju chce budować swoją przyszłość.

Masy pracujące miast i wsi, robotnicy, chłopi i inteligencja uczcili Święto Majowe wzmożoną wydajnością pracy, zwiększonym wysiłkiem nad wcześniejszym wykonaniem planów produkcyjnych i uzyskaniem jak najlepszych wyników w oszczędzaniu. Ale Święto Majowe jest u nas jeszcze także świętem oświaty.

W dniu 1 maja rozpoczyna się tydzień propagandy oświaty, książki i prasy. Dzień święta robotniczego jest dla tej propagandy dobrze wybrany, bo łączy się najściślej z wszystkimi walkami, jakie ruch robotniczy prowadził i prowadzi o wyzwolenie społeczne. Nie ma bowiem socjalizmu bez oświaty i kultury.

Pod znakiem pokoju i pracy
Akademie 1-Majowe w całym kraju

W miastach i wsiach całej Polski odbyły się akademie 1-Majowe. Na akademiach, które charakteryzowała niezwykle wysoka frekwencja, zgromadzeni manifestowali swe pełne poparcie dla uchwał Światowego Kongresu Pokoju. Składając meldunki o wykonaniu swych zobowiązań, zebrani na akademiach podkreślali, że Czyn 1-Majowy jest odpowiedzią świata pracy Polski Ludowej podżegaczom wojennym.

W Katowicach szczególnie uroczysty charakter miała akademia, urządzona przez Zjednoczone Zakłady Metali Nieżelaznych. W obszernej sali Filharmonii, tonącej w powodzi flag i transparentów, zgromadziło się ponad 1.500 robotników i pracowników umysłowych wraz z rodzinami, przedstawiciele władz samorządowych, partii politycznych, związków zawodowych, przedstawiciele przemysłu oraz delegacje górników i hutników.

Na akademii odznaczono złotym Krzyżem Zasługi naczelnego dyrektora ZZ MN mgr Karola Akermana, srebrnym Krzyżem Bolesława Chudzioka — dyrektora technicznego Zakładów Hutniczych Brązowe Krzyże otrzymali: przodownik Stefan Kuderski — kierownik grupy montażowej „Czerwona Trzebinia", przodownik Wincenty Kamiński z Zakładów Hutniczych „Silesia", Świątek z Zakładów Hutniczych „Wełnowiec", Piotr Piecha z Zakładów Hutniczych.

Bogatą część artystyczną wypełniły występy zespołów robotniczych i baletu Opery Śląskiej.

Na akademii w Państwowych Zakładach Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego nr 1 w Łodzi dwutysięczne rzesze pracowników demonstrowały swe uczucia solidarności, przyjaźni dla narodów Związku Radzieckiego i międzynarodowej solidarności ludzi pracy w walce o pokój i dobrobyt. Z dumą mówili robotnicy o osiągnięciach Czynu Majowego, stwierdzając, że realizując zadania majowe pragnęli w jak największym stopniu zwiększyć swój udział w dziele budowy pokoju powszechnego.

Podobny charakter miały akademie w PZPW w Tomaszowie Mazowieckim, Elektrowni Łódzkiej, Gazowni, w Parowozowni Piotrkowskiej i Kutnowskiej oraz w dziesiątkach innych instytucji. Część artystyczna akademii wykazywała jak wielkie osiągnięcia ma ruch zawodowy w Polsce w dziedzinie szerzenia kultury wśród szerokich mas robotniczych.

Zebrani na akademiach w Krakowie: pracownicy przemysłu naftowego, oraz delegacje chłopów ze wsi Krzypinów, uchwalili rezolucję, która głosi: „Walka o pokój powinna skupić pod jednym sztandarem wszystkich.

Dlatego w dniu 1 Maja weźmiemy wraz z rodzinami masowy udział w pochodzie, który będzie wielką manifestacją w obronie pokoju".

Szczególnie piękną akademię zorganizowały w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy miejscowe szkoły artystyczne. Dekorację sali i sceny wykonali uczniowie Państwowego Liceum Technik Plastycznych. Referat o Święcie mas pracujących wygłosił dyrektor Liceum dla instruktorów świetlicowych, Władysław Drążkowski.

Na bogatą część artystyczną złożyły się utwory Chopina oraz pieśni ludowe i robotnicze w wykonaniu chóru i solistów — uczennic i uczniów Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej jak również montaż sceniczny „Pierwszy Maj" w wykonaniu uczniów Liceum dla Instruktorów Świetlicowych.

2.500 osób zebrało się na akademii w Stoczni Gdańskiej. Referat okolicznościowy I-szego sekretarza KW PZPR Konopki przerywano burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta oraz zwycięskiej Chińskiej Armii Ludowej.

W czasie akademii sekretarz Konopka odsłonił sztandar ZMP, wręczając go Zarządowi ZMP Stoczni Gdańskiej.

Na akademiach w woj. dolnośląskim załogi fabryczne, jak np. fabryki Sztucznego Jedwabiu oraz Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego jednomyślnie powzięły uchwałę zbiorowego wstąpienia w szeregi Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Akademie minęły w radosnym nastroju, wynikającym z imponujących sukcesów produkcyjnych. W kilkuset fabrykach plan kwietniowy został wykonany przedterminowo ze znaczną nadwyżką, w wielu do końca kwietnia wykonano półroczne plany produkcyjne. W fabryce Kwasu Węglowego robotnicy świecili całkowitą realizację planu trzyletniego, zaś w Tartakach Państwowych w Prochowicach — wykonania rocznego planu produkcji.

Powrót delegacji polskiej z Paryża

28 bm. powróciła z Paryża delegacja polska na Kongres Pokoju. Na zdjęciu — pos. Cwik, Jerzy Borejcza i prof. Dembowski. Przemawia prof. dr. Oskar Lange.

Zygmunt Broniarek

Granica dwóch prezydentów

Na granicy dwóch republik środkowo-amerykańskich Nicaraguy i Costa Riki panował tego dnia ożywiony ruch. Pastuchy z długimi batami krzątali się żywo wokół olbrzymiego stada bydła, pędząc go poprzez granicę z jednego państwa do drugiego. Mieszkańcy pobliskich wiosek przypatrywali się temu widowisku zupełnie obojętnie. Już przecież niejednokrotnie bydło przechodziło tysiącami przed ich oczyma.

Ale ludzie ci nie wiedzieli, że pewnego dnia, stada krów i byków staną się przyczyną krwawej wojny między obydwoma republikami. Bydło to bowiem należało częściowo do dyktatora Nicaraguy generała Anastasia Somozy, a częściowo do prezydenta Costa Riki Rafaela Angel Calderona.

Między obydwoma władcami istniał układ, zgodnie z którym w razie wzrostu ceny bydła w Costa Rice, pędzono je z ranczy Somozy w Nicaragule na terytorium prezydenta Calderona. Jeżeli było odwrotnie, bydło szło powrotną drogą przysparzając za każdym razem majątku obu szefom rządów.

Niestety historia skończyła się z chwilą wybrania w Costa Rice nowego prezydenta — Ulate, który nie chciał zawrzeć podobnego układu z Somozą. Wobec tego 11 grudnia 1948 r. 300 rewolucjonistów przekroczyło z Nicaraguy granicę Costa Riki i rozpoczęło agresję w celu obalenia rządu Ulate i przywrócenia władzy b. prezydenta Calderona. Sprawa nie udała się, bo Costa Rica zwróciła się do Rady Państw Amerykańskich w Waszyngtonie — organu Unii Panamerykańskiej, której komisja uznała Nicarague winną agresji i nakazała wycofanie wszystkich wojsk. Sprawa po długich targach została zażegnana.

KORZYSTA TEN TRZECI...

Oczywiście incydent między Costa Ricą, a Guatemalą został wywołany nie tylko z powodu ceny bydła. Od dłuższego czasu próbowano z inicjaty wy Gwatemali stworzyć blok państw Ameryki Środkowej Blok ten byłby bardzo niewygodny dla Stanów Zjednoczonych ze względu na Panamę i jej kanał, który dla USA ma kolosalne znaczenie. Jakkolwiek by nie było,zamieszki między Nicaraguą a Costa Ricą okazały się bardzo na rękę USA, bowiem projekt ten bardzo opóźniły, a może nawet zniweczyły zupełnie.

Ręka Stanów Zjednoczonych widoczna jest w większości przewrotów południowo-amerykańskich. Ponieważ ostatnio nastąpiło kilka takich zamachów stanu, spróbujemy dokonać tu małego przeglądu.

27 października ub. roku wybuchła rewolucja w Peru, skierowana przeciwko prezydentowi Jose Luis Bustamente. Bustamente, który został wybrany drogą normalnego głosowania w 1945 r. był członkiem radykalnej w dołach lecz antykomunistycznej w kierownictwie partii APRA (Asociacion Popular Revolucionaria Americana — Amerykańska Ludowa Liga Rewolucyjna).

Z biegiem czasu, Bustamente odszedł jednak daleko od swej partii. Kiedy 3 października wybuchła w Peru drobna ruchawka, rząd oskarżył o nią APRA, zdelegalizował ją, a przywódców partyjnych uwięził. Mimo to nie udało mu się uzyskać zaufania sfer konserwatywno - wojskowych. W efekcie wybuchła rewolucja pod przewodnictwem generała Manuela Odrii, który został prezydentem i utworzył gabinet czysto wojskowy. Stany Zjednoczone uznały natychmiast nowy rząd.

ZAMACH STANU W WENEZUELI

Podobny charakter miała rewolucja w Wenezueli, która nastąpiła 2 listopada 1948 r. Rewolucja ta usunęła prezydenta Romulo Gallegosa, członka partii demokratycznej, znanego z prób wprowadzenia pewnych reform socjalnych. Wenezuela stała się pod jego rządami jedną z najbardziej liberalnie rządzonych republik południowo-amerykańskich. Reformy Gallegosa wywołały jednak niezadowolenie sfer konserwatywnych, a przede wszystkim amerykańskich towarzystw naftowych, którym Gallegos w przededniu swego upadku podniósł podatek dochodowy o 50 proc.

Już po ucieczce na Kubę Gallegos oskarżył Stany Zjednoczone o silny udział w zorganizowaniu zamachu stanu. Charakterystyczne jest również, że w nowym rządzie pułkownika Carlos Delgado Chabauld zasiada generał, który był do niedawna attaché wojskowym Wenezueli w Waszyngtonie. Stany Zjednoczone nie uznały wprawdzie nowego rządu, nie ulega jednak wątpliwości, że nastąpi to w najbliższym czasie.

ŚRODKOWO AMERYKAŃSKA „TRZECIA SIŁA"

Wydaje się, że w samym Departamencie Stanu nie ma jeszcze zgody co do metod politycznych opanowywania krajów Ameryki Łacińskiej. Pewna część wysokich urzędników opowiada się za popieraniem skrajnie konserwatywnych rządów o charakterze wojskowym, jako najlepszego gwaranta interesów amerykańskich w tych krajach, druga natomiast pragnęłaby się raczej oprzeć na rządach swego rodzaju „trzeciej siły", które są dostatecznym zabezpieczeniem przeciwko wszelkim ruchom ludowym a jednocześnie posiadają fasadę demokratyczną.

Wyrazem tej drugiej tendencji jest oficjalne oświadczenie Stanów Zjednoczonych, w którym rząd amerykański wyraża zaniepokojenie z powodu ostatnich przewrotów w Ameryce Południowej o charakterze wojskowym. Jak donoszą dobrze poinformowani obserwatorzy, „zaniepokojenie" to nie jest szczególnie poważne, jeżeli USA poprzestały jedynie na tym oświadczeniu i sprawy nie posuwają ani na krok naprzód.

Jedynym poważnym kłopotem Stanów Zjednoczonych była do niedawna Argentyna, która pod przewodnictwem generała Perona starała się prowadzić własną politykę niezależną od Stanów. W wielu wypadkach próbowała ona nawet zająć pozycję Stanów Zjednoczonych w stosunku do słabszych sąsiadów.

Tak na przykład w roku ubiegłym doszło do naprężenia stosunków między Argentyną a Chile w związku z wykryciem w Santiago (stolica Chile) spisku kierowanego przez Argentynę. Prasa północno-amerykańska z nieukrywanym zadowoleniem podawała, że na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ jeden z delegatów argentyńskich spytał szefa delegacji chilijskiej, czy wie już o spisku — na kilka godzin przed opublikowaniem tej sprawy przez rząd chilijski.

Jednakże ostatnio, wskutek trudności gospodarczych, w jakie popadła Argentyna, kapitał amerykański krząta się wokół tego kraju coraz śmielej i prawdopodobnie wkrótce dojdzie do jakiegoś „zbliżenia" między obydwoma krajami.

Jeżeli USA nie są zdecydowane co do metod opanowywania Ameryki Łacińskiej, to w każdym razie są zgodne co do treści gospodarczej tego dominowania.

TWORZENIE „TERENÓW ZACOFANYCH"

USA traktują kraje te jako dostawców surowców i rynek zbytu dla gotowych towarów. Wszelkie próby rozwinięcia przemysłu, który narodził się tam w wielu republikach dopiero w czasie ostatniej wojny, są torpedowane zasadniczo na wszelkich konferencjach przez delegację USA.

W obronie tych prób występują nawet kraje, które ochraniają towarzystwa amerykańskie u siebie. Tak np. delegat Peru zaproponował na konferencji panamerykańskiej w Bogocie uchwalenie sankcji przeciwko systemowi dumpingu oraz określenia eksportu do Ameryki Łacińskiej

Inne delegacje (Peru, Meksyk, Argentyna i Kolumbia) zaproponowały utworzenie banku międzynarodowego dla spraw rozwoju ekonomicznego krajów Ameryki Łacińskiej. Oba te projekty storpedował minister Marshall. Minister spraw zagranicznych Meksyku dr Jaime Torres Bodet domagał się gwarancji, by mniej uprzemysłowione kraje mogły otrzymać maszyny.

I tu napotkał na opór Marshalla. Stany Zjednoczone zaprotestowały ostro przeciwko projektowi utworzenia zjednoczonej floty handlowej Wenezueli, Kolumbii i Ekwadoru, uniemożliwiając tym krajom wydobycie się spod monopolu północno-amerykańskiego.

ROBOTNICY PRZECIWKO SUPREMACJI AMERYKAŃSKIEJ

Przeciwko tej interwencji kapitału amerykańskiego prowadzona jest walka. Robotnicy przemysłu naftowego w Wenezueli występują ostro przeciwko polityce imperialistycznej.

W Boliwii w krwawych starciach klasa robotnicza zgotowała porażkę najbardziej reakcyjnym siłom. W Paragwaju robotnicy uniemożliwili utrwalenie się reżimów znajdujących się pod kontrolą USA. W Brazylii nie pozwolono na sprzedaż ostatnich źródeł naftowych towarzystwom północno-amerykańskim.

Prócz tego w walce zaczynają brać udział inne organizacje demokratyczne i osoby prywatne o dużym wpływie. Wydarzeniem, być może przełomowym będzie zbliżająca się konferencja zwołana przez dwóch byłych prezydentów Meksyku Cardenasa i Camacho oraz b. prezydenta Kuby Bautistę z udziałem wielu wybitnych postaci. Konferencja ta ma zapoczątkować zjednoczenie wszystkich sił Ameryki Łacińskiej w walce z imperialistyczną polityką Stanów Zjednoczonych.

Ludzie bez dachu nad głową

Potomkowie Azteków żyją dziś na ulicy. Wielu z nich znajduje się w skrajnej nędzy.

Adam Skwara

W kręgu sprzeczności

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej"

Paryż, w kwietniu

Sprzeczności w życiu gospodarczym Francji nie są specjalnością dnia dzisiejszego. Są one szczególnie obfite w okresie powojennym i powodują między innymi, że raz po raz pojawiają się oceny sytuacji gospodarczej we Francji wychodzące z biegunowo przeciwnych założeń. Weźmy kilka przykładów.

Czy Francji dolega teraz inflacja czy deflacja? Różne są co do tego zdania. Faktem jest, że jeszcze kraj nie obszedł należycie z deszczu inflacji, a już dostał się pod rynnę deflacji. Jeszcze pracujący nie zdążyli zrealizować swoich żądań co do podwyższenia płac, których wartość realna wskutek inflacyjnego wzrostu drożyzny stała się o około połowę mniejsza niż była przed wojną, a już zaczyna dolegać klęska bezrobocia, które rośnie z miesiąca na miesiąc, pomału ale systematycznie. Co więcej, mamy już coraz więcej lokautów, wyrzucanie robotników na bruk z błahych powodów, jak np. przy lokaucie w zakładach Forda w Poissy. A więc objawy wyraźnie deflacyjne.

Inny przykład sprzeczności: Spadły dosyć znacznie ceny artykułów rolniczych w związku z dobrym urodzajem we Francji i na całym świecie. Ale w życiu codziennym dosyć mało tę zniżkę się odczuwa i urzędowe statystyki notują spadek kosztów utrzymania o kilka procent zaledwie, podczas gdy dawniej w okresie zwyżek, wzrost drożyzny z miesiąca na miesiąc był naprawdę „imponujący". Co więcej, zniżka ta narazie nie dotyczy niemal zupełnie artykułów przemysłowych. Mówi się coprawda dosyć dużo o konieczności obniżki towarów przemysłowych wślad za rolniczymi, ale równocześnie zapowiada się stosowanie znacznych ulg kredytowych dla kupców i przemysłowców. A co to oznacza? Oznacza to, że ci przedsiębiorcy, którym zastój w sprzedaży dał się już we znaki, będą mogli teraz spokojnie podtrzymywać nadal swoje wysokie ceny, bo kredyty bankowe wybawią ich z kłopotliwego braku gotówki.

W związku z tym pozostaje jeszcze inna sprzeczność. Zastój w przemyśle i w handlu oraz spadek cen rolniczych był, jak wiadomo, jedną z głównych przyczyn likwidowania zapasów monet złotych i walut zagranicznych, znajdujących się w posiadaniu osób i przedsiębiorstw prywatnych we Francji. Wywołało to spadek kursu złota i walut, a tym samym wzrost kursu franka w ciągu ostatnich kilku tygodni. Niektórzy widzą w tym objaw wzrostu zaufania do franka i umocnienia się jego. Ale jak wytłumaczyć równoczesny opór rolników francuskich przeciwko zdawaniu zboża? Mimo rekordowego wprost urodzaju, zagraża przecież Francji w tym roku znowu konieczność sprowadzania zboża z zagranicy. Wywołało to szereg apelów do patriotyzmu i interesu własnego rolników, tymbardziej, że zjawisko to krzyżuje plany wysunięcia Francji na międzynarodowy rynek zbożowy w charakterze eksportera. Próbowano różnie tłumaczyć tę niechęć rolników do sprzedaży zboża. W półurzędowym „Le Monde" pojawiła się notatka wysuwająca jako jedną z przyczyn biernego oporu rolników francuskich ich przekonanie, że lepiej trzymać zboże niż franki, że ceny później znowu, jak co roku pójdą w górę. Jeżeli by tak było rzeczywiście, to trudno to niestety nazwać oznaką stabilizacji i zaufania do franka.

Sprawa ta jest poważna, gdyż może ona w dalszym ciągu pogorszyć bilans handlowy i płatniczy Francji, którego stan również niestety nie pozwala na spoczywanie na laurach rzekomo osiągniętej już stabilizacji. Przecież o kursie waluty na rynkach światowych, decyduje w znacznej mierze trudność jej zakupu. Innymi słowy prawo popytu i podaży. Jeśli jakiś kraj więcej eksportuje niż kupuje zagranicą, kurs jego waluty idzie w górę, waluta jego staje się poszukiwaną bardziej niż ją oferują do nabycia. Ale z eksportem francuskim rzecz wcale nie wygląda tak pomyślnie.

Według urzędowej statystyki eksport z Francji do krajów obcych był w pierwszym kwartale bieżącego roku mniejszy od importu o 60 miliardów franków, co wynosi według urzędowego kursu przyjętego w obliczeniach handlu zagranicznego, około 230 milionów dolarów. Z tego deficyt z samymi Stanami Zjednoczonymi wynosi 36 miliardów fr., czyli ok. 138 milionów dol. Zaledwie 62,5 proc. importu z zagranicy pokryte jest eksportem. Przy tym eksport natrafia na coraz większe przeszkody, tak że znowu zaczyna się mówić o dewaluacji. Sam minister Skarbu Snyder oświadczył kilka dni temu, że kraje europejskie będą musiały „dostosować" swoje kursy walut, do wymagań „gospodarczych", (czytaj „amerykańskich").

Na koniec wspomnijmy pokrótce jeszcze o innym paradoksie życia gospodarczego. Mówi się coraz więcej o konieczności zniweczenia tzw. „dirigizmu", innymi słowy interwencji państwa w sprawy gospodarcze. Niektóre stronnictwa uważają to za pierwszy punkt swojego programu. Ale te same koła kurczowo domagają się dirigizmu, gdy to odpowiada ich interesom. Tak np. żądanie zastosowania wolnych umów kolektywnych w dziedzinie płac pracowników napotyka jeszcze ciągle na opór ze strony kół pracodawców.

Inny przykład. Koła przedsiębiorców, które rzekomo tak krzywym okiem patrzą się na krępujące ich więzy, nałożone przez „dirigisme", nie mają nic przeciwko zastąpieniu tego „dirigismu" państwowego, innym „dirigismem". Mamy tu na myśli kartelizację, umowy między przedsiębiorcami o wysokości produkcji, o „utrzymaniu cen" na poziomie przez siebie pożądanym itd. A sprawa ta staje się coraz bardziej przedmiotem porządku dziennego we Francji.

Tak więc, jak widzimy nie brak we Francji sprzeczności i paradoksów w życiu gospodarczym, z których wymieniliśmy zaledwie kilka.

Derek Kartun

Program odwrotu

Londyn, w kwietniu

PARTIA Pracy poddała ostatnio pod dyskusję dokument noszący piękny tytuł „Partia Pracy wierzy Wielkiej Brytanii". Dokument ten zawiera program, który w głównych zarysach będzie programem wyborczym Partii Pracy podczas wyborów powszechnych w przyszłym roku. Wobec tego, że wszystko wskazuje na pozostanie Partii Pracy przy władzy i tym samym na wprowadzenie w życie wytycznych podanych w dokumencie, warto mu się przyjrzeć.

Przede wszystkim rzuca się w oczy pewne „ominięcie". O ile podczas wyborów w r. 1945 Partia Pracy stale posługiwała się słowem „socjalizm" — tym razem słowo to występuje zaledwie raz jeden i to mimochodem. O ile w r. 1945 Partia Pracy liczyła na miliony zwolenników socjalizmu, tym razem przypuszcza, że klasa robotnicza będzie i tak głosowała za nią ponieważ nie ma innego wyjścia i stara się zaskarbić sobie łaski klasy średniej. Z tego ostatniego dokumentu, bardziej wyraźnie niż z wszystkich poprzednich oświadczeń, wyłania się właściwe zabarwienie Partii Pracy, Partii, która rzucając ochłapy klasie robotniczej, dąży do umocnienia systemu kapitalistycznego.

Dokument, w swym najbardziej znamiennym ustępie stwierdza, że celem rządu jest rozszerzenie „rozpoczętej podczas ostatnich paru lat owocnej współpracy między przemysłem prywatnym i publicznym oraz Państwem". Ale charakterystyczne dla tej współpracy jest właśnie ograniczenie do minimum udziału robotników. W toku tej współpracy płace zostały zamrożone, podczas gdy zyski kwitły nadal. W toku tej współpracy program budowy mieszkań i szkół został obcięty na korzyść budżetu wojennego.

Program Labour Party ogranicza handel Wielkiej Brytanii z państwami Europy wschodniej do minimum, zwiększa zależność od St. Zjednoczonych ,wplątuje W. Brytanię w sidła Paktu Atlantyckiego, który będzie ją kosztował miliony, niezależnie od tego czy doprowadzi do wojny, czy nie, i sprawia, że grożący Stanom Zjednoczonym kryzys gospodarczy stanie się nieuchronnie udziałem Wielkiej Brytanii.

Ten nowy program jest programem odwrotu. Nawet jego propozycje dotyczące upaństwowienia są minimalne. Nie obejmują żadnego z wielkich trustów przemysłowych i odnoszą się jedynie do ubezpieczeń, przemysłu cukrowniczego i cementowego, dostaw wody i niektórych minerałów. Wiele z tych gałęzi przemysłu już od lat kierowane są przez rząd. W każdym razie „upaństwowienie" w zrozumieniu Partii Pracy oznacza pozostawienie na stanowiskach dawnych kierowników przemysłu i nie przyczynia się wcale do polepszenia warunków pracy.

Program jest pełen pięknych zdań o wszystkim, pełen banałów o pełni życia. Gorzkie słowa rezerwuje on jedynie dla Związku Radzieckiego. Jest to program, który mógł być tak samo dobrze opracowany przez inteligentniejsze czynniki Partii Konserwatywnej. Jest to konserwatyzm przybrany frazeologią lewicową.

Szeregi Partii Pracy będą niewątpliwie niezadowolone, gdy pełne znaczenie tego dokumentu wyjdzie na jaw. Nie zawiera on bowiem nic, co by mogło ulżyć udrękę tych milionów ludzi, którzy czekają na mieszkania, co by dodało otuchy starcom domagającym się nędznej emerytury, co by zapowiadało poprawę stanu szkolnictwa, nie zawiera żadnej obietnicy zrównania płac kobiet pracujących z płacami mężczyzn. We wszystkich tych sprawach złożono wiele rezolucji, które czekają na przyszłą konferencję Partii Pracy.

Nie ulega wątpliwości, że dokument „Partia Pracy wierzy Wielkiej Brytanii" oraz ostatni katastrofalny budżet — katastrofalny oczywiście jedynie dla klasy robotniczej — zaostrza i zwiększa powagę sytuacji.

Uczciwi członkowie Partii zaczyna ją sobie zdawać sprawę, że ostatecznie będą musieli zapłacić w kraju za katastrofalną politykę imperialistyczną, prowadzoną zagranicą w ich imieniu przez Bevina.

PAUL ROBESON O SOBIE

Wywiad ze znakomitym śpiewakiem murzyńskim

Pierwsze wrażenie, jakie się odnosi ujrzawszy Robesona, to wrażenie jego wielkości. Nie tylko wielkości w sensie fizycznym, wynikającej z jego budowy i głębokiego potężnego głosu, ale wielkości umysłu i ducha, która odzwierciadla się w jego smutnej zamyślonej twarzy. Gdy Robeson zaczyna mówić, urok jego postaci staje się nieodparty.

Zwróciłam się do Robesona, by opowiedział mi o swym życiu i o tym, w jaki sposób stał się jednym z największych bojowników ruchu robotniczego całego świata.

Paul Robeson był jednym z pięciorga dzieci pastora Metodystów w Princeton w stanie New Jersey. Urodził się w 1898 r. Mimo, że jest jednym ze stanów północnych New Jersey ma całkowicie południowy charakter, a Princeton jest tradycyjnie uniwersytetem arystokratów południa.

OBÓZ KONCENTRACYJNY

„Nie wyobrażacie sobie — powiedział Robeson — jak wygląda życie milionów Murzynów w miastach takich jak Princeton. Princeton różni się tak od Nowego Jorku, jak Niemcy Hitlera od Anglii: jest to jeden wielki obóz koncentracyjny, gdzie Murzyni nie mają żadnych praw i gdzie można zostać zastrzelonym jeżeli się odmówi rozkazowi białego zejścia przed nim z chodnika.

Paulowi Robesonowi udało się dostać na uniwersytet w New Jersey, gdzie otrzymał tytuł doktora praw. Już wtedy, największym jego zainteresowaniem był teatr. Jeszcze będąc studentem śpiewał i grywał, by zarobić trochę pieniędzy, a przed ukończeniem studiów odniósł swój pierwszy sukces w „Emperor Jones" (Cesarz Jones).

Robeson przybył do Anglii w 1922 r. gdzie grał również w „Emperor Jones" lecz światowy sukces przyniósł mu dopiero „Show Boat" w 1928 r. Od tej chwili Robeson zdobył sławę na całym świecie.

ROLA ARTYSTY

„Przez wiele lat — mówi Robeson — byłem taki sam jak wielu innych artystów. Odczuwałem głęboko brak praw cywilnych mojego narodu, ale myślałem, że sława i powodzenie stanowią mój wkład do walki mojego ludu.

Stopniowo jednak dochodziłem do wniosku, że w czasie gdy mnie się dobrze powodziło, 10 milionów moich rodaków na południu żyło u progu śmierci głodowej. Zrozumiałem, że biali, którzy okazywali mi względy, w głębi serca wychwalali się przed samymi sobą, jak wspaniałomyślni są wobec czarnych. Ja ratowałem ich sumienie — ale mojemu narodowi nie działo się przez to lepiej ani trochę.

Mieszkałem głównie w Anglii i byłem aktywnym członkiem Ligi Ludów Kolorowych, śpiewając i przemawiając na jej zebraniach. Tym nie mniej byłem coraz bardziej niezadowolony z siebie i ze swej sztuki. Widziałem, że przez śpiewanie pieśni murzyńskich przed bogaczami sprawa nie posuwa się naprzód. Był czas nawet, gdy chciałem się w ogóle usunąć z życia artystycznego."

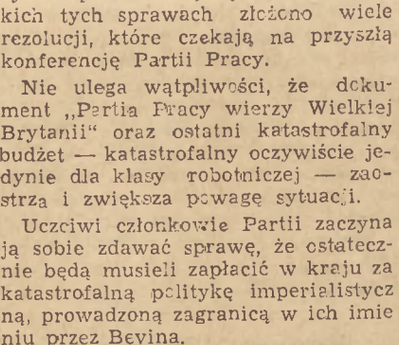

Paul Robeson, murzyn, słynny śpiewak amerykański, jako delegat na Kongres Pokoju w Paryżu wygłosił dłuższe przemówienie.

Przy tych słowach, na twarzy Robesona pojawił się ujmujący uśmiech, wskazujący jak absurdalna jest dla niego obecnie ta myśl.

„WSTYDZIŁEM SIĘ WŁASNEGO FILMU"

„Potem grałem w filmach — mówi dalej Robeson. — Szczególnie pamiętny był dla mnie „Sanders z nad rzeki". Włożyłem całe swe uczucie w tę rolę, myśląc że pracuję w ten sposób dla dobra mojego ludu.

Ale gdy zobaczyłem ten film w Ameryce, zrozumiałem, dlaczego przyjaciele pytali mnie: „Jak mogłeś to zrobić?" Cały film nie był niczym innym jak doskonałą propagandą imperializmu".

Robeson potępił publicznie film, w którym grał jedną z głównych ról, przekazał wszystkie zarobione pieniądze murzyńskim organizacjom dobroczynnym i kilkakrotnie próbował zakupić obraz, by go zniszczyć.

PRZEŁOM W ŻYCIU

W tym czasie spotkał się z wyzwaniem. Było to na zebraniu Ligi Ludów Kolorowych. Stary bojownik murzyński Arnold Ward skrytykował większość działaczy murzyńskich za to, że zajmują się zbytnio kwestiami studenckimi, a nie interesują się głębszymi problemami.

Ward wystąpił z żądaniem, by działacze ci zajęli się poważniej sprawą straszliwych warunków w jakich żyją Murzyni w Afryce Południowej. „A potym jedźcie do Związku Radzieckiego i zobaczcie, w jaki sposób skończono tam raz na zawsze z dyskryminacją rasową".

Paul Robeson wziął sobie tę mowę do serca. Postanowił obejrzeć oba kraje. „Robeson jedzie w dżunglę" — takie były złośliwe tytuły w gazetach.

„INNA PLANETA"

„Kiedy przekroczyłem granicę Polski i dostałem się do Związku Radzieckiego — opowiada Robeson — wydało mi się, że wkroczyłem na inną planetę. Czułem po raz pierwszy pełną godność człowieka".

Robeson polubił Rosję tak bardzo, że do końca wojny przyjeżdżał do Moskwy co roku. Posłał tam do szkoły swego syna zostawiając go na opiece swej teściowej, która żyła i pracowała wiele lat w Moskwie i była tak samo gorąco oddana narodowi radzieckiemu jak sam Robeson — i jak jego syn Paul, który studiuje obecnie fizykę na jednym z uniwersytetów amerykańskich.

W Moskwie zaczął studiować marksizm.

Robeson pozostałby w Moskwie na stałe, gdyby nie przyjaciele, którzy mu powiedzieli: „Jeżeli wierzysz w socjalizm — masz pracę gdzieindziej".

ŚPIEW W SZPITALACH HISZPAŃSKICH

Pierwszą taką pracą była Hiszpania Republikańska. Robeson pojechał do Madrytu, gdzie śpiewał w szpitalach i wśród żołnierzy. „Widziałem jak samoloty Hitlera i Mussoliniego grzebały tych ludzi pod gruzami ich domów. Widząc bohaterstwo narodu hiszpańskiego, byłem wtedy dumny jak nigdy z przynależności do rodzaju ludzkiego".

Doświadczenia te wprowadziły go w wir walki. Od tej chwili śpiewał dla strajkujących górników, przemawiał w obronie Murzynów skazanych przez białych na krzesło elektryczne na podstawie cienia podejrzenia, bronił ludów kolorowych na całym świecie, pracował z Kongresem Organizacji Przemysłowych a ostatnio w Partii Postępowej Henry Wallace'a, podejmując wysiłki powstrzymania fali reakcji w Ameryce.

JEDNOŚĆ ROBOTNIKÓW

Dla Robesona, kluczową sprawą jest utrzymanie jedności między ludami białymi a kolorowymi. „Jakżeż biali robotnicy nie mają być zainteresowani niskimi płacami i straszliwymi warunkami pracy w krajach kolonialnych, gdy te same warunki i płace zagrażają im samym — powiedział Robeson. A skąd kapitalizm bierze siłę do uciskania własnej białej klasy robotniczej jak nie z kolonii. Gdybyście wy w Wielkiej Brytanii wiedzieli, jak bardzo kapitał amerykański krząta się wokół wyrzucenia kapitału angielskiego z Afryki — między innymi poprzez plan Marshalla, za który jak się pisze jesteście Ameryce wdzięczni — zrozumielibyście, że sprzymierzeńcami waszymi są ci głodni, obdarci Murzyni południowo-afrykańscy a nie bogacze z Wall-Street. Jeżeli będziecie sprzymierzeńcami tych ludzi, nauczą się oni bardzo szybko polityki i bardzo szybko zrozumieją znaczenie socjalizmu".

„A gdy zrozumieją to, czy myślicie, że którykolwiek z nich pozwoli się poprowadzić do walki ze Związkiem Radzieckim lub z innymi krajami, w których człowiek jest naprawdę wolny?"

Takie jest orędzie Robesona — ani biali ani czarni nie mogą być wolni dopóki ich walka o wolność nie będzie wspólna.

„Daily Worker"

Sojusz nierozerwalny

Wojsko Polskie razem z ludem

Analizując oblicze żołnierza amerykańskiego — powiedział kiedyś w przystępie szczerości pastor amerykański Ranwik Cannedy — i uwzględniając wszystkie momenty łagodzące, dochodzimy do wniosku, że jest on po prostu godny politowania. Nie zdaje sobie jasno sprawy ani z tego, o co walczył, ani też z tego, co oznacza wywalczone zwycięstwo. Jego zainteresowania są nader prymitywne. Sprowadzają się one do trzech punktów: 1) znaleźć sobie Niemkę i przespać się z nią, 2) kupić albo ukraść butelkę koniaku i upić się, 3) wrócić do domu.

Oto wyszedł na ulicę syty, gruby, samotny, nieco smutny, mało widzący i jeszcze mniej rozumiejący... Zdobywca z tabliczką czekolady w jednej kieszeni i z paczką papierosów w drugiej".

Nie znam armii USA i trudno mi coś na ten temat powiedzieć. Wszystkim jest jednak wiadomo, że wojsko w tym kraju opierało się dość długo wyłącznie na niewielkich kadrach zawodowych; łączność ideowa czy też łączność interesów między społeczeństwem skoszarowanym a cywilami była dość luźna, wzgl. w ogóle nie istniała. Słowem — zaryzykujmy powiedzenie — „wojsko sobie" a „naród sobie".

Te i inne czynniki wywarły w dużym stopniu wpływ na kształtowanie się oblicza moralnego przeciętnego żołnierza amerykańskiego, które w słowach pełnych goryczy scharakteryzował pastor Cannedy.

Nie można powiedzieć, by rząd USA nie doceniał znaczenia konsolidacji „wojska z ludem". Czynnik ten przecież w głównej mierze zadecydował o wyjściu z ciężkiej próby, w jakiej się znalazł Związek Radziecki podczas ostatniej wojny z hitlerowskimi Niemcami. To też w raporcie gen. Eisenhowera do ministra wojny z dn. 7 lutego 1948 r., czytamy m. in.:

„Musimy zrezygnować z naszego tradycyjnego przywiązania do małej armii zawodowej i przestawić się na organizację totalną, włączając ludzi z rezerwy. Obrona narodowa — przyznaje w dalszym ciągu gen. Eisenhower — nie jest udziałem tylko tych, którzy noszą mundur; są za nią w równej mierze odpowiedzialni robotnicy, urzędnicy, chłopi... i inne grupy społeczne".

Inaczej mówiąc w XX wieku żadne państwo nie może wszcząć wojny i liczyć na jej wygranie jedynie przy pomocy zmobilizowanych cywilów, czujących — mówiąc łagodnie — niechęć do kadr zawodowych, a więc dowódców i instruktorów.

To samo stwierdzenie można rozciągnąć w całej pełni na ustosunkowanie się oficera do szeregowca i odwrotnie. Rozbieżność ideologiczna oraz brak więzów klasowych między jednym a drugim, osłabia armię od wewnątrz, obniżając w dużym stopniu jej wartość bojową. Przekonała się o tym Rosja w 1905 roku podczas wojny japońskiej.

Okres ten doskonale scharakteryzował Włodzimierz Lenin: **„Koszary w Rosji były zawsze gorsze od każdego więzienia; nigdzie tak nie dławiono, nie uciskano jednostki jak w koszarach; nigdzie tak nie torturowano, nie bito, nie znęcano się nad człowiekiem".**

Część tej smutnej spuścizny przeszczepiono na grunt naszej armii w okresie międzywojennym. Wprawdzie nie stosowano w koszarach tych barbarzyńskich metod co w Rosji carskiej, ale utworzono uprzywilejowaną kastę oficerską, której łączność z szeregowcem kończyła się już poza służbą, a ze społeczeństwem cywilnym ograniczała się przeważnie do tzw. „sfer wyższych".

Te arystokratyczne „przyzwyczajenia" przywlekli z sobą i narzucali młodszym oficerom, Polacy b. oficerowie zawodowi armii rosyjsko-carskiej, cesarsko-austriackiej i królewsko-pruskiej. Oni to będąc na stanowiskach oficerów sztabowych, kształtowali oblicze moralne i ideologiczne szeregowca i młodszego oficera.

Hasła o demokratyzacji korpusu oficerskiego istniały tylko na papierze. Świadectwo dojrzałości (matura) dawało prawo wstępu do „podchorążówki rezerwy", ale z „podchorążówką dla zawodowych" było już gorzej. Do piechoty to jeszcze było pół biedy, natomiast taka broń, jak kawaleria, lotnictwo, broń pancerna itp. zarezerwowane były jedynie dla wybranych. Jeszcze gorzej było z „Korpusem Kadetów", gdzie przyjmowano w 90 proc. tych, których rodzice wybitnie zasłużyli się dla sanacyjnego reżimu. To są rzeczy na ogół znane i nie widzę powodu, aby się nad nimi dłużej rozwodzić.

Tragedia wrześniowa 1939 r., która obnażyła analfabetyzm wojskowy większości naszych sztabowców, nie wszystkim przemówiła do rozumu. Pamiętam jak w jednym z obozów jenieckich w Niemczech, pewien pułkownik, dowódca artylerii dywizyjnej w czasie kampanii wrześniowej — który swą artylerię „zgubił" w kilka dni po rozpoczęciu działań wojennych — wyrażał przed nami, młodszymi oficerami, swój sąd o przyszłym tworzeniu nowego korpusu oficerskiego: „Oficerowie muszą rekrutować się ze sfer zamożnych. Tak jak było w armii carskiej. Czy oficer, syn chłopa, może być dobrym oficerem, jeśli on o niczym innym nie myśli tylko o tym jakby zaoszczędzić pieniędzy i wysłać je rodzinie na kupno „morgów". Oficer zamożny z domu ma pieniądze, a jak ma pieniądze to i ma szacunek".

Podobnie myślała większość oficerów kawalerii i zdegenerowani moralnie przedstawiciele arystokracji polskiej, którzy nawet za drutami nie zapomnieli o pochodzeniu szlacheckim i tytułach „ozdabiając" swe nazwiska przy wysyłce korespondencji takimi kwiatkami jak: „von", „Graff", „Prinz"...

Szczęściem po wojnie ludzie o takiej mentalności nie mają nic do powiedzenia w Odrodzonym Wojsku Polskim. Łączność ideologiczna między armią a społeczeństwem zacieśnia się coraz bardziej. Walka klasowa między oficerem a szeregowcem nie istnieje, a o tworzeniu uprzywilejowanej kasty oficerskiej, gardzącej cywilem, nie może być mowy.

Marszałek Żymierski, przemawiając w imieniu Wojska Polskiego na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, powiedział m. in.:

„Wojsko Polskie jest organem naszego ludowego państwa, zbrojnym ramieniem ludu polskiego... Nasze wojsko uczy się i wychowuje na najpiękniejszych tradycjach narodu polskiego. Nasze wojsko ceni i dumne jest ze wszystkiego co w naszej historii było postępowe i rewolucyjne. Przechowywane są w Wojsku Polskim wspomnienia o bohaterach walki „za waszą wolność i naszą", o tych wszystkich, którzy walczyli i oddali swe życie za wolność klasy robotniczej, za wyzwolenie mas pracujących... Wojsko nasze wyrosło z walki ludu polskiego z klasą robotniczą na czele i służy wiernie i niezłomnie temu ludowi i klasie robotniczej".

Wojsko, a więc szeregowcy, podoficerowie i oficerowie, służy ludowi a nie garstce wybrańców. Dlatego też wojsko nie może być „apolityczne, jak to było w Polsce sprzed września, kiedy to polityką mogli interesować się dopiero sztabowcy i to wybrani.

W miesięczniku oficerskim „Nasza Myśl" obok tytułu widnieje motto wzięte z przemówienia gen. Świerczewskiego:

„Oficer dzisiejszy nie może stać obok polityki i być tylko jej biernym obserwatorem. Nie może też płynąć na jej brzeżku, od przystani do przystani, gotów wysiąść każdej chwili. Musi płynąć głównym nurtem polityki słusznej dla Państwa i Narodu zdecydowanie i bez kompromisu, i takiej polityki być zbrojnym ramieniem".

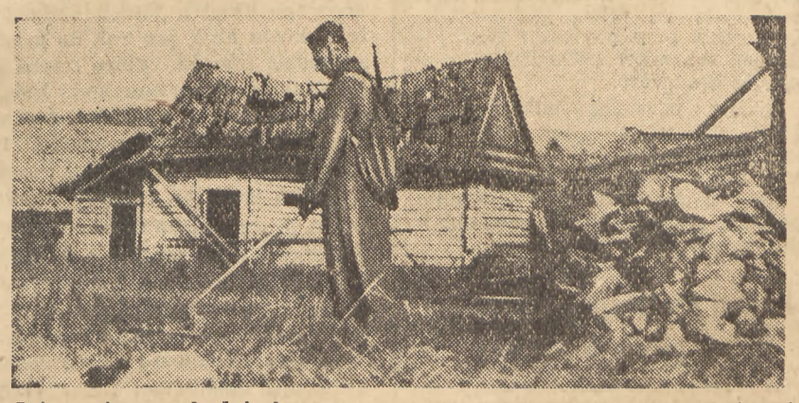

Już w pierwszych dniach po wyzwoleniu żołnierz pośpieszył ludności cywilnej z realną pomocą. Na zdjęciu — saper rozminowuje krok za krokiem gospodarstwa chłopskie położone na terenie tzw. „przyczółku".

Według tych wskazań szkoli się w Polsce młodych oficerów, rekrutujących się w przeważającej większości z klasy robotniczej i chłopskiej. Tacy oficerowi najłatwiej odnajdą wspólny język z powierzonym ich opiece szeregowcem, między takimi oficerami a ludem polskim nie może zaistnieć przepaść, nie może powstać przysłowiowy mur chiński. Jest wiele realnych dowodów na to, by stwierdzić, że tak jest a nie inaczej.

Już w pierwszych chwilach wyzwolenia z pod niemieckiej okupacji, żołnierz nasz wyciągnął pomocną dłoń do ludu polskiego. A więc pomoc w przeprowadzeniu reformy rolnej, oczyszczanie kraju z band nacjonalistów ukraińskich i NSZ, pomoc w rozminowaniu terenów uprawnych i zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, zabezpieczenie osiedli w okresie klęsk powodzi, budowa mostów itd.itd. Te realne dowody wspólnoty interesów wojska ze społeczeństwem mnożą się z dnia na dzień pod postacią najróżnorodniejszą. Ta łączność klasowa i ideologiczna zacieśniać się będzie coraz bardziej. Rzecz jasna, że wpłynie to bardzo dodatnio na kształtowanie się oblicza Odrodzonego Wojska Polskiego, oblicza, które w niczem nie przypomina, oblicza armii kapitalistycznych broniących interesów fabrykantów, obszarników, bankierów i wszelkiego rodzaju typów, żyjących kosztem pracy cudzych rąk i mózgów.

W roku bież. w dniu Międzynarodowego Święta Pracy. Odrodzone Wojsko Polskie po raz pierwszy weźmie udział w pochodzie 1-Majowym. Polski Świat Pracy będzie mógł zlustrować szeregi i sprężystość wojskową tej armii, która jest jego armią i która stoi na straży niepodległości Polski i interesów polskiego ludu pracującego

Por. Wł.M.

Łączność między wojskiem a społeczeństwem zacieśnia się coraz bardziej, przybierając konkretne formy. Na zdjęciu — żołnierze idący do rezerwy otrzymują dary od przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza. (Do artykułu obok)

Juliusz Fuczik

Rewia majowa w więzieniu gestapo

Zamieszczamy poniżej fragment „Reportażu spod szubienicy" Juliusza Fuczika, wybitnego czeskiego działacza robotniczego, b. redaktora „Rudego Prava" i „Tvorby". Juliusz Fuczik więziony był przez gestapo i stracony został przez hitlerowców 25 sierpnia 1943 roku.

Dzisiaj jest Pierwszy Maja 1943. Dyżurny, przy którym mogę pisać. Co za szczęście! Być w tym dniu znowu na chwilkę komunistycznym dziennikarzem i pisać sprawozdanie z majowej rewii bojowych sił nowego świata.

Nie spodziewaj się, że usłyszysz coś o powiewających sztandarach. Nic takiego nie było. Nie mogę ci nawet opowiadać o jakichś porywających czynach, o których się tak chętnie słucha. Było to wszystko dzisiaj o wiele prostsze. Nie gwałtowna, rwąca fala dziesiątków tysięcy, którą po inne lata widziałem przelewającą się ulicami Pragi, nie wspaniałe morze milionów, które widziałem zalewające Plac Czerwony w Moskwie. Tu nie możesz widzieć ani milionów, ani setek. Widzisz tu tylko kilkunastu towarzyszy i towarzyszek. A jednak czujesz tę samą potęgę. Bo to jest przegląd sił, które właśnie przechodzą najgwałtowniejszą próbę ognia i zamieniają się nie w popiół, lecz w stal. Przegląd w okopach w czasie bitwy. A w okopach się nosi szare, polowe barwy.

Są to wszystko drobiazgi, kto wie, czy to w ogóle zrozumiesz ty, który to kiedyś będziesz czytał, a który tego wszystkiego nie przeżyłeś. Ale staraj się zrozumieć. Wierz, w tym jest siła.

Poranne pozdrowienie sąsiedniej celi, która wystukuje dwa takty z Beethovena, jest dziś uroczystsze, wyraźniejsze, a ściana oddaje je wyższymi tonami.

Ubieramy się, w co mamy najlepszego. Tak jest we wszystkich celach.

Śniadanie już przyjmujemy w pełnej paradzie. Przed otwartymi drzwiami celi defilują korytarzowi z chlebem, czarną kawą i wodą. Towarzysz Skorzepa podaje trzy bochenki chleba zamiast dwóch. To jego majowe pozdrowienie; wyraz troskliwości poczciwej duszy. A pod bochenkiem palec przyciska się do palca. Mówić ci nie wolno, nawet na oczy zwracają uwagę — ale czyż niemi nie potrafią zrozumiale mówić palcami?

Na podwórze pod oknem naszej celi wybiegają kobiety na poranną półgodzinkę. Wyłażę na stół i patrzę przez kraty na dół. Może mnie dostrzegą. Dostrzegły. I wznoszą pieśń na pozdrowienie. Odpowiadam tym samym. Na dole na podwórzu jest dzisiaj zupełnie inaczej, radośniej niż w inne dni. Dozorczyni nic nie widzi albo nie chce widzieć. To także należy do tegorocznej majowej uroczystości.

Teraz nasza półgodzinka; ćwiczę na próbę, prowadzę gimnastykę. Jest Pierwszy Maja, chłopcy, zaczniemy dzisiaj inaczej, niech się straż nawet dziwi. Pierwsze ćwiczenia, raz — dwa, raz — dwa, uderzenia młotem. A drugie: koszenie. Młot i kosa. Przy odrobinie fantazji może towarzysze pojmą. Młot i sierp. Spoglądam wokoło. Uśmiechają się i powtarzają ćwiczenia z werwą. Zrozumieli. Tak, chłopcy, to jest nasz majowy obóz, a ta pantomina — to nasze majowe ślubowanie, że chociaż na śmierć idący, zostaniemy wierni.

Z powrotem do cel. Dziewiąta. Teraz zegar na Kremlu wybija dziesiątą, a na Placu Czerwonym w Moskwie zaczyna się defilada. Ojczulku, idziemy! Tam śpiewają teraz Międzynarodówkę, teraz rozbrzmiewa Międzynarodówka po całym świecie, niechże brzmi i z naszej celi. Śpiewamy. A potem do pieśni rewolucyjnej dołączają się inne, przecież nie chcemy być sami, przecież nie jesteśmy sami, przecież należymy do tych, którzy teraz śpiewają swobodnie, na wolności, ale równie w walce, jak i my...

„Towaryszczi w tiurmach,
w zastienkach chołodnych,
wy z nami, my z wami
chot' niet nas w kołonnach..."

Da, my z wami.

Tak to my, w celi 267, planowaliśmy uroczyste zakończenie majowej rewii 1943 roku. Ale czy to rzeczywiście koniec? A ta korytarzowa z kobiecego oddziału, która teraz po południu spaceruje po podwórzu i gwiżdże marsz Armii Czerwonej, gwiżdże Partyzancką i gwiżdże inne sowieckie pieśni, aby podnieść na duchu mężczyzn w celach? A ten mężczyzna w mundurze czeskiego strażnika, który mi przyniósł papier i ołówek i który teraz pilnuje na korytarzu, aby mnie nie zaskoczył nikt niepowołany? A ten drugi mężczyzna, który jest właściwie inicjatorem tego pisania i który wynosi i pieczołowicie ukrywa te karteczki, aby się mogły ukazać dopiero w odpowiednim czasie? Za ten oto kawałeczek papieru zapłaciliby głową. Ryzykują ją chcąc być mostem między zakratowanym „dzisiaj" a wolnym jutrem. Walczą. Walczą z oddaniem i nieustraszenie na swoim odcinku, walczą wszelkimi środkami, jakimi dysponują. A są całkiem prości i zwyczajni, i tak zupełnie bez patosu, że anibyś się nie domyślił walki na śmierć i życie, w której stoją po stronie przyjaciół i w której mogą zarówno zginąć, jak i zwyciężyć.

Dziesięć, dwadzieścia razy widziałeś maszerujące wojska rewolucji na majowych defiladach — było to wspaniałe. Ale dopiero w walce możesz ocenić prawdziwą siłę tej armii i to, jak jest niezniszczalna. Śmierć jest prostsza, niż sobie myślałeś, a bohaterstwo ma twarz bez aureoli. Ale walka jest jeszcze okrutniejsza, niż sobie wyobrażałeś i wytrwać w niej, i doprowadzić ją do zwycięstwa — do tego potrzeba siły niepomiernej. Co dzień widzisz ją w ruchu, nie zawsze jednak całkowicie ją sobie uświadamiasz. Przecież wszystko wydaje się tak oczywiste.

Dzisiaj ją sobie uświadomiłeś znowu.

Na majowej rewii 1943.

Pierwsze polskie traktorzystki biorą udział w defiladzie 1 Maja w Gdańsku

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej"

GDAŃSK, w kwietniu

Utarło się u nas przekonanie, że konie mechaniczne, zamknięte w silnikach parowozów, samolotów i samochodów, dają się prowadzić tylko „męską ręką". Że jest inaczej przekonamy się w dniu Międzynarodowego Święta Pracy. 1 Maja bowiem odbędzie się w Gdańsku defilada pierwszych w Polsce traktorzystek szkolonych w Tczewie na kursie zorganizowanym przez gdański KW PZPR.

Wielu Czytelników, zwłaszcza tych, którzy sami nie potrafią prowadzić samochodu lub motocykla, pokiwa z powątpiewaniem głową i zdziwi się: kobiety za kierownicą traktoru? Proszę jednak przyjechać do Tczewa i zobaczyć „na własne oczy", że młode dziewczęta na siodełku „Ursusa" nie haftują i nie cerują skarpetek. Wszystkie natomiast — jak jest ich 41 pięknie poubieranych w kombinezony i długie gumowe buty — zna ją każdą część maszyny umieją wytłumaczyć na czym polega działanie poszczególnych mechanizmów i na prowadzonym przez siebie traktorze przejeździły już ponad 200 godzin!

Szkolenie trwa od 23.III. przy doskonale wyposażonym warsztacie „Technicznej Obsługi Rolnictwa", będącym bazą remontową dla traktorów pracujących na okolicznych polach. Dodatkowa praca TOR-u polega na doraźnym zasileniu kadr traktorzystów.

JAZDA JEST BARDZO PRZYJEMNA

Aniela Banasiakówna ma 18 lat, podobnie jak większość uczestniczek kursu, ale jest wątła, nie tak rumiana jak jej koleżanki. Obie z matką pracowały jako robotnice rolne w jednym z pobliskich majątków Państwowych Gosp. Rolnych. Sprzed wojny niewiele pamięta, wie tylko, że zawsze była w domu bieda. Teraz jest lepiej, bo umowa zbiorowa, która obejmuje pracowników rolnych chroni od wyzysku i gwarantuje zarobki.

Ania chciała się jednak usamodzielnić i zdobyć jakiś konkretny fach. Skoro więc z gospodarstw PGR i ZSCh zaczęto przyjmować kandydatki na kurs traktorzystek, natychmiast się zgłosiła. Koło ZMP, które ją popierało, nie zawiodło się. Ania jest jedną z najpoważniejszych kandydatek do zdobycia pierwszej lokaty dzięki czemu będzie mogła wybrać sobie miejsce pracy. W każdym razie tego zdania są jej koleżanki oraz instruktorzy kursu.

Pytamy o pracę. — Czy ciężka maszyna nie sprawia jej kłopotu?

— O nie, jazda jest bardzo przyjemna. Trochę trudno kręcić kierownicą na podwórzu warsztatów między bramkami, ale na polu znacznie łatwiej.

Rzeczywiście „płaski slalom" traktorem między siecią różnokierunkowych bramek jest trudny, ale jest to nauka niezbędna dla dobrego opanowania maszyny i nabrania wprawy. Zrozumiałe jest, że dziewczęta które mają za sobą już 100 godzin jazdy — a więc znacznie więcej niż mieli niektórzy lotnicy szybko szkoleni w czasie wojny — chętniej wyruszają w pole, niż do jazdy „w kółko".

Do zajęć praktycznych należy także demontaż i składanie traktora, przy czym najłatwiej zapoznać się z częściami maszyny i nauczyć się reperować drobne uszkodzenia.

— Czasem to jest bardzo ciężko — mówi Ania Banasiakówna. Niektóre śruby są mocno zakręcone, a klucze ważą nieraz po kilka kilogramów. Trzeba się dobrze napracować i nameczyć przy rozkręcaniu i pamiętać, co do czego pasuje. Ale teraz jest już łatwiej; przyzwyczaiłyśmy się...

Małe ręce dziewczyny są twarde od kierownicy i kluczy, zciemniałe od smarów i ropy.

Ciekawa jest opinia młodych traktorzystek o typach traktorów. Najlepiej odpowiadają im lekkie i zwrotne Zetory oraz amerykańskie Fordsony, Fergusony, Fordy itp. Ursusy i Lanze są mniej zwrotne, cięższe w prowadzeniu, trudniej zapalają i mają dość silne, „twarde" wibracje odczuwane na kierownicy. Natomiast w polu zachowują się doskonale i dobrze ciągną. Podobne zalety mają ciężkie ciągniki na gąsienicach, używane na wyjątkowo trudnej glebie.

Liczba traktorów wzrasta z każdym rokiem. Dzięki nim znikają ostatki ugorów i podnosi się kultura gleby.

Do traktoru można się jednak przyzwyczaić, a przy stałej na nim pracy zapomina się o wstrząsach kierownicy lub o trudnym wyciskaniu sprężyny sprzęgła.

DZIEŃ KOŃCZY SIĘ O 21-EJ

Dzień naszych traktorzystek przebiega pracowicie. O 5-ej rano pobudka; po półgodzinnej gimnastyce śniadanie, porządkowanie sal sypialnych (dość przestronnych i czystych) i wymarsz do odległego o paręset metrów warsztatu. Maszerując codziennie o 7-ej dziewczęta śpiewają, przy pominając zaspanym mieszkańcom, że czas wstawać do pracy. Do 12-ej trwają zajęcia. Każdy z czterech instruktorów szkoli jedną dziesiątkę prowadząc jazdy lub roboty warsztatowe oraz wyjaśniając techniczne zasady funkcjonowania silników spalinowych. Po obiedzie, na który przeznaczono godzinę między 12-tą a 13-tą znowu to samo aż do 17-ej. Od 17 do 18-tej trwa „godzina kulturalno-oświatowa", w czasie której odbywają się wykłady o Polsce współczesnej, o aktualnych wydarzeniach politycznych oraz z zakresu oświaty ogólnej. Dalsze dwie godziny przeznaczono na przyswojenie sobie wiadomości zdobytych w ciągu dnia, a więc na uzupełnienie notatek, powtarzanie teorii itp.

Kierownictwo kursu z inż. Lenkowskim na czele nie zapomniało o rozrywkach. Urządzane są co drugi dzień wieczorki świetlicowe, dwa razy w tygodniu kino lub teatr. Pracowity dzień kończy się o 21-ej.

PO DEFILADZIE DO PRACY

Wyżywienie jest dobre, dziewczęta narzekają jednak, że trochę za mało urozmaicone. Ilościowo wystarczające, jeśli w ogóle można mówić o zadawalających ilościach jedzenia dla ludzi młodych, zdrowych i ciężko pracujących, którzy „zjedliby konia na raz!"

Szkolenie, wyżywienie i rozrywki finansowane są ze specjalnych funduszów ZPGR i ZSCh, które to instytucje korzystać będą z pracy absolwentek.

Uczestniczkami kursu są wiejskie dziewczęta w wieku 17 — 25 lat, które pracowały jako robotnice rolne w okolicznych majątkach. Wszystkie należą do ZMP lub PZPR. Dowodzi to ich uświadomienia politycznego i klasowego.

Do końca kwietnia dziewczęta „wyjeżdżą" przepisowe 265 godzin, nauczą się obsługiwać traktor i już jako fachowe traktorzystki wyruszą do Gdańska na defiladę pierwszomajową. Zaraz potem rozjadą się do ośrodków maszynowych zespołów rolnych i rozpoczną pracę przy likwidacji resztek ugorów.

Traktorzystów brak jest już dziś, kiedy mamy jeszcze stosunkowo mało ciągników. Z każdym rokiem wzrasta ilość maszyn, dla których trzeba zwiększać kadry fachowców. Dlatego też warto się zastanowić czy nie byłoby wskazane zorganizowanie dla kobiet, podobnie jak to zrobiono już dla mężczyzn, kursów stałych, systematycznie zaspakajających zapotrzebowanie rolnictwa. Pracować będą na pewno nie gorzej od swych kolegów, co sądzić można z dotychczasowych wyników eksperymentalnego szkolenia.

ADAM KRZEPKOWSKI

Gospodarka i finanse

Halina Brodzka

Nauka sztuki rządzenia

Związki Zawodowe, zrzeszające dziś blisko trzy i pół miliona członków stanowią jedną z najpotężniejszych, masowych organizacji w Polsce. Jest to zarazem jedna z nielicznych organizacji, które istniały i działały jeszcze w warunkach ustroju kapitalistycznego, a które mają w państwie demokracji ludowej nie mniej ważne, choć odmienne niż w poprzednim okresie zadania.

Rola ruchu zawodowego w naszym ustroju społeczno - gospodarczym zo stała już wielokrotnie w ciągu okre su powojennego sprecyzowana. Mimo to jednak w praktyce pracy związko wej napotykamy ciągle jeszcze na pewne wypaczenia, z którymi związ ki zawodowe, jako całość, walczą, a które świadczą o niedostatecznym jeszcze zrozumieniu aktualnych zadań odrodzonych związków zawodowych przez niektórych, aktywnych nawet, działaczy związkowych.

To błędne pojmowanie zadań ruchu zawodowego wypływa niewątpli wie z niezrozumienia, czy z niewyciągnięcia odpowiednich wniosków z podstawowych przemian ustrojowych, jakie się dokonały w Polsce.

W ustroju kapitalistycznym zadania związków zawodowych były jas ne — walka w obronie interesów mas pracowniczych, walka, **której ostatecznym celem musiało być** (jeżeli nie uwzględnimy tu kierunków reformistycznych) **zburzenie istniejącego aparatu państwowego.**

W Państwie Ludowym członkami związków zawodowych są w olbrzymiej większości pracownicy uspołecznionych gałęzi gospodarki. Czy oznacza to, że ruch zawodowy nie ma już potrzeby podejmowania obrony interesów pracowników? Nie, takie stanowisko byłoby błędne. W administracji gospodarki państwowej mo gą się zdarzyć posunięcia, wynikają ce z fałszywej oceny, czy spowodowa ne biurokratycznym stosunkiem, któ re godzą w interesy pracowników. W takim wypadku — obowiązkiem związku zawodowego jest obrona swych członków.

Tylko — i tu dochodzimy do sed na sprawy — związki zawodowe, wy stępując w obronie pracowników, **nie walczą z aparatem państwowym,** a przeciwnie — **zwalczając biurokra tyczne wypaczenia tego aparatu przy czyniają się do umocnienia Państwa Ludowego.**

W gospodarce uspołecznionej wszy scy pracownicy są współgospodarzami swoich zakładów pracy. Tylko ja ko współgospodarze, bezpośrednio zainteresowani i odpowiedzialni za wyniki produkcyjne mogą związkowcy pozytywnie wypełniać swoje zadania. Nie może tu być mowy o przeciwstawieniu związku — zarządowi przemysłu, czy rady zakładowej — dyrekcji zakładu pracy. Nie ma przeciwieństw w działaniu obu stron: **obie dążą do wspólnego celu — rozwoju gospodarczego kraju, który rów nocześnie jest z poprawą bytu i roz wojem kulturalnym mas pracujących.**

Jakie są konkretne zadania związków zawodowych, realizowane już i wymagające dalszej pracy?

Jednym z zasadniczych — jest **walka o produkcję,** której podstawę stanowi socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Związki zawodowe są organizatorami współzawodnictwa i sprawa jak najszerszego udziału w nim ogółu zatrudnionych jest w dużym stopniu sprawdzianem całokształtu pracy związkowej. Umasowienie współzawodnictwa wymaga bowiem przede wszystkim umiejętności uaktywnienia ogółu członków, przekonania ich o słuszności obranej drogi rozwoju gospodarczego.

Pomyślny rozwój ruchu współzawodnictwa wiąże się następnie z innymi zagadnieniami. Organizując współzawodnictwo — związki muszą dbać o usunięcie wszelkich czynników, hamujących rozwój tego ruchu. Postoje, przerwy w produkcji, nagłe zmiany asortymentów, braki w zaopatrzeniu technicznym czy surowcowym, niedość sprawny aparat zbytu — nie tylko utrudniają, ale wprost paraliżują współzawodnictwo. Usuwanie tych przeszkód nie może następować w drodze zgłaszania pretensji pod adresem administracji przemysłu. Związki zawodowe muszą wspólnie z aparatem technicznym i administracyjnym pracować nad poprawą sytuacji, wskazywać przyczyny błędów i realne sposoby ich likwidacji; **muszą brać czynny udział nie tylko w wykonywaniu zadań produkcyjnych — ale w planowaniu, w opracowywaniu najlepszych metod i dróg ich realizacji.**

Takim instrumentem współpracy związków zawodowych z kierownictwem zakładów pracy, są narady wytwórcze. Aktywny udział w tych naradach jak największej ilości pracowników produkcyjnych, przodowników pracy, racjonalizatorów, którzy wspólnie w twórczej dyskusji, mogą na podstawie dokładnej znajomości wyznaczonego dla ich zakładu planu wytwórczego, zbytu i zaopatrzenia opracować najlepsze metody pracy — zapewnia osiągnięcie dobrych wyników produkcyjnych.

Mobilizacja załogi do czynnego udziału w opracowywaniu zagadnień produkcyjnych stanowi tę dziedzinę działalności związków zawodowych, która określa ich rolę jako „szkoły zarządzania socjalistycznym przemysłem".

Opieka nad przodownikami, szerokie rozpowszechnianie wśród ogółu pracowników ich metod pracy, opieka nad racjonalizatorami, pobudzanie inicjatywy twórczej pracowników — oto dalsze zadania związków zawodowych. Każdy robotnik wyróżniający się wynikami pracy i czynnym stosunkiem do wszystkich zagadnień gospodarczych i społecznych ma w naszym ustroju możliwość awansu społecznego. **Zadaniem związków zawodowych jest ułatwić osiągnięcie tego awansu drogą szkolenia zawodowego i wciągania jednostek aktywnych do pracy na bardziej odpowiedzialnych funkcjach.**

Stworzenie nowych kadr aktywnych działaczy związkowych umożliwi należyte zorganizowanie licznych dziedzin pracy związków zawodowych. Potrzebni są związkowcy zaznajomieni z zagadnieniami ekonomicznymi, którzy współpracować będą w opracowywaniu norm i w kontroli ich prawidłowości. Potrzebni są działacze, umiejący nadać pracy odpowiednie ramy organizacyjne i prowadzić sprawozdawczość. Potrzebni są specjaliści do spraw bezpieczeństwa pracy, specjaliści do spraw socjalnych .Zwłaszcza zagadnienie akcji socjalnej ma szczególnie duże znaczenie, w tej bowiem dziedzinie związki zawodowe mają szeroki zakres działania. Dotychczasowy udział rad zakładowych i rad kobiecych w planowaniu akcji i inwestycji socjalnych, w organizacji wczasów i w codziennej pracy poszczególnych placówek — był niedostateczny.

Omawiając najważniejsze zadania związków zawodowych nie wolno zapominać o ich poważnej pracy w dziedzinie kulturalno - oświatowej oraz w zakresie organizacji sportu robotniczego. Szczególnie młodzież bierze żywy udział w pracach świetlicowych, w zespołach artystycznych, w imprezach sportowych. Upowszechnienie czytelnictwa, pomoc w samokształceniu — to również zadania związków.

Problemem nowym, wysuniętym na Kongresie Zjednoczeniowym Partii— jest nawiązanie łączności między miastem a wsią. Łączność ta, obejmująca zarówno zagadnienia techniczne jak kulturalne jest wyrazem sojuszu robotniczo - chłopskiego, na którym opiera się Państwo Ludowe.

Praca związków zawodowych zmierza różnymi drogami — przez wzmożenie produkcji, przez akcję socjalną, przez akcję kulturalno - oświatową — do jednego celu: do **podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących.**

Jednocześnie związki zawodowe, wciągając swych członków do czynnego udziału w pracy nad ulepszeniem metod produkcji, czy w pracy społecznej — wychowują typ nowego, świadomego obywatela, współgospodarza Państwa Ludowego.

„Związki zawodowe — pisał Lenin — stają się głównym budowniczym nowego społeczeństwa, ponieważ budowniczymi tego społeczeństwa, mogą być tylko wielomilionowe masy. Związki Zawodowe powinny wiedzieć, że obok zadań które częściowo są stawiane, a częściowo odpadły... stawiane jest zadanie wyższe i ważniejsze: **nauczyć masy sztuki rządzenia... nauczyć przez doświadczenie".**

W 1949 roku...

Narodowy plan gospodarczy na rok bieżący ustala wzrost wartości produkcji przemysłu państwowego o 26 proc. w porównaniu z wartością planowaną w 1948 roku. Wartość całej produkcji przemysłowej w gospodarce uspołecznionej wyniesie conajmniej 16,1 mld. zł. wg. cen z 1937 r. Wartość produkcji środków wytwórczych w przemyśle państwowym, wg. cen z 1937 r., wyniesie ok 61 proc. ogólnej wartości produkcji przemysłu państwowego.

Inwestycje produkcyjne w przemyśle uspołecznionym wyniosą w r.b.: ze środków limitowanych 116,1 mld. zł., ze środków nielimitowanych — 2,5 mld. zł.

Podziałki mikrometryczne polskiej produkcji

Polski przemysł optyczny ma do zanotowania nowy wynalazek z dziedziny pomiarowej, którego brak dawno dawał się we znaki.

Inż. Lew Polakow z Łodzi wynalazł metodę masowej produkcji tzw. podziałek mikrometrycznych stosowanych do pomiarów drobnych obiektów pod mikroskopem.

Metoda, jaką zastosował inż Polakow pozwala na sporządzenie nawet bardzo drobnych podziałek, a miano wicie do 0,001 mm. Podkreślić należy, że metoda ta znacznie przewyższa znane dotychczas metody zagraniczne, jest tańsza i dokładniejsza. Najważniejszą jej zaletą jest możność stosowania przy produkcji tych podziałek surowców pochodzenia wyłącznie krajowego.

Modele podziałek mikrometrycznych ,jakie wynalazł inż. Lew Polakow zastosowane zostały z całkowitym powodzeniem na wydziałach Uniwersytetu Łódzkiego i Politechniki Łódzkiej oraz w licznych specjalnych instytutach naukowych.

Rozwój produkcji przemysłowej w planie 6-letnim

W wyniku realizacji planu sześcioletniego produkcja przemysłowa wzrośnie o 85 — 95 proc., w porównaniu z produkcją 1949. Produkcja ta będzie z górą trzykrotnie większa od przedwojennej, a w przeliczeniu na głowę ludności — z górą czterokrotnie większa od produkcji przedwojennej.

W okresie tym produkcja stali wzrośnie dwukrotnie w stosunku do lat przedwojennych. W oparciu o rozszerzoną bazę hutniczą rozwinie się silnie przemysł metalowy i maszynowy, którego produkcja wyniesie 210 proc. w stosunku do 1949 r. Na dogodnej bazie surowcowej rozwinie się przemysł chemiczny, którego produkcja pod koniec planu sześcioletniego wyniesie 290—300 proc. w stosunku do 1949 r.

W 1955 roku produkcja nawozów azotowych będzie ok. 3,5 raza większa aniżeli w 1949 r. Jeszcze bardziej wzrośnie produkcja nawozów fosforowych. Produkcja traktorów wyniesie w 1955 r. ok. 12 tys. sztuk rocznie. W roku tym będziemy już produkować ok. 15 tys. samochodów ciężarowych i ok. 10 tys. samochodów osobowych.

Podstawą rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu będzie rozbudowa wielkiej bazy energetycznej. Produkcja energii elektrycznej w tym czasie podwoi się.

Równolegle z rozwojem produkcji dóbr inwestycyjnych wzrośnie produkcja dóbr komunikacyjnych. Tak np. w okresie sześciolecia produkcja tkanin bawełnianych wzrośnie o 50 proc., wełnianych o 30 proc., lnianych o 100 proc. (w stosunku do roku 1949). Produkcja obuwia będzie 2 i pół raza większa.

Pochwała robotnika

Był czas, że ich robotniczy kombinezon nie różnił się wiele od munduru. Czuwali. W latach okupacji, w okresie nieustannych burz, które piętrzyły się nad nami byli pierwszymi stróżami narodowego mienia. Ukrywali i chronili maszyny, znakowali niedostrzeżenie wywożony przez okupanta sprzęt, tysiącem niepozornych zda się posunięć bronili reszty zakładów przeznaczonych na zagładę.

Później... W dniach nadchodzącej już wolności złożyli najwyższe dowody swego hartu i bohaterstwa. Mimo huraganowego ognia, przewalającego się frontu, nie opuścili zakładów produkcyjnych. Zaszyli się w nich niby żołnierze w okopach. Pod gradem kul, w zgiełku artyleryjskiego ognia i rozrywających się bomb czuwali na chodnikach, schodzili do najgłębszych sztolni, wsiąkali w czeluście hut, aby zasilać marteny i ratować je przed wygaśnięciem.

Bohaterstwu tych ludzi zawdzięczamy całość i istnienie wielu zakładów produkcyjnych — więcej — pomyślny start powojenny naszego przemysłu. Fakt, że już w roku 1945 mogliśmy się poszczycić pierwszymi poważniejszymi sukcesami produkcyjnymi, jest niczyją inną zasługą jak naszego robotnika.

Fabryki czekały. Z jakichże to dróg odległych wracał do kraju robotnik polski, z jakąż to mocą wołała w nim wielka niczym nie dająca się zagłuszyć miłość ojczyzny. Wracali z za mórz i oceanów po długich latach emigracji, bo dowiedzieli się po prostu, że w kraju brak jest rąk do pracy, że czekają puste, przejęte na zachodzie fabryki, które trzeba za wszelką cenę uruchomić. I nie było takiej siły za morzami, którąby mogła ich powstrzymać. Wracali świadomie rozumiejąc doskonale, że w wyniszczonym wojną kraju zastaną ciężkie warunki. Polska była jak człowiek okaleczony i pozbawiony szat. Cóż im ofiarować mogła w tych pierwszych chwilach wolności, kiedy brakowało nawet chleba?

A praca, która ich czekała była niełatwa. Wymagała nie tylko wielkiej siły fizycznej, ale co najważniejsze — siły moralnej. Trzeba było nie tylko uruchamiać zakłady ale bezustannie czuwać i podtrzymywać ten niesłychanie wątły, tlejący płomień. Była to praca tym cięższa, że robotnik nasz zdany był wyłącznie na własne siły. Brak było podstawowych narzędzi i surowców, a wyeksploatowane do granic możliwości przez okupanta maszyny odmawiały posłuszeństwa. Co najważniejsze jednak, kontakt robotnika ze światem technicznym był niezwykle luźny.

W tej atmosferze nierównych zmagań robotnik polski odniósł nowe zwycięstwo . W krytycznych momentach walki o produkcję i o jej ciągłość — stał się racjonalizatorem procesów wytwórczych, a niejednokrotnie — wynalazcą . Przy warsztatach, w kotłowniach i w halach maszyn zrodził się i rozwinął wielki ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Ruch ten stał się niewyczerpanym źródłem sukcesów naszej gospodarki. Przyśpieszył tempo odbudowy i pozwolił już w trzecim roku niepodległości na zdystansowanie przedwojennego poziomu produkcji na wszystkich niemal odcinkach.

Robotnik polski nie poprzestanie na tych sukcesach — czeka go jeszcze jedno zwycięstwo. Będzie to nieustanne podnoszenie swoich wiadomości fachowych i doskonalenie się w zawodzie — mobilizacja kadr inteligencji robotniczej, która będzie w stanie zapewnić naszej gospodarce dalszy szczęśliwy rozwój.

ZDZISŁAW EGGERS

Jeden z wielu...

Wynalazki i ulepszenia wprowadzone do produkcji przez robotników różnych zakładów pracy na terenie naszego kraju pozwoliły na zaoszczędzenie wielkich kwot w gospodarstwie narodowym.

Pracownik fabryki PePeGe w Grudziądzu, Stefan Janowski, czytając w gazetach artykuły na ten temat, zastanawiał się nieraz jakie ulepszenie można by wprowadzić np. przy walcarkach. Wreszcie wystąpił z projektem ulepszenia technicznego.

— Na czym polega Wasze ulepszenie? — pytam.

— Ulepszenie polega na tym — rozpoczyna Jankowski — że zamiast kół zębatych napęd przenoszony będzie przez pasy klinowe, co gwarantuje cichy i równy bieg samej walcarki. Obecnie stosowane koła zębate — atakujące wykonane są z materiału „Durtex". Dostawa ich była utrudniona i kosztowna Koła zębate wskutek długiej pracy ulegają ścieraniu, powodując tym samym duży luz między zębami, a nawet wyłamania odcinka koła dużego, co już kilkakrotnie miało miejsce. Związane to było z długim postojem walcarki. tymbardziej, że wykonanie odlewu dużych kół zębatych o średnicy 1800 mm. musi być dokonane ze staliwa. Jest to kosztowny 1 długi remont. Koło do napędu przez pasy klinowe natomiast — może być wykonane na miejscu z żeliwa maszynowego.

— Czy dla zastosowania napędu przez pasy klinowe nastąpić musi przebudowa walcarki?

— Nie. Przebudowa samej walcarki nie będzie miała miejsca. Tylko silnik zostanie przesunięty o ok. 880 mm. co może być wykonane w czasie pracy walcarki. Zamiana samego koła zębatego na koło pasowe wykonana być może przez dwa dni — w niedzielę i poniedziałek. Spowodowałoby to wykluczenie walcarki z produkcji tylko przez jeden dzień t. zn. poniedziałek.

— Jakie oszczędności przyniesie Wasz wynalazek?

— Oto oszczędności — odpowiada wynalazca — uzyskane przez zastosowanie przekładni na pasy klinowe. Dotychczasowy koszt koła zębatego z masy „Durtex" wynosił 39.600 zł. Koło takie wymagało łączenia z kilku krążków, obtoczenia, frezowania zębów i klina oraz wykonania odpowiedniego freza modułowego, co kosztowało ok. 9.000 zł. Tak więc koszt materiału i robocizny wynosił 49 tys. zł. Okres pracy takiego koła zębatego z materiału „Durtex" wynosił 3 miesiące, a więc w okresie rocznym zużywano 3—4 kół zębatych. PePeGe posiada 4 walcarki napędzane takimi kołami zębatymi. W ciągu roku potrzeba więc 16 kół zębatych po 49 tys. zł. co wynosi ok. 780 tys. zł. Koszt zaś założenia nowych pasów klinowych dla jednej walcarki wynosi 56.500 zł. czyli dla czterech walcarek — 226 tys. zł. Oszczędność na samym materiale nie licząc postoju walcarek i zmiany dużych kół zębatych wynosi przeszło pół miliona zł.

A. OLKIEWICZ

OSZCZĘDNOŚĆ JEST CODZIENNYM PRAWEM NASZEJ GOSPODARKI, OSZCZĘDNOŚĆ CZASU, ŚRODKÓW I LUDZI, JAKO DROGA DO OSIĄGNIĘCIA WIĘKSZEGO DOCHODU NARODOWEGO, WYŻSZYCH PŁAC, SZYBSZEJ REALIZACJI PLANÓW INWESTYCYJNYCH.

Wzrasta produkcja — rośnie dobrobyt

W SYSTEMIE gospodarki uspołecznionej wzrost produkcji pociąga za sobą nieodwołalnie wzrost stopy życiowej mas pracujących.

Zasadnicze przemiany społeczno-gospodarcze spowodowały u nas szybki, wszechstronny — obcy krajom o ustroju kapitalistycznym — rozwój gospodarki narodowej i w rezultacie stopniową, ustawiczną poprawę sytuacji materialnej świata pracy.

Dokonało się to z jednej strony poprzez — planową gospodarkę i stałe ograniczanie przechwytywania części dochodu narodowego przez sektor kapitalistyczny, z drugiej zaś — dzięki wysiłkowi świadomej doniosłych przemian w naszym życiu klasy robotniczej, oraz zrozumieniu przez szerokie rzesze pracownicze ścisłego, przyczynowego związku między wzrostem produkcji a zwiększeniem realnych płac.

Ten zgoła odmienny, niż w czasach przedwojennych stosunek mas pracujących do produkcji, do całej gospodarki narodowej stał się bazą, na której w r. 1947 powstał potężny ruch współzawodnictwa pracy, a który z żywiołową siłą ogarnął cały kraj.

„W ustroju kapitalistycznym — pisze Stalin w „Zagadnieniach leninizmu" — praca posiada prywatny, osobisty charakter. Wyrobiłeś więcej, dostaniesz więcej i żyj sobie, jak umiesz. Nikt cię nie zna i nie chce znać. Pracujesz na kapitalistów, ich wzbogacasz A jakżeż inaczej? Na to cię właśnie wynajęli, abyś wzbogacał wyzyskiwaczy. Nie zgadzasz się na to — marsz do szeregów bezrobotnych i wegetuj, jak umiesz — znajdziemy innych, bardziej ustępliwych. Dlatego też pracę ludzką nie wysoko się ceni w ustroju kapitalistycznym".

Polski robotnik zrozumiał, że w ustroju, w którym obalono kapitalizm, wzmożenie wydajności pracy nie może się obrócić przeciw niemu samemu, lecz służy dobru narodowemu, zwiększa produkcję, podwyższa stopę życiową świata pracy. Takie fakty jak przedterminowe wykonywanie planów produkcyjnych, Czyn Kongresowy, Czyn 1-Majowy obecnie — świadczą dostatecznie o wysokim uświadomieniu klasy robotniczej.

W r. 1945 płace były niezmiernie niskie. W roku następnym poziom ich wyraźnie się podnosi — przeciętna płaca robotnika przemysłowego wynosiła wtedy 7.893 zł. W czerwcu 1947 r. — już 10.233 zł. W tym samym miesiącu 1948 r. przeciętny zarobek miesięczny robotnika przemysłowego wynosił 13.642 zł., co stanowiło 172 proc. w stosunku do płacy z czerwca 1946 r. Całkowity, przeciętny zarobek miesięczny ogółu pracowników najemnych we wszystkich dziedzinach gospodarki był jeszcze wyższy i stanowił w czerwcu 1948 r. 213 proc. w stosunku do stanu z czerwca 1946 r.

W rezultacie, w porównaniu z okresem przedwojennym realne płace pracowników fizycznych w końcu roku ubiegłego były wyższe o ok. 10 proc. Przeprowadzona na początku roku bieżącego powszechna reforma płac połączona z całkowitą likwidacją zaopatrzenia kartkowego stanowiła poważny krok na drodze do uporządkowania przestarzałego i wadliwego systemu płac i przyniosła ich przeciętną, realną podwyżkę o dalsze 10 proc.

Jeżeli mówimy o poprawie sytuacji materialnej mas pracujących nie możemy pominąć takich czynników jak likwidacja bezrobocia, szeroko rozwinięta akcja socjalna i wczasów pracowniczych, nie znana zupełnie przed wojną, a następnie przerzucenie ciężaru ubezpieczeń społecznych z pracownika na pracodawcę

Obecnie, dzięki wzrostowi zatrudnienia i likwidacji bezrobocia zmieniła się sytuacja rodziny robotniczej i pracowniczej. Przed wojną na 100 robotników przypadało 144 nie pracujących członków rodzin, w 1948 r. przypadało ich tylko 119. Fakt ten wpłynął także pomyślnie na budżety rodzinne.

Oprócz tych wszystkich korzyści, jakie wynikają z podwyższenia stopy życiowej, dynamiczny rozwój przemysłu spowodował zwiększoną, i stale zwiększającą się podaż artykułów przemysłowych nie tylko inwestycyjnych (środków produkcji), ale także podstawowych konsumcyjnych, których produkcja, z wyjątkiem skór, przewyższyła już poziom przedwojenny. Produkcja cukru np. (na głowę ludności) wynosiła w 1948 r. 170 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, tkanin wełnianych — 154 proc., bawełnianych — 151 proc.

Wartość globalna produkcji całego naszego przemysłu wzrastała po wojnie niezmiernie szybko. Jeżeli rok 1937 przyjmiemy za 100, to wartość produkcji w r. 1945 wynosiła jeszcze 38, w 1946 r. — 77, w 1947 r. — 107, a w roku ubiegłym — 140,5, przy czym produkcja na głowę ludności wzrosła w stosunku do okresu przedwojennego w dwójnasób.

Należy przy tym podkreślić, że głównym akcentem w naszej gospodarce jest marksistowska zasada rozszerzonej reprodukcji, t. j. odpowiedni stosunek wytwórczości środków produkcji do środków konsumcji, pozwalający na nieprzerwaną rozbudowę i zwiększanie potencjału przemysłowego. W r. 1937 stosunek ten miał się jak 47 do 53, gdy w roku ubiegłym stosunek ten był odwrotny i wynosił 54 do 46. Szybciej więc rośnie produkcja środków produkcji, co stwarza bazę dla dalszego uprzemysłowienia kraju.

Na uwagę zasługuje fakt, że nasz przemysł powojenny podjął produkcję wielu artykułów nie produkowanych u nas przed wojną, jak np. traktory, specjalne typy obrabiarek, kotły spawane 40 atm., maszyny zgrzeblarskie, silniki głębinowe, żniwiarki, samochody ciężarowe itd. itd.

Charakterystyczna jest także dla powojennego rozwoju naszego przemysłu zmiana jego stosunku procentowego do produkcji rolniczej. Jeżeli przyjmiemy łączną produkcję przemysłową i rolniczą za 100, to w r. 1937 na przemysł wypadało 45,5, na rolnictwo zaś 54,5. W roku ubiegłym na przemysł przypadało 64, na rolnictwo zaś — 36, co wskazuje m. in. na stopniową zmianę struktury gospodarczej Polski, z kraju rolniczo-przemysłowego na przemysłowo-rolniczy.

Rok bieżący jest ostatnim rokiem Planu Trzyletniego, a jednocześnie wstępnym do następnego etapu — planu 6-letniego, planu rozbudowy. Położono więc obecnie szczególny nacisk na wzmożenie produkcji środków produkcji, której wartość wyniesie ok. 61 proc. ogólnej masy wytworzonych towarów.

Wyniki lat poprzednich i pierwszych miesięcy roku bieżącego oraz planowy system oszczędzania, który znalazł żywy oddźwięk w masach pracowniczych — pozwalają nam mieć pewność, że Plan Trzyletni będzie wykonany przedterminowo. W przekonaniu tym umacniają nas dziesiątki meldunków o wypełnieniu zobowiązań, jakie masy pracujące wzięły na swe barki, aby — według swego najlepszego przekonania, przekonania wszystkich uczciwych ludzi pracy na całym świecie — uczcić godnie dzisiejsze Międzynarodowe Święto Pracy.

Wacław Duński

Robotnicy pomagają rolnikom

Robotnicy Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Poznańskiego przychodzą z dużą pomocą miejscowej ludności rolniczej bądź to w formie bezpośredniego przeprowadzenia prac elektryfikacyjnych w terenie, bądź to w drodze remontu maszyn dla ośrodków rolniczych.

W dniu dzisiejszym pracownicy ZEOP przyłączają uroczyście do sieci wsi Wiry, która jest pierwszą całkowicie uspołecznioną wsią na terenie województwa.

Niezależnie od tego pracownicy ZEOP oddają do użytku najbiedniejszych rolników województwa 10 silników elektrycznych do napędu maszyn gospodarskich. Silniki te wykonane zostały ze starych bezużytecznych części zalegających warsztaty Zjednoczenia. (Egg)

Wśród wydawnictw

Trzeci numer Robotniczego Przeglądu Gospodarczego" otwiera artykuł Józefa Kofmana o zadaniach Związków Zawodowych w reformie płac. O istocie walki o pokój pisze Adam Korlisz. Tematem artykułu Stanisława Niemyskiego jest zagadnienie stosunku ruchu robotniczego do spółdzielczości. Artykuł Wacława Szuberta poświęcony jest analizie roli społecznej rent ubezpieczeniowych. O miodzieżowym wyścigu pracy pisze W. Ociepka. Bogata kronika gospodarcza, ruch wydawniczy oraz przegląd czasopism dopełniają numeru.

Na czwarty kwietniowy numer „Gospodarki Planowej" składają się m. in. artykuły: Konstantego Lubieńskiego o państwowym planie finansowym, inż. Al. Zmaczyńskiego o programie przemysłu chemicznego w planie 6-letnim. Zb. Pirożyński pisze o istocie planowego systemu oszczędzania, a J. K. Paszkowicz — temat metodologii planowania

Gospodarka i finanse

Wzrost siły nabywczej rubla

OBRÓT pieniężny jest czułym barometrem, który charakteryzuje stan gospodarczy każdego kraju. Każde zakłócenie normalnego procesu produkcji i obrotu towarowego w ostatecznym wyniku pociąga za sobą automatycznie zaburzenia w obrocie pieniądza. Zjawisko te można obserwować w krajach kapitalistycznych, gdzie są one bezpośrednim następstwem anarchii w dziedzinie wytwórczości, tak znamiennej dla tych ustrojów.

Równowaga obrotu pieniężnego w ZSRR oparta jest o gospodarkę socjalistyczną — planową. Jej fundamentem jest społeczna własność środków produkcji. Przeważająca część wytwórczości kraju jest wykonana przez przedsiębiorstwa państwowe. Państwo sprzyja rozwojowi i wzmocnieniu następnego ogniwa gospodarki w systemie socjalistycznym tj. spółdzielni i kołchozów. Państwo radzieckie kieruje rozwojem wszystkich gałęzi gospodarki narodowej zgodnie z jednolitym planem. W przewidzianym porządku reguluje wszelkie elementy, od których zależy stałość waluty i siła nabywcza rubla: określa rozmiar i strukturę wytwórczości, stosunek magazynowania i zapotrzebowania, poziom i fundusze płac itp.

W szeregu zarządzeń, zapewniających stałość rubla radzieckiego, szczególnie doniosłe znaczenie ma planowanie cen. Państwo radzieckie trzyma w swym ręku zasadnicze zasoby towarowe i określa trwałe ceny na towary wytwarzane w przedsiębiorstwach państwowych.

Nie mniejsze znaczenie dla stałości rubla ma budżet państwowy ZSRR, a właściwie jego bezdeficytowość i produkcyjność wydatków państwowych. Deficyty budżetowe krajów kapitalistycznych wynikają głównie z nieprodukcyjności wydatków, te zaś podyktowane są imperialistycznym wyścigiem zbrojeń.

Dodatkowym umocnieniem waluty jest fakt, że Związek Radziecki ma jednolity system bankowy, dzięki czemu może planowo regulować obrót pieniężny w całym kraju. Na czele tego systemu stoi Bank Państwa ZSRR, jedyna instytucja upoważniona do emisji pieniędzy. Jednocześnie bank ten jest jedyną centralą rozrachunkową i wyłącznym źródłem kredytu krótkoterminowego. W nim koncentrują się olbrzymie kwoty wolnych środków płatniczych ze wszystkich przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych, które na zasadzie jednolitego planu — wykorzystywane są dla kredytowania całego gospodarstwa narodowego bez zbędnej emisji.

Wreszcie stałość waluty radzieckiej opiera się również o monopol handlu zagranicznego i rozrachunków zagranicznych — monopol, który zarówno zabezpiecza gospodarczą niezależność ZSRR, jak też chroni jego walutę od samowoli rynku światowego.

Dzięki wyższości ustroju socjalistycznego, rubel radziecki jest najbardziej stałą walutą na świecie. Nie małą też odegrał rolę w utworzeniu i utrwaleniu siły gospodarczej i wojennej ZSRR. W ciągu trzydziestu lat poprzedzających drugą wojnę światową, kapitały zakładowe przedsiębiorstw opartych o pieniądz radziecki wzrosły pięciokrotnie tj. z 140 na 709 miliardów rubli (rachunek ten nie uwzględnia wartości żywego inwentarza).

W czasie wojny, w Związku Radzieckim, podobnie jak i w innych krajach, wzrosła emisja pieniędzy, nastąpił znaczny spadek produkcji artykułów masowego spożycia, zmniejszył się też obrót towarowy w detalu. Na wolnym rynku kołchozowym nastąpiła zwyżka cen w związku ze wzrostem zapotrzebowania przy mniejszej podaży. W ten sposób nadmiar pieniądza w obrocie, rozpiętość między cenami państwowymi i rynkowymi wreszcie emisja fałszywych pieniędzy przez nieprzyjaciela na terenach okupowanych doprowadziły do przejściowej zniżki siły nabywczej rubla.

W trosce o utrzymanie standartu życiowego społeczeństwa rząd radziecki wprowadził w czasie wojny unormowane zaopatrzenie w środki żywności i towary przemysłowe. Jednocześnie przez cały czas trwania wojny rząd ZSRR utrzymał na niezmienionym poziomie ceny przedwojenne. Te i inne zarządzenia kierowników państwa radzieckiego zapewniły stałość kursu rubla wówczas, gdy we wszystkich krajach kapitalistycznych szalała inflacja.

Po zakończeniu wojny powrót do pełnowartościowego rubla i dalszy wzrost jego siły nabywczej nastąpił bardzo prędko, dzięki szybkiej realizacji planu pięcioletniego. Zasadniczo, przemysł radziecki w 1946 r. zakończył powojenną przebudowę i wzrost produkcji w tym roku wyniósł 20 proc. W 1947 r. przeciętnie produkcja wzrosła o 22 proc. Pod koniec tego roku została osiągnięta przedwojenna przeciętna wydajność kwartalna z 1940 roku. Globalna produkcja rolnicza w 1947 r. zwiększyła się przeciętnie o 32 proc. Dochody budżetu w 1946 r. wykazały nadwyżkę nad rozchodem o 17,9 mld. rubli, w 1947 o 24.7 mld. rubli. Te wielkie osiągnięcia gospodarcze pozwoliły na przeprowadzenie reformy budżetowej pod koniec 1947 r., jak również na zniesienie systemu kartkowego i przejście do wolnego handlu. Przeprowadzenie reformy walutowej umożliwiło jednocześnie zdjęcie nadwyżek środków płatniczych, przy czym na miejsce starych pieniędzy, których wartość zmalała, wprowadzony został pieniądz nowy o znacznie większej sile nabywczej.

W związku z likwidacją systemu kartkowego przeprowadzono obniżkę cen, która w samym tylko handlu państwowym wyraziła się olbrzymią kwotą 57 mld. rubli. Oczywiście obniżenie cen w handlu państwowym pociągnęło za sobą zniżkę cen na rynku kołchozowo-spółdzielczym. Ogółem korzyść społeczeństwa na zniżce cen wyraziła się w handlu detalicznym sumą 86 mld. rubli.

Reforma walutowa, likwidacja systemu kartkowego i równoczesna zniżka cen — to wszystko utrwaliło siłę rubla, zwiększyło znacznie jego siłę nabywczą, poprawiło kurs w porównaniu z kursem innych walut i sprzyjało poprawieniu warunków bytu ludności. W związku z tym zostały wypłacone zaliczki dla dalszego przyśpieszenia tempa odbudowy i rozwoju gospodarczego Republiki Radzieckiej jak również dla dalszego wzrostu dobrobytu radzieckiego społeczeństwa.

Rychło zobaczyliśmy wyniki. W 1948 r. wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 15 proc. w porównaniu z 1947 r., ilość robotników i zatrudnionych w przemyśle i rolnictwie w miliony ludzi, przewyższając poziom porównaniu z 1947 r., wzrosła o 2 przedwojenny o 10 proc. Globalna produkcja przemysłowa wzrosła o 27 proc. osiągając poziom 118 proc. w porównaniu z produkcją 1940 r. Globalny urodzaj zbóż osiągnął prawie poziom przedwojenny. Wzrosła znacznie wytwórczość artykułów masowego spożycia. Sprzedaż chleba w detalu zwiększyła się na przestrzeni roku o 56 proc., cukru o 100 proc., wyrobów cukierniczych o 45 proc., tkanin bawełnianych o 56 proc., jedwabiu o 29 proc., obuwia o 45 proc. itd. W związku z obniżką cen w handlu państwowym, kołchozowym i spółdzielczym siła nabywcza rubla wzrosła dwukrotnie, a zarobki realne robotników i zatrudnionych wzrosły przeszło dwukrotnie.

W 1948 r. poprawiła się znacznie jakość wyrobów przedsiębiorstw. Oszczędności przyniosły ponad 6 mld. rubli. Nowe podżwignięcie gospodarki, wzrost wytwórczości, powodzenie w dziedzinie kosztów własnych, zapewniły w 1948 r. nie tylko wykonanie budżetu ZSRR, lecz nadwyżkę dochodów w wysokości 396 mld. rubli. Fakt ten sprzyjał dalszemu umocnieniu waluty.

Wszystkie te osiągnięcia pozwoliły na przeprowadzenie w 1948 r. dodatkowej zniżki cen na wiele towarów masowego spożycia. Wreszcie w dniu 1 marca br. rząd radziecki przeprowadził drugą zbiorową zniżkę cen na towary żywnościowe i przemysłowe w granicach 10—30 proc. Jak to było do przewidzenia zniżka cen w handlu państwowym spowodowała analogiczną zniżkę w handlu kołchozowym i spółdzielczym. Wartość nowej zniżki wynosi dla społeczeństwa radzieckiego 71 mld. rubli. Jest to niewątpliwie dalszym poważnym zwiększeniem zdolności nabywczej pracujących — poprawieniem warunków ich bytu.

Takie są czynniki zapewniające stałość i wysoką siłę nabywczą rubla. Tylko socjalistyczna gospodarka planowa mogła dać możność świadomego kierowania wspomnianymi działaniami, a tym samym zapewnić podniesienie poziomu kultury narodu w najszerszym tego słowa znaczeniu.

W. WOŁUJSKI
Kandydat nauk ekonomicznych

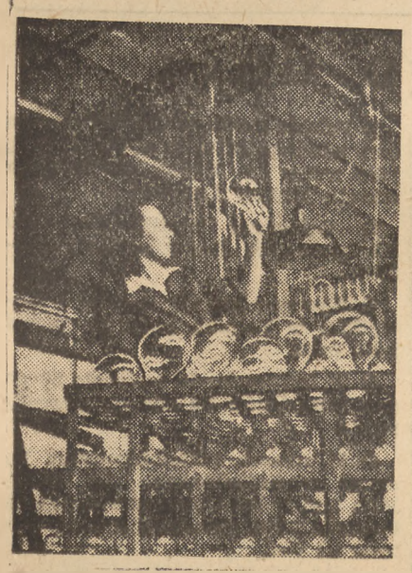

Jedną z najmłodszych przodowniczek pracy jest Kala Wanda aktywny członek ZMP

Czyn 1-Majowy pracowników Narodowego Banku Polskiego

Pracownicy Narodowego Banku Polskiego wywiązali się przedterminowo z zobowiązań podjętych w ramach „Czynu 1-majowego".

Pracownicy NBP zobowiązali się m. in. do uruchomienia w kwietniu 6 nowych oddziałów Banku uruchomionych natomiast zostało 11 oddziałów. To, łącznie z uruchomionymi poprzednio 2 oddziałami, stanowi 13 nowych placówek NBP w następujących miejscowościach: Wejherowo, Sopot, Gdańsk - Wrzeszcz, Jarosław, Sanok, Zakopane, Chrzanów, Ziembice, Ząbkowice, Będzin, Zawiercie, Rybnik, Fruszków. Ponadto uruchomiono 2 nowe pododdziały: we Wrocławiu i Łodzi.

Równocześnie wykonane zostały dalsze przyjęte zobowiązania jak np. zmechanizowanie pracy w niektórych oddziałach, zracjonalizowanie czynności manipulacyjnych oraz przepracowanie instrukcji i przepisów w przedmiocie usprawnienia techniki prac bankowych, pod kątem widzenia systemu oszczędnościowego.

Najlepszą, najkorzystniejszą proporcją między wielkością spożycia i akumulacji jest taka proporcja, która gwarantuje największe możliwie tempo rozwoju gospodarczego i najszybsze możliwie tempo wzrostu dobrobytu i kultury mas pracujących. Taka właśnie proporcja jest planowana i dzięki temu przeciętna stopa życiowa mas pracujących podniesie się w końcu planu 6-letniego o 55—60 proc. w stosunku do 1949 r., będzie ona około dwa razy wyższa od stopy życiowej przedwojennej. Z podniesieniem stopy życiowej w mieście i na wsi pójdzie w parze polepszenie warunków mieszkaniowych przez wybudowanie 520 tys. nowych izb mieszkalnych oraz szeroką rozbudowę instytucji oświaty, kultury i lecznictwa. (Z referatu min. Minca na Kongresie P.Z.P.R.).

Robotnicy na kierowniczych stanowiskach

W Dolnośląskim Zjednoczeniu Przemysłu Cukrowniczego, które zajęło w minionej kampanii cukrowniczej drugie miejsce we współzawodnictwie pracy w tej gałęzi przemysłu, kilkudziesięciu robotników objęło ostatnio kierownicze stanowiska.

Nowomianowani robotnicy posiadają długoletnią praktykę zawodową i wyróżnili się we współzawodnictwie pracy oraz w racjonalizacji produkcji. Część z nich ukończyła specjalny kurs dokształcający zawodowy i ogólnokształcący, zorganizowany przez dyrekcję przemysłu cukrowniczego.

W cukrowni „Kluczina" pod Wrocławiem, która zajęła pierwsze miejsce w Polsce we współzawodnictwie podczas ostatniej kampanii cukrowniczej, ślusarz Jan Mamrot, mianowany został wicedyrektorem, a gotowacz Eryk Lange i kotlarz Aleksander Grzeszczak, objęli stanowiska kierowników produkcji.

W cukrowni „Świdnica" wicedyrektorem został gotowacz cukru, Władysław Sojk, a kierownikiem fabrykacji — gotowacz Stefan Gałecki.

Ponadto stanowiska kierowników fabrykacji i zarządzających obsługą mechaniczną objęli w pozostałych cukrowniach: gotowacz Stanisław Szostak, pomocnik ślusarza — Bolesław Janik, ślusarze: Józef Nawrocki, Franciszek Teodorczyk, Kazimierz Rybicki, Walerian Figaszewski oraz gotowacz Edmund Kozłowski.

✤

W przemyśle odzieżowym awansowało na kierownicze stanowiska 481 robotników, w tym 194 kobiety. 49 b. robotników zajęło stanowiska dyrektorów naczelnych i ich zastępców, dyrektorów technicznych w fabrykach konfekcyjnych, względnie dyrektorów branżowych Centr. Zjedn. Przem. Odzieżowego

Rolnictwo chwyciło za ołówek i notes — spostrzeżenia z narady roboczej PGR

Jeden z przodowników pracy, zabierając głos na krajowej naradzie roboczej Państwowych Gospodarstw Rolnych w Poznaniu, powiedział m. in.: Dobry robotnik rolny, dobry traktorzysta, dobry oprzątacz bydła, słowem dobrzy gospodarze, nie powinni wstydzić się ołówka i notesu. Najdrobniejsze nawet spostrzeżenia gospodarskie zapisywane z dnia na dzień mogą, wzięte razem, przynieść wielki pożytek.

Człowiek zajrzy do swego notesu i od razu widzi jak trzeba pokierować robotą i co trzeba zawczasu przygotować, by ta robota szła jak po maśle.

Powyższe uwagi przodownika pracy były często wspominane w toku dalszych dyskusyj, zwłaszcza przy omawianiu spraw hodowli i baz paszowych dla bydła.

Ktoś powiedział, że planuje zorganizowanie wielkiej chlewni: Będę miał tyle a tyle prosiąt, w ciągu roku podkarmię i rzucę na rynek górę mięsa. Gdyby takich chlewni zorganizowano więcej, świat pracy nie potrzebowałby tracić czasu przed sklepami masarskimi.

Część obradujących powitała oklaskami to oświadczenie. Byli jednak i tacy, którzy zaczęli szeptać między sobą, a pewna oprzątaczka świń z woj. poznańskiego, która zrozumiała, że jej obecność na sali nie powinna ograniczyć się do oklaskiwania mówców — zapytała z miejsca: A czym wy żywić będziecie te prosięta, obywatelu! A czy wy macie taką oborę, która nastarczy mleka dla prosiąt? Obliczcieno dobrze!

Jak przyszło do liczenia okazało się, że mleka akurat starcza dla ordynariuszy, zatrudnionych w majątku, a dla prosiąt to chyba trzeba będzie sprowadzać, ale skąd?

Niewielu zdawało sobie sprawę z tego, że tam, gdzie nie ma dobrej obory trudno jest myśleć o zorganizowaniu na większą skalę wychowu prosiąt. Jedno z drugim idzie w parze. Jeśli odbudowa pogłowia trzody chlewnej ma naprawdę postępować planowo, musimy zapewnić jej zaplecze w postaci dobrze zorganizowanych obór. Słowem, trzeba odbudować pogłowie bydła dojnego i zapewnić mu odpowiednie wyżywienie.

Prelegenci — na zjazd w Poznaniu zaproszono najlepszych fachowców w dziedzinie rolnictwa — zaczęli informować co i w jakiej ilości potrzebne jest dla obór, by te obory naprawdę były wydajne pod względem mleczności. Przedstawiciele przemysłu, korzystającego z surowców rolniczych, zapisywali skrzętnie, pod ich bowiem adresem padały coraz to nowe żądania.

— Jeśli my dajemy przemysłowi, przemysł musi nam się odwzajemnić. Żądamy więc od przemysłu rolnego i aprowizacyjnego, by dostarczały nam maksymalne ilości odpadków, tak w stanie surowym jak i suszonym. Nasza gospodarka hodowlana potrzebuje również dużych ilości mączki rybnej, zwłaszcza dla drobiu.

Padały liczby, liczby i nowe żądania. Rolnictwo chwyciło za notes i ołówek.

Sześcioletni Plan Gospodarczy ma być milowym krokiem na drodze postępu i rozwoju gospodarczego. Od rolnictwa będzie się wymagało rzeczy, które mogą się wydać nierealne. Ale, gdy tak człowiek pomyśli, zajrzy do książek, porówna osiągnięcia innych krajów — dochodzi do wniosku, że nie święci lepią garnki.

Jeden z wybitnych fachowców, wygłaszając referat na temat hodowli zwierząt domowych, sięgnął myślą kilka lat naprzód.

— Akcja hodowlana, która na ogół rozwija się pomyślnie w całym kraju i której wyniki niewątpliwie odczujemy w końcu tego roku, nie jest pomyślana jako impreza „jednoroczna". Akcja hodowlana musi być ciągła! Może jednak zaistnieć okoliczność, że to wszystko „weźmie w łeb", jeśli zawczasu nie obliczymy jakie pasze i w jakiej ilości będziemy mogli wyprodukować dla rozrastającego się pogłowia zwierząt. Tu nie wystarczy zwykły notes. Tu potrzebny jest cały sztab fachowców i grube bruliony papieru.

Nasza gospodarka hodowlana przywiązuje ogromną wagę do rozwoju piatkarstwa i gorzelnictwa. Działy te nie mogą iść własną drogą, bo to nie byłoby zgodne z gospodarką planową — działy te muszą być dostosowane do potrzeb naszej gospodarki hodowlanej. To samo można powiedzieć o przemyśle cukrowniczym.

W sali obrad padła słuszna uwaga nad którą winny poważnie się zastanowić czynniki planujące. — Musimy się liczyć poważnie, i to w niedalekiej przyszłości, z możliwością zahamowania popytu na nasz cukier. Państwa zachodnie dążą obecnie do rozbudowy własnego przemysłu cukrowniczego, co w żadnym wypadku nie powinno spowodować zmniejszenia uprawy buraka cukrowego w Polsce i ograniczenia produkcji cukru.

Jakie jest wyjście z tego? Na wszelki wypadek musimy przygotować nasze cukrownie do suszenia buraków cukrowych. Jest to wspaniała pasza, zwłaszcza dla bydła mlecznego. W Niemczech np. suszono przed wojną ok. 20 proc. ogólnego zbioru buraków cukrowych. Susz ten stanowił wspaniałą paszę dla bydła mlecznego, zwłaszcza w okresie zimowym.

Dużo się ostatnio mówi o mechanicznym suszeniu pasz. Suszenie mechaniczne pasz zielonych jest bardzo korzystne, jeśli chodzi o zachowanie wartości odżywczej pasz, ale — z drugiej strony — jest bardzo kosztowne. Przeciętnie na wysuszenie 100 kg. paszy trzeba zużytkować ok. 50 kg. koksu.

Opłacalność suszenia mechanicznego będzie wzrastać w miarę rozwoju gospodarki rolnej tzn. z chwilą, gdy ta gospodarka będzie prowadzona w sposób najbardziej intensywny. W obecnych warunkach winniśmy ograniczyć się raczej do wykorzystania istniejących już suszarni, a ich czynność skierować na tory suszenia pasz wysokobiałkowych.

W roku bież. specjalną uwagę zwrócić trzeba na odpowiedni zbiór i suszenie siana. Na ten cel (kozły i plotki do suszenia), jak już pisaliśmy, przewidziano poważne kredyty. Oczywiście suszenie na plotkach nie daje tych wyników co suszenie mechaniczne, nie mniej jednak usuwa w dużym odsetku te straty, które rokrocznie ponosimy susząc siano wprost na ziemi.

Tych kilka uwag i spostrzeżeń wyjąłem wprost z notesów pracowników PGR. Wymagają one dalszego rozwinięcia a przede wszystkim uszeregowania. W każdym bądź razie wnoszą, naszym zdaniem, wiele pozytywnych wartości i potwierdzają konieczność planowania na najmniejszym nawet odcinku. Właśnie te najmniejsze „notesowe plany" i spostrzeżenia z terenu wzięte razem, uszeregowane i rozwinięte, powinny tworzyć wielki plan. Takiego planu nie da się stworzyć w oderwaniu przy „zielonym stole".

(mil.)

PODSTAWOWE ZNACZENIE WSPÓŁZAWODNICTWA POLEGA NA TYM, ŻE KRZEWI ONO I ROZSZERZA SOCJALISTYCZNY STOSUNEK DO PRACY — TO TEŻ WSPÓŁZAWODNICTWO STAŁO SIĘ W POLSCE PODSTAWOWĄ METODĄ BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO.

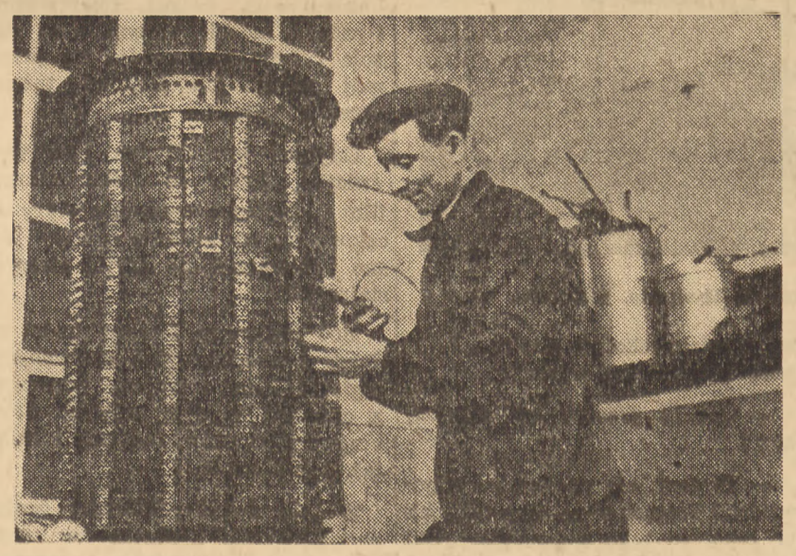

Przodownikiem, pracy działu elektrycznego jest 27-letni Defratyka Marian z zamiłowaniem wykonywujący swój zawód.

Współzawodnictwo w kopalniach jaworznickich

W kopalniach jaworznickich nadzwyczaj pomyślnie rozwija się współzawodnictwo zespołowe. Około 80 procent zatrudnionych górników zorganizowanych jest w 86-ciu zespołach. W wyniku współzawodnictwa zespołowego wzrosło wydobycie, wydajność i dyscyplina pracy.

W marcu kopalnie jaworznickie wykonały plan wydobycia w 104,5 proc. Na czoło wysunęła się kopalnia „Sobieski", która wykonała 111 proc. planu. Wśród współzawodniczących górników wyróżniają się najwięksi przekraczaniem norm w kopalni „Sobieski": bracia Barańczyk, Bolesław i Mieczysław, Knapik Józef i Tadeusz Ustak; w kopalni „Bierut": — Ferdynand Grabski, Władysław Proksa, Marian Pawlak i Aleksander Jakubik. Przodownicy pracy kopalni „Jan Kanty" wykonują normy wydobycia w granicach 164—180 proc.

W okresie realizacji zobowiązań 1-Majowych załogi kopalń jaworznickich wzmogły współzawodnictwo pracy.

Plon pierwszego kwartału

W walce o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego przebyliśmy zwycięsko przez pierwszy kwartał roku 1949. Zadania wyznaczone na ten okres Ustawą o Narodowym Planie Gospodarczym zostały w podstawowych dziedzinach nie tylko wykonane, ale i przekroczone. Wprowadzenie nowego systemu płac i norm, a co za tym idzie poważny wzrost wydajności pracy oraz szeroko rozgałęziona akcja oszczędnościowa, przekształcająca się na przestrzeni I-go kwartału w trwały system oszczędnościowy — to czynniki, które w wysokim stopniu umożliwiły przekroczenie planowanych zamierzeń.

Przemysł, który w roku 1948 przekroczył poziom produkcji przedwojennej o ponad 40 proc., w pierwszym kwartale roku 1949 osiągnął nowe sukcesy. Świadczy o tym najlepiej odsetek wykonania planu kwartalnego dla poszczególnych podstawowych artykułów przemysłowych, który wyniósł kolejno: dla węgla — 100 proc., dla energii elektrycznej — 101 proc., dla ropy naftowej, surówki, obrabiarek, wagonów, soli i papieru od 104 do 107 proc., a dla koksu, cynku, stali i żarówek od 108 do 110 proc. Najpoważniejsze jednak przekroczenie planów osiągnięto na odcinku rudy żelaznej (116 proc.), skóry (122 proc.), szkła okiennego (124 proc.), i cementu (132 proc.).

Nieznaczne odchylenia w dół od wielkości zaplanowanych dały się zauważyć jedynie w zakresie superfosfatu mineralnego, tkanin wełnianych i parowozów normalnotorowych.

O niezwykłej dynamice rozwojowej naszego przemysłu w I-szym kwartale roku 1949 świadczą cyfry porównawcze obliczone w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Oto parę liczb charakteryzujących tę dynamikę. W produkcji węgla przekroczyliśmy poziom I kwartału ub. r. o 8 proc., w produkcji ropy naftowej o 10 proc., w surówce o 16 proc., w stali o 25 proc., w obrabiarkach o 42 proc., a w superfosfacie mineralnym o ponad 95 proc.

Ilościowe efekty realizacji planu w produkcji przemysłowej w okresie sprawozdawczym są niezwykle interesujące. Tak np. w I kwartale br. wyprodukowaliśmy prawie dwa razy tyle parowozów co w ciągu całego roku 1938, zgórą dwa razy tyle saletrzaku i ponad pięć razy tyle wagonów towarowych.

W trosce o wyżywienie ludności jak i stworzenie odpowiedniej bazy surowcowej dla żywiołowo rozwijającego się przemysłu, Rząd otoczył szczególną troską wiosenną akcję siewną. Prace związane z zasiewami wiosennymi obejmowały coraz to większe obszary, by zamknąć swymi ramami zaplanowaną powierzchnię 8.850 tys. ha. Duże znaczenie dla pomyślnej realizacji wiosennej akcji siewnej miało rozprowadzenie ok. 20 tys. ton zboża siewnego i około 13 tys. ton ziemniaków sadzeniaków.

Wielką rolę w podniesieniu tegorocznej produkcji roślinnej odegra poważnie zwiększone — w stosunku do okresu przedwojennego i do roku ubiegłego — zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne.

W pierwszym kwartale rozprowadzono 537 tys. ton nawozów co w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego oznacza 13 procentowy wzrost, a w stosunku do lat przedwojennych kształtuje się nieco mal na poziomie calorocznego zużycia.

Do prac w polu wyruszyło 13.600 traktorów, w tym 1190 nowych. Rzucenie takiej ilości traktorów do akcji znacznie poprawiło zaopatrzenie rolnictwa w siłę pociągową.

Pomyślnie kształtująca się sytuacja rolnictwa pozwala na postawienie śmiałej hipotezy, że również w podstawowych dziedzinach rolnictwa Plan Trzyletni zrealizujemy z nadwyżką. Dziedziny te, to przede wszystkim: park traktorowy, zbiór roślin oleistych, zasiewy nasion oleistych, włóknistych i ziemniaków oraz pogłowie koni.

Na odcinku hodowlanym sytuacja nie przedstawia się tak pomyślnie. Przynajmniej nie wskazuje na to ciągle jeszcze zachwiana równowaga na rynku mięsnym, dająca się odczuć w formie niedostatecznej ilości tłuszczów i mięsa. Wprawdzie przebieg akcji „H" w pierwszym kwartale br. dał pomyślne rezultaty — to jednak wzrost produkcji mięsa był jeszcze z punktu widzenia potrzeb rynkowych zbyt mały. Wyniki akcji „H" dadzą się zamknąć w następujących cyfrach: zakontraktowano 745 tys. szt. trzody chlewnej (62 proc. planu), rozprowadzono 106 tys. ton otrąb, zaszczepiono szczepionką przeciwróżycową 930 tys. szt. świń.

Jeśli chodzi o komunikację to rozwój jej w pierwszym kwartale szedł po linii zaspokojenia potrzeb wzrastającej produkcji przemysłowej oraz handlu wewnętrznego i zagranicznego. Koleje w przewozach towarowych przekroczyły o 17 proc. poziom z I-go kwartału r. ubiegłego, a analogiczny odsetek dla portów morskich osiągnął cyfrę 40. Nowymi osiągnięciami może poszczycić się Szczecin, który w okresie sprawozdawczym zrealizował przeładunki prawie 3 razy większe niż w tym samym okresie ubiegłego roku.

W pierwszym kwartale roku bieżącego realizowane były dwie akcje inwestycyjne: kończąca się — z planu na rok 1948 (w t.zw. terminie ulgowym), oraz rozpoczynająca się — roku 1949. Niezwykle wysokie wypłaty w tym okresie czasu (64,3 mrd. zł.) dotyczą w 86 proc. planu na rok 1948, a tylko w 14 proc. planu na rok bieżący. Taki stan rzeczy świadczy o pośpiesznym wykańczaniu robót, które w efekcie wpłyną na pełniejszą realizację Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1948.

Rzucenie na rynek dużej ilości środków finansowych przeznaczonych na sfinansowanie inwestycji, spotęgowane było w I-szym kwartale br. stale rosnącymi wypłatami ze znacznie zwiększonego funduszu płac. Dzięki jednak właściwej polityce finansowej i cen — mimo znacznego podniesienia wypłat gotówkowych — emisja banknotów spadła.

Wyniki trzech pierwszych miesięcy zapewniły dalszy pomyślny rozwój całej gospodarce w drugim kwartale oraz stworzyły mocne podstawy dla przedterminowego wykonania dużych i odpowiedzialnych zadań, jakie stoją przed naszą gospodarką w roku bieżącym.

MGR. JAN MARZEC

Pałacówna Genowefa, lat 24, robotnica na frezarkach automatycznych. Wykonuje 390 proc. normy.

Lech Pietrzak

Taki jest nasz Pierwszy Maja

Strzępy spostrzeżeń i wrażeń

Często podróżuję po kraju. Widzę to, czego inni nie mogą dostrzec. Różni ludzie, praca ludzka, zmartwienia i radości ludzkie, wszystko co wesołe i smutne przesuwa się przed siatkówką mego oka, jak taśma filmowa przez kamerę. Gdybym potrafił ten film wyświetlić.

...Moi koledzy stali z zadartymi głowami, patrząc za wskazującym palcem przewodnika, który pokazywał elektryczne druty.

— Tędy płynie prąd wysokiego napięcia. Zakładaliśmy te przewody przy wichrze i mrozie i wielu monterów odmroziło ręce. Nie mieliśmy rękawic, nie każdy miał palto. Ludzie wchodzili na żelazne słupy o świcie i schodzili o zmroku. Bez jedzenia pracowali po kilka godzin. Po 10 dniach takiej roboty puściliśmy prąd. Wtedy ruszyły elektryczne pociągi, w hutach ruszyły suwnice, a w kopalniach poszły wyciągi.

Przewodnik zatoczył ręką. Spojrzeliśmy za nim. Jakaż tu inna, nieznana ziemia! Chciałem znaleźć bodaj jedną sosnę, bodaj jeden zorany zagon, ale gdziem spojrzał — zamiast drzew rosły kominy. piętrzyły się grube kadzie, rusztowania, skośne dachy, wieże i baszty, a wszystko to dymiło leniwym dymem, zupełnie jak przy pożarze wielkiego miasta. Na około nas, jak wulkany na nieprawdziwej wyspie, dymiły Kołchowice, Katowice, Chorzów, Mysłowice, Bytom...

Ziemia czarnych diamentów, żelaza i czarnej roboty.

*

...Sto pięćdziesiąt tysięcy Polaków, którzy już tu są, żyją, żenią się i mają potomstwo; tych sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi, związanych ze Szczecinem nie sentymentem morza, ale musem życia w tym mieście, co niedziela wychodzi na Wały Chrobrego i patrzy na port. Spod murów Piastowego Zamku, spod wykutego w kamieniu przed wiekami orła spoglądają w rozległy kraj. Widzą ci ludzie wierzby i topole i słyszą krzyk rybitw, ale nie to ich ciągnie. Patrzą starannie, z uwagą, na to, co się dzieje w porcie. Ile już wpłynęło okrętów? Ile dachów pokryto? Ile naprawiono dźwigów?

Port i warsztat morski jest sensem ich bytu i nadzieją dobrego jutra...

*

...W środku Warszawy burzą ruiny. Wysokie są te ruiny, na sześć pięter. Aż pod niebo sterczą żelbetowe ściany — kościotrup czegoś, co żyło. W urwiskach wszystkich pięter robotnicy pukają młotkami w żebra kościotrupa. Sypie się gruz i proch.

Wysoko na samym szczycie urwiska, jak ptak w powietrzu tkwi na tle nieba robotnik i wielkim młotem rozbija rumowisko.

Ludzie się zatrzymują i patrzą. Jakiś starszy pan w sakpalcie zadarł głowę, przysłonił oczy dłonią i patrzy na robotnika. Potem szepce:

— Wygląda jak pomnik...

*

..Szedłem obok zabudowań i zaglądałem przez okno do izb. W pierwszej chacie spostrzegłem kobietę, która wyszarpywała z fajerek wielki, czarny sagan. Z sagana buchła para, kobieta chwyciła go za uszy i potrząsła jego zawartością. Przed kuchnią siedział mężczyzna, zapewne jej mąż, ćmił papierosa i patrzył nieruchomo w otwarte palenisko. Dziecko, może dwuletnie, trzymało kobietę za spódnicę. Tę trójkę — małą, chłopską rodzinę — oświetlała naftowa lampa. W jej świetle był jeszcze ktoś. Mężczyzna w zgrzebnej koszuli podparł głowę rękami i czytał książkę.

Książka zbłądziła pod strzechy?

Nie zbłądziła! Trafiła z jednym z dwudziestu tysięcy punktów bibliotecznych Komitetu Upowszechnienia Książki.

*

..Syrena przestała buczeć, jazgot w hali jest znów taki sam, jak przed paru minutami. I ludzie znów są tacy sami, choć inni, lecz tacy sami. Te same skupione twarze i ta sama czujność w oczach. Gdybyśmy nie byli świadkami zejścia nocnej zmiany, nie odróżnilibyśmy ich.

Przez szyby hali nie widać jeszcze dnia. Na dworze jest ciągle noc, żarówki płoną, jest godzina 5 rano. Od krosien odeszła ostatnia nocna zmiana. Pierwsza zmiana nowego roboczego dnia zaczęła produkować nowe kilometry tkanin...

*

...We wsi Radkowice, Stanisław Grzesik, niepiśmienny, biedny chłop na 3 ha, został jednocześnie dokoopotowany do komitetu budowy szkoły za to, że przy zwózce cegły na szkołę okazał najwięcej gorliwości i rzetelną pracą dawał przykład innym. On był niepiśmienny...

...Dyrektor Wątorek (30 lat pracy jako górnik, palce napuchłe w stawach, twarz szara, twarz z tłumu, przydeptane buty) mówi:

— Najważniejszo rzec — to człowiek.

*

...W tym dniu Świętochłowice miały podwójne święto. Była bowiem niedziela i święto zapalenia nowego, hutniczego piecu Nr. 1, w hucie „Florian". Wśród zebranego tłumu hutników powiewały transparenty, grały orkiestry i rozlegały się mowy.

Słuchali hutnicy i zebrani goście tych mów w ogólnej ciszy i w uroczystym znudzeniu:

Aż nagle ktoś krzyknął: „Niech żyje wielki piec"!

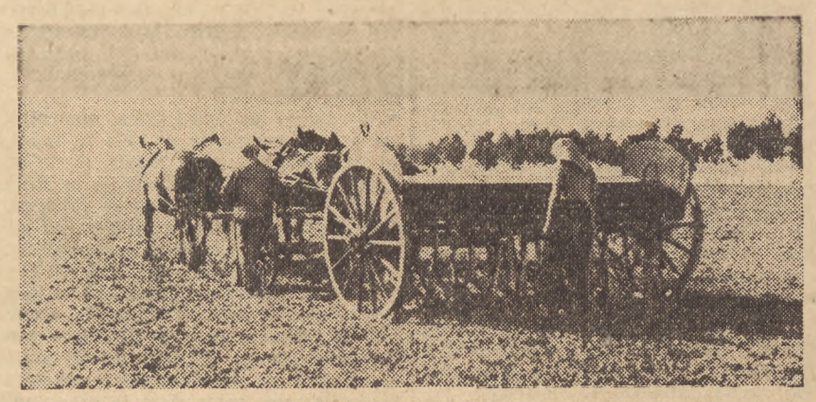

Siewnik ten otrzymali chłopi w podarunku od robotników

Ten okrzyk został podchwycony przez hutników i zagrzmiał jak burza. Co za wiwat!

Pojęliśmy, że ten wiwat doskonale zrozumieli hutnicy, palacze, ślusarze, monterzy, że ten nowy wielki piec to ich praca, ich trud, ich duma. Właśnie — ich!

Niech żyje wielki piec!

...Gdy siewnik nas mijał, można było odczytać na zielonej skrzynce biały, nieco skośny napis: „Przyjaźń robotniczo-chłopska",

— Cóż to prezent od robotników?

— Prezent, nie prezent — odpowiedział Wróbel — to niby tak, jak ta ręka, co rękę wspomaga. Oni nam przywieźli siewnik, a my od nich przywieziem jedenaście dzieciaków na lato. Bo tam panie, jakem był, to takie dymy, że strach!

— Bo widzi pan... W jaki sposób urzędnik na dzienniku podawczym ma wykazać czyn pierwszomajowy? Na piśmie, zamiast jednej, postawić dwie pieczęcie? Więcej wypisać papierków... I tak za dużo papierków... Kopiemy przed biurem trawniki. I posiejemy trawę. Do maja wzejdzie. Będzie naszą robotę widać. Tak, jak robotę murarzy, architektów, brukarzy, chłopów, inżynierów....

*

Jeżdżą po kraju... Widzę to, czego inni nie mogą widzieć. Różni ludzie, praca ludzka, zmartwienia i radości ludzkie, wszystko, co wesołe i smutne, przewija się przez mój mózg, jak filmowa taśma przez kamerę.

Gdybym potrafił ten film wyświetlić, byłby to dokumentarny film optymizmu, wyznania wiary w człowieka, postawienie sprawy jasno i otwarcie: po czyjej stronie stajemy?

Boć optymizm i wiarę budzi w duszy człowieka widok czerwonych cegieł i białego wapna, wagonów z czarnym węglem, nowych dróg i nowych mostów, żarówek i książek pod strzechą...

W tym świecie, któremu grożą wojną, wesele i otuchę w sercu budzi widok człowieka kopiącego zdeptany wojną trawnik i siejącego zieloną trawę — symbol nadziei i pokoju.

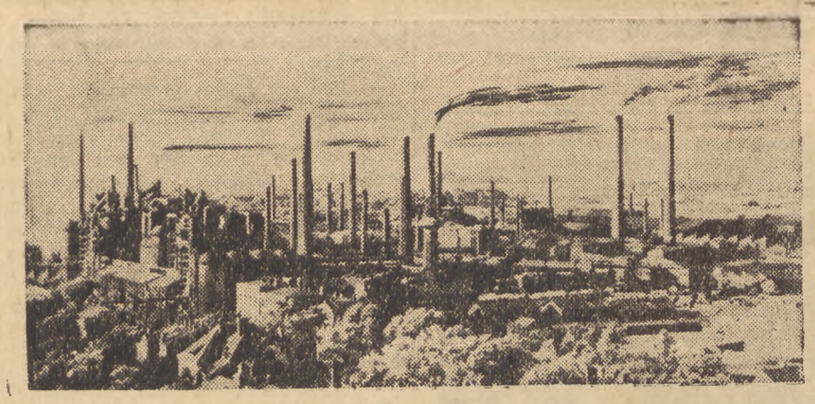

Dymią kominy Katowic, Chorzowa, Mysłowic, Bytomia...

A dzieciaki mizerne, wiadomo: bez powietrza...

*

...Na ulicy Hożej ocalały drzewka. Ale nie ocalały chodniki i dlatego zanim je odbudowano, przechodnie chodzili trawnikami pod drzewkami.

Jest ciepły, wiosenny dzień. Prawie, że majowa pogoda: ostatnie dni kwietnia. Zdeptane trawniki ktoś kopie. Jacyś dziwni kopacze — niejeden ma okulary, ręce jakieś delikatne, ruchy nie do łopaty — aż śmiech patrzeć. Od razu poznać, że to gryzipiórki.

— Co, zbrzydło piórkiem machać, lepiej łopatą?

Błysnęły okulary:

— Nie tyle lepiej, co widoczniej.

Ręka otarła czoło:

1 maja 1931 r. w Warszawie

Pochód robotniczy przechodzi Krakowskim Przedmieściem pod czujnym okiem tajniaków i granatowej policji, ukrytej w bramach domów. Mimo terroru sanacji klasa robotnicza manifestacyjnie święci dzień 1 maja. Dzisiaj 1 maja obchodzimy w nastroju podniosłym i radosnym. Dzień ten stał się świętem całego narodu

Jednego dnia

Wydarzenia biegną nieprzerwanie. Co dzień coś nowego. Czytamy gazety i dowiadujemy się z nich o nowej inicjatywie, o wynalazkach i udoskonaleniach, o dokonującej się pracy. Dokoła nas rośnie przyszły plan zbiorowych wysiłków.

Nie widzimy tego. Tak samo jak nie widzimy, że rośnie dziecko w naszym domu i dziwimy się, gdy przypadkowy znajomy mówi: „Jak to wyrosło!" Tak samo jak nie widzimy tempa odbudowy i trzeba dopiero przyjazdu jakiegoś cudzoziemca, który mówi „Widać ogromy postęp".

Stara to prawda: obiektywnym obserwatorem można być wtedy, gdy się zasiądzie na wybrzeżu i patrzy na nurt życia. Innymi słowy, gdy się jest poza życiem. Człowiek pracujący, człowiek żyjący, znajdujący się pośrodku nurtu, nie ma możliwości obserwacji i porównań. Dlatego też od czasu do czasu robimy bilans pracy, porównujemy go z bilansami lat poprzednich. Cyfra uprzytamnia nam to, czego oko nie zdołało uchwycić. Porównujemy cyfry ze stanem faktycznym i stwierdzamy ich autentyczność i ileż razy dziwiliśmy się już, że nie zauważyliśmy...

Do tych wydarzeń codziennych, które nieustannie zmieniają obraz naszej rzeczywistości, należy rozwój ofensywy kulturalnej. Co dzień coś się dzieje. Przestajemy przywiązywać wagę do krótkich notatek — a jednak one właśnie podsumowane dają obraz ogromnego wysiłku. Życie kulturalne, życie pełne, umiejętność radości z piękna, upowszechnia się. Ongi nieduże grupy „wtajemniczonych" cieszyły się książką, słuchały dobrej muzyki, oglądały wystawy, zwiedzały muzea... Dziś to są już liczne zespoły. Co więcej — z początku były to gromady doprowadzone, bierne, lecz teraz dzień po dniu rośnie wśród nich liczba przejętych, zainteresowanych .Coraz to liczniejsi są ci, dla których życie kulturalne staje się równie nieodzowne jak powietrze, jak woda. Społeczeństwo się zmienia.

Co się dzieje? Weźmy jeden dzień, zwykły, powszedni, jako przykład. Leży przed nami biuletyn informacyjny agencji. Czytamy w nim:

1) Biblioteka miejska w Bydgoszczy otwiera piąty punkt biblioteki powszechnej z wypożyczalnią. W Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 1 zostanie wyremontowany na 1 maja lokal biblioteki oraz fabryczna świetlica dziecięca. Liga Kobiet w Katowicach uchwaliła zakupić bibliotekę i ofiarować ją wsi.

2) Polskie Radio zorganizowało koncert wielkopolskiej muzyki ludowej, jako wstęp do Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Ludowej.

3) Ogłoszono wyniki Festiwalu Młodzieżowych Zespołów Artystycznych.

4) Wystawę książki czeskiej i słowackiej w Toruniu zwiedziło ponad 5.000 osób,

5) W Inowrocławiu wpłynęło 50 podań kandydatów na studia uniwersyteckie.

6) W ramach radiofonizowania Pomorza zradiofonizowano 400 szkół. Poza tym w roku bieżącym będzie założonych 9.000 głośników z czego połowa na wsi.

7) Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych w okresie 15 miesięcy istnienia wydał 82 tytuły o nakładzie 1.557.900 egzemplarzy. Plan na rok 49 przewiduje 120 tytułów i nakład 3.339.000 egz.

8) We wsiach województwa gdańskiego organizuje się 150 dziecińców letnich.

9) Na Dolnym Śląsku akcja wczasów jest w tym roku przygotowana dla 250.000 ludzi.

Obok materiałów agencyjnych leży materiał nadeszły przez KUK (Komitet Upowszechnienia Książki). Jeden tom KUK kosztuje 100 zł. t.j. cena ok. 7 jaj. Trudno taniej. Dotychczas sprzedano 420 tys. egz. dla bibliotek, 250 tys. za pośrednictwem prenumeraty, 150 tys. za pośrednictwem księgarni. Świadczy to o ogromnym wzroście czytelnictwa.

Jeden dzień tylko.

— Dobrze — mówicie, — ale przecież są tam wiadomości dotyczące dużych okresów czasu. Tak, zapewne, ale codzień przychodzą także wiadomości o charakterze sprawozdawczym. Zadajcie sobie trud uważnego przeczytania gazety. Co dzień możecie zrobić analogiczne zestawienie. A ile wiadomości nie ukazuje się, gdyż budzą zainteresowanie tylko lokalne, a miejsca w gazecie jest mało.

Zmienia się treść życia obywateli. Staje się bogatsza, głębsza. Dodajmy do tego przebudowę gospodarczą. Ona nie tylko kładzie fundament pod gmach kultury, ale sama uczy obywateli korzystania z dobrodziejstw postępu technicznego.

Upowszechnić piękno, rozprzestrzenić dobro — oto hasła, które rozbrzmiewają co dzień. Codzienny trud daje wyniki. Jego celem jest szczęście obywatela. **T.**

P. Pawlenko i M. Cziaureli

Berliński 1-szy Maja

Fragmenty z powieści filmowej „Upadek Berlina"

Stoi, porzucone przez obsługę, niemieckie działo. Lufa skierowana na północ. Podbiega trzech czerwonoarmistów, Iwancow, Jusypow i Zajcew. Zawracają lufę na południe. Ładują. Iwanow szarpie sznur. Wystrzał.

✤

Głuchy wybuch poderwał zebranych. Zamigotało i zgasło światło. W ciemności rozległ się głos Goebbelsa:

— Przejdziemy chyba do pańskiego bunkra — Fuehrer...

— Gorące dni. No nic, nic. Nowa broń w zapasie — odpowiada Hitler.

✤

W ciemnie wąskie tunele berlińskiego metro wlewają się strumienie wody. Stada szczurów przebiegają z piskiem i skaczą na rannych, tysiącami zalegających szyny, perony i schody.

Ludzie kuśtykają na szczudłach, pełzną na rękach. Inni w obłędnym strachu zakrywają twarze.

— Co to znowu? ... Co to? — słychać zdenerwowane krzyki.

Ktoś nadbiegł z górnych pięter.

— Wokół woda ... Hitler! Och, ty przeklęty!

— Hitler, co znów Hitler?

— To Rosjanie!

— W tej chwili nasi saperzy przerwali tamę na Szprewie. Metro zostanie zalane. Mówią, że na rozkaz Fuehrera.

— O bodajże był przeklęty... Bodaj zczezł marnie!

Krzyki zlewają się w nieustające wycie. Nadbiegające wciąż szczury skaczą na ściany, osuwają się z nich i spadają w wodę.

✤

Berlin płonie. W tunelach kolei podziemnej toną ludzie.

Napis: WOJSKA I BIAŁORUSKIEGO FRONTU POŁĄCZYŁY SIĘ DZIŚ 25 KWIETNIA Z WOJSKAMI I FRONTU UKRAIŃSKIEGO. NA ZACHÓD OD POCZDAMU ZOSTAŁO DOKONANE PEŁNE OKRĄŻENIE BERLINA.

✤

Przed pułkownikiem Zinczenko w piwnicy domu na Koenigsplatz stoją: sierżant Jegorow, młodszy sierżant Kantaria i szeregowy Iwanow.

Pułkownik Zinczenko trzyma w rękach duży, czerwony płat materii — sztandar. Jest wzruszony. Dyszy ciężko. Medale dźwięczą mu na piersi.

— Drodzy towarzysze — mówi, marszcząc brew ze wzruszenia — powierzono nam poważne honorowe zadania. Na rozkaz tow. Stalina mamy wznieść sztandar zwycięstwa nad Berlinem. W imieniu Ojczyzny wręczam wam ten sztandar.

Kawał muru w tej chwili pękł, uderzony niemieckim pociskiem. Odłamki cegieł rozprysły się po izbie. Trzech ludzi rzuciło się ku sztandarowi.

— No, idźcie chłopcy... i... żeby wszystko było w porządku.

...Strzelcy grupką wypadli z domu i pochylając się w pół, pobiegli na plac.

✤

Generał-pułkownik Czujkow zdrzemnął się za swym sztabowym stołem w pustym, na pół rozwalonym domu. Narzucony na ramiona płaszcz spadł na podłogę. Przez rozbite okno wieje wiatr.

Na stoliku do herbaty drżą szklanki i kieliszki, tak jakby pokój był na kołach i rzucało nim po wybojach.

Adiutant cicho na palcach podszedł do dowódcy i okrył go opadłym płaszczem. Zadźwięczał telefon. Na wpół zbudzony Czujkow podniósł słuchawkę i nie otwierając oczu, zgłasza:

— Czujkow przy telefonie. — W tej chwili odchrząkuje i przeciera oczy. — Tak, po mału posuwamy się. Naturalnie. Do święta dobrze by było. Tak jest, naciśniemy. Tak jest. Tak jest. Będzie wykonane.

Dźwięknął drugi aparat. Czujkow, nie przerywając rozmowy, podniósł drugą słuchawkę.

— Czujkow. Słucham...

Przyłożył obie słuchawki do uszu i twarz mu się rozjaśniła.

— Parlamentariuszy przysłali — rzucił w pierwszą słuchawkę. — Szef sztabu generalnego gen. Krebs z ważnym oznajmieniem. Tak. Czekam na was, towarzyszu generale armii.

Odkłada obie słuchawki i zwraca się do adiutanta:

— Za chwilę będzie u nas generał armii Sokołowski. Wtedy wezwij parlamentariuszy.

— Tłumacz będzie potrzebny? — pyta adiutant.

— Oni już teraz i bez tłumacza rozumieją.

✤

...Wchodzi generał Hans Krebs. W, popielatym mundurze, z orderami, z monoklem w prawym oku; wnosi do pokoju paradną sztywność, choć widać, że jest pijany. Podpułkownik von Duwing i major-tłumacz postępują za nim. Są skromniejsi od swego szefa.

Krebs oddał głową sztywny ukłon. I patrząc z uwagą na milczącego generała armii, Sokołowskiego, zajął miejsce u stołu.

Tłumacz, mrugając nerwowo oczyma, rzekł:

— Szef sztabu generalnego wojsk lądowych Niemiec, generał piechoty Krebs, posiada pełnomocnictwo, do złożenia wobec narodów radzieckich oświadczenia zasadniczej wagi.

— Ja mam pełnomocnictwo do wysłuchania was — odrzekł gen. Sokołowski.

✤

...Gabinet Stalina. Za stołem Mołotow, Żdanow, Beria. Gen. Antonow przyjmuje przez telefon wiadomość i przekazuje ją siedzącym.

— Generał Krebs złożył list Goebbelsa... Oto jego treść: „Zawiadamiam wodza narodów radzieckich, jako pierwszego z nie-Niemców, że dziś 30 kwietnia o godzinie 15.50 Adolf Hitler popełnił samobójstwo".

Stalin wstaje i robi kilka wolnych kroków.

— Jak gangster... Jak zgrany szuler... Uciekł przed odpowiedzialnością... Przyczyny samobójstwa?...

— Klęska wojenna — odpowiada gen. Antonow.

— To znaczy — ostateczne bankructwo... Co dalej?

— Rządy zdane Denitzowi... Goebbels kanclerzem... Chce nawiązać bezpośredni kontakt z wodzem narodów radzieckich...

— Bezwarunkowa kapitulacja. Na tych warunkach możemy rozmawiać z Doenitzem — mówi Stalin. Twarz mu jaśnieje zadowoleniem. — Dostawić go do nas. A jeśli by się wahali — przyśpieszyć ich decyzję.

— Bezwarunkowa kapitulacja — powtarza do słuchawki Antonow.

✤

Sokołowski mówi:

— Pełna, bezwarunkowa kapitulacja.

Krebs poderwał się. Przyciska ręce do piersi.

— Uprawniony jestem wyjaśnić... Czy jest inna możliwość?

Sokołowski kiwa głową:

— Pełna, bezwarunkowa kapitulacja.

Monokl wypadł z oka Krebsa i potoczył się po podłodze. Tłumacz szuka go na czworakach.

— Powinniśmy sformować nowy rząd — oświadcza Krebs niepewnie. — Przecież musi ktoś prowadzić rokowania. Jeśli my kapitulujemy, rząd przechodzi w wasze ręce. A nie ma już co zdawać.

Sokołowski i Czujkow milczą.

Krebs mówi szybciej:

— Znajdująca się w Berlinie część rządu uważa, że nie może na własną rękę decydować o losach państwa. Członkowie rządu, znajdujący się w Berlinie, muszą się porozumieć z członkami rządu, znajdującymi się poza Berlinem.

Sokołowski:

— Otrzymałem polecenie dać wam samolot dla dostawienia Doenitza do naszej kwatery głównej.

— W czasie boju prowadzić rokowań nie można, nie można, nie można! — wykrzykuje Krebs, wkładając znaleziony monokl.

Robi parę kroków po gabinecie, wymachuje rękoma, zupełnie jakby mówił sam do siebie.

— Klęska, pełna klęska! — mruczy Krebs. — Najważniejsze — zakończyć wojnę. Ale ja nie jestem uprawniony do podejmowania takiej decyzji. Panie generale — proponuję zawieszenie broni. Proszę was...

— Pełna, bezwarunkowa kapitulacja, powtarzam. Tę część rządu, która znajduje się poza Berlinem, możemy przeprawić przez linię frontu dowolnym środkiem lokomocji — mówi twardo Sokołowski.

— Kapitulacja, inaczej — wszystkich zniszczymy — dorzuca Czujkow. Wstaje i podnosi story. — Ki diabeł! Już świta.

— Pierwszy maj... — gorzko uśmiecha się Krebs. — U was w Moskwie duże święto...

— Ono dla nas i w Berlinie nieźle wypadnie — odpowiada Czujkow...

(tłum. ZYGMUNT KOCZOROWSKI)

Maksym Gorkij

Jeden z królów republiki

Moja rozmowa z amerykańskim miliarderem

Przed paru dniami minęła 81-sza rocznica urodzin wielkiego pisarza Maksyma Gorkiego. Gorkij w czasie swego pobytu w Ameryce w 1906 r. zapoznał się dokładnie z życiem tamtejszym, z wyzyskiem pracujących i nieograniczoną władzą złota. W zamieszczonym poniżej szkicu Gorkij przedstawia jednego z „królów republiki", która jest rajem dla bogaczy, a piekłem dla biedoty. W portrecie miliardera, utrwalonym przez Gorkiego, można z łatwością rozpoznać dzisiejszych Dullesów i Vanderbergów. (Red.)

Stalowi, naftowi i wszyscy inni królowie St. Zjednoczonych Ameryki Północnej zawsze niepokoili moją wyobraźnię. Ludzi, którzy mają dużo pieniędzy, nigdy nie mogłem sobie przedstawić jako zwykłych śmiertelników.

Zdawało mi się, że każdy z nich posiada co najmniej trzy żołądki i półtora setki zębów w ustach. Byłem przekonany, że miliarder dzień w dzień od szóstej rano do północy, cały czas, bez odpoczynku je, pochłaniając przy tym najdroższe potrawy: gęsi, indyczki, prosięta, rzodkiewki z masłem, pudingi, keksy i inne smaczne rzeczy. Pod wieczór jest on tak zmęczony pracą swych szczęk, że nakazuje żuć pokarmy Murzynom, a sam tylko je połyka. W końcu traci zupełnie siły — oblanego potem i duszącego się Murzyni zanoszą do sypialni i kładą spać. A nazajutrz od szóstej godziny rozpoczyna on na nowo swe życie męczennika.

Jednakowoż nawet takie napięcie sił nie pozwala mu na przejedzenie nawet połowy procentów z jego kapitału. Oczy-

wiście takie życie jest bardzo ciężkie. Ale co robić? Jaki sens być miliarderem, jeśli nie można zjeść więcej od zwykłego człowieka?

Zdawało mi się, że miliarder powinien nosić bieliznę z brokatu, że obcasy jego butów są podbite złotymi gwoździami, a na głowie zamiast kapelusza ma nakrycie zrobione z brylantów. Jego surdut musi być uszyty z najdroższego jedwabiu, posiadać co najmniej pięćdziesiąt stóp długości i ozdobiony guzikami w ilości niemniej jak trzysta sztuk. W święta wkłada od razu osiem surdutów i sześć par spodni. Oczywiście jest to bardzo niewygodne i krępujące... Ale przecież będąc tak bogatym, nie może ubierać się jak wszyscy...

Kieszeń miliardera wyobrażałem sobie jako kościół, gmach senatu i wszystko co trzeba... Ale przedstawiając sobie pojemność żołądka takiego dżentelmena, zbliżoną do luki porządnego morskiego okrętu— nie mogłem sobie uzmysłowić długości jego nóg i spodni tego stworzenia. Ale przypuszczałem, że kołdra, pod którą śpi, powinna być nie mniejsza od kwadratowej mili. A jeśli żuje tytoń, to oczywiście w najlepszym gatunku i ze dwa funty na raz. A jeśli wącha tabakę, to też nie mniej, niż funt za każdy niuch. Pieniądze są przecież po to, aby je wydawać.

Palce jego rąk obdarzone są niezwykłym czuciem i cudowną siłą wydłużania się wedle życzenia: jeśli miliarder siedząc w New Yorku, poczuje, iż gdzieś tam na Syberii wyrósł dolar — wyciąga rękę poprzez cieśninę Beringa i zrywa pożądaną roślinę, nie ruszając się z miejsca.

Dziwne, iż przy tym wszystkim nie mogłem wyobrazić sobie, jaki wygląd ma głowa tego dziwadła. Więcej powiem, głowa wydawała mi się zupełnie niepotrzebna przy tej masie muskułów i kości, ożywionej żądzą wyciskania złota ze wszystkiego.

W ogóle moje wyobrażenie o miliarderze nie miało wykończonego kształtu. Krótko mówiąc, były to przede wszystkim długie elastyczne ręce. Obejmowały całą kulę ziemską, przybliżały ją do wielkiej, ciemnej paszczy i ta paszcza ssie, gryzie i żuje naszą planetę, oblepiając ją chciwie śliną, jak gorący pieczony kartofel...

Możecie wyobrazić sobie moje zdumienie, gdy spotkałem prawdziwego miliardera i zobaczyłem, że jest to zupełnie zwykły człowiek. Przede mną siedział w głębokim fotelu długi i suchy starzec, złożywszy spokojnie na brzuchu normalnego rozmiaru brązowe, pomarszczone ręce zwykłej ludzkiej wielkości. Obwisła skóra jego twarzy była starannie wygolona; wyraźnie opuszczona dolna warga, odsłaniała dobrze rozwinięte szczęki: były one wysadzane złotymi zębami. Bezbarwne oczy były pozbawione brwi, a matowa czaszka — włosów. Wydawało się, jak gdyby na tę twarz zabrakło skóry, i przypominała ona buzię nowonarodzonego dziecka. Trudno było określić — czy to stworzenie zaczyna dopiero swe życie, czy też zbliżyło się do jego końca.

Ubrany był również jak zwykły śmiertelnik. Pierścień, zegarek i zęby — oto całe złoto, jakie miał na sobie. Razem wzięte nie ważyło więcej jak pół funta. Ogólnym wyglądem człowiek ten przypominał starego służącego z arystokratycznego europejskiego domu.

Urządzenie pokoju, w którym mnie przyjął, nie uderzało zbytkiem, nie zachwycało pięknością. Meble były solidne — oto wszystko co można było o nich powiedzieć.

— To pan... miliarder? — spytałem nie wierząc swym oczom.

— O, tak! — odpowiedział i twierdząco skinął głową.

Przybrałem wygląd człowieka, który mu wierzy, i postanowiłem odrazu wyprowadzić rozmowę na czyste wody.

— Ile pan może zjeść mięsa na śniadanie? — zapytałem:

— Nie jem mięsa! — oświadczył. — Ćwiartka pomarańczy, jajko, mała filiżanka herbaty — oto wszystko.

Jego naiwne oczy niemowlęcia matowo spoglądały na mnie, jak dwie wielkie krople mętnej wody i nie widziałem w nich najmniejszej iskierki kłamstwa.

— Dobrze! — powiedziałem w zdumieniu. Ale bądź pan szczery i powiedz mi pan otwarcie — ile razy na dzień pan je?

— Dwa! — odpowiedział spokojnie. Śniadanie i obiad — to zupełnie dosyć dla mnie. Na obiad talerz zupy, białe mięso i coś słodkiego. Owoce. Filiżanka kawy. Cygara...

Moje zdumienie rosło coraz szybciej. On spoglądał na mnie oczyma świętego. Odetchnąłem głębiej i spytałem:

— Jeśli to jest prawda, to co pan robi ze swymi pieniędzmi?

— Wtedy on nieznacznie podniósł ramiona, jego oczy poruszyły się w orbitach i odpowiedział:

— Robię nimi znów pieniądze...

— Po co?

— Żeby zrobić nowe pieniądze...

— Po co?

Pochylił się ku mnie, opierając łokcie na poręczach fotelu i z odcieniem pewnej ciekawości zapytał:

— Czy pan jest wariat?

— A pan? — odpowiedziałem pytaniem.

Starzec pochylił głowę i wycedził przez swe złote zęby:

— Paradny gość... Zdaje się, iż pierwszy raz w życiu takiego...

Po czym podniósł głowę, rozdziawił gębę od ucha do ucha i zaczął mi się przypatrywać w milczeniu. Sądząc ze spokojnej jego twarzy, widocznie uważał się za zupełnie normalnego człowieka. W jego krawacie spostrzegłem szpilkę z niewielkim brylantem. Gdyby kamień ten miał wielkość obcasa, to może rozumiałbym coś z tego wszystkiego.

— Czym się pan zajmuje? — zapytałem.

— Robię pieniądze! — odpowiedział krótko i podniósł ramiona.

— Fałszerz pieniędzy! — wykrzyknąłem radośnie; zdawało mi się, że jestem bliski odkrycia prawdy.

W tym momencie zaczęła nim wstrząsać czkawka, całe jego ciało poczęło się trząść, jak gdyby jakaś niewidzialna ręka łaskotała go pod pachami.

— To doskonały kawał! — wykrzyknął i obrzucił mnie wesołym wzrokiem. Zapytaj pan jeszcze o coś! — zaproponował mi, i niewiadomo dlaczego wydął policzki.

Zamyśliłem się na chwilę i postawiłem mu pytanie:

— Jak pan robi pieniądze?

— To jest zupełnie proste — odpowiedział pochyliwszy głowę. Jestem właścicielem kolei żelaznych. Farmerzy produkują towar. Ja dostarczam ten towar na rynki. Obliczam ile trzeba zostawić farmerowi pieniędzy, żeby nie umarł z głodu i aby mógł pracować dalej, a całą pozostałość biorę dla siebie, jako opłatę za przewóz. To zupełnie proste.

— Czy farmerzy są z tego zadowoleni?

— Myślę, iż nie wszyscy! — powiedział z dziecinną prostotą — ale przecież wszyscy ludzie z niczego i nigdy nie mogą być zadowoleni. Zawsze znajdą się dziwacy, którzy gderają...

— A rząd nie przeszkadza panu? — zapytałem skromnie.

— Rząd? — powtórzył za mną i zamyślił się, pocierając palcami czoło. A zaraz jakby sobie coś przypomniał i skinął głową. Acha... ci w Waszyngtonie? Nie oni nie przeszkadzają. To bardzo dobre chłopy... Wśród nich jest kilku z mojego klubu. Ale rzadko się ich widuje... To też czasami zapomina się o ich istnieniu. Nie, oni nie przeszkadzają, — powtórzył jeszcze raz i zapytał z ciekawością:

— A czy są rządy, które przeszkadzają ludziom robić pieniądze?

— Poczułem się zawstydzony moją naiwnością i jego mądrością...

— Nie, — odpowiedziałem cicho, — nie o to chodzi. Widzi pan, myślałem, iż w pewnych wypadkach rząd powinien by zabronić jawnego rozboju.

— No nie! — zaprotestował — to jest idealizm. U nas to nie jest przyjęte. Rząd nie ma prawa wtrącać się do prywatnych spraw...

Moje zmieszanie rosło w obliczu tej spokojnej mądrości dziecka.

— Ale czy rujnowanie przez jednego człowieka wielu innych ludzi — jest sprawą prywatną? — grzecznie zainteresowałem się.

Rujnowanie? — powtórzył, szeroko otwierając oczy. — Rujnowanie — to jest wtedy, gdy praca robotnika jest droga.

I gdy wybucha strajk. Ale my mamy emigrantów. Ci zawsze obniżają stawki robotnicze i chętnie zastępują strajkujących. Gdy zbierze się ich w kraju dostateczna ilość — aby tanio pracowali i dużo kupowali — wszystko będzie dobrze.

Ożywił się nieco i mniej już wyglądał na starca i niemowlę stopione w jedną twarz. Ciemne jego i cienkie palce poruszyły się i suchy głos doniosłej zabrzmiał w moich uszach.

— Rząd? Tak, to rzeczywiście interesujące zagadnienie. Dobry rząd jest konieczny. Ma on do rozwiązania takie zadania: w kraju musi być tyle ludzi, ile mnie jest potrzeba po to, aby kupili u mnie to wszystko, co ja chcę sprzedać. Robotników musi być tyle, aby mi nie było brak. Ale ani jednego zbytecznego.. Wtedy — nie będzie socjalistów. Ani strajków. Rząd nie powinien pobierać wysokich podatków. Wszystko, co może dać naród — wezmę ja sam. Oto co nazywam dobrym rządem.

„Ujawnia wyraźnie głupotę — to nieomylny znak poczucia swej wielkości — pomyślałem — być może to prawdziwy król..."

— Dla mnie jest konieczne — ciągnął dalej, tonem pełnym przekonania i siły— żeby w kraju był porządek. Rząd wynajmuje za niewielką opłatą różnych filozofów, którzy co najmniej przez osiem godzin w każdą niedzielę uczą naród szanować prawo. Jeśli do tego nie wystarczą filozofowie — puśćcie żołnierzy. Ważne tu są nie chwyty, a jedynie rezultaty. Konsument i robotnik obowiązani są szanować prawa. Ot i wszystko! — zakończył przebierając palcami.

„Nie, wcale nie jest głupi, prawdopodobnie to jednak nie król" — pomyślałem i zapytałem:

— Czy pan jest zadowolony z dzisiejszego rządu?

Odpowiedział, ale nie od razu.

— Rząd robi znacznie mniej, niż jest w stanie. Mówię im: emigrantów tymczasem należy wpuszczać do kraju. Ale mamy u nas wolność polityczną, z której oni korzystają — za to powinni płacić. Niech każdy z nich przywiezie ze sobą chociaż by 500 dolarów. Człowiek, który ma 500 dolarów, jest dziesięć razy lepszy od tego, który ma tylko 50... Głupcy — włóczęgi, nędzarze, chorzy i inne leniuchy nigdzie nie są potrzebni.

— Ale przecież to wstrzyma napływ emigrantów... — rzekłem.

Starzec potwierdzająco skinął głową.

— Z czasem zaproponuję, aby w ogóle zamknąć dla nich wrota do naszego kraju... A tymczasem, niech każdy przywiezie trochę złota... To bardzo pożyteczne dla kraju. Potem konieczne jest odkładanie terminu przyznania im praw obywatelskich. W przyszłości w ogóle należy z tym skończyć! Ci, którzy chcą pracować dla nas, niechaj pracują, ale to nie znaczy, że trzeba im przyznawać prawa obywateli amerykańskich. Amerykanów zrobiono już dosyć. Każdy z nich może sam troszczyć się o to, żeby zaludnienie kraju rosło. Oto jakie sprawy ma na głowie rząd. Trzeba go zestawić zupełnie inaczej. Wszyscy członkowie rządu powinni być akcjonariuszami przedsiębiorstw przemysłowych — wtedy prędzej i łatwiej zrozumieją jakie są interesy kraju. Teraz muszę kupować senatorów, aby przekonać ich o konieczności dla mnie... różnych drobnostek. Później to będzie niepotrzebne.

Westchnął, potrząsnął nogą i dorzucił:

— Życie widzi się prawdziwie tylko z wysokości góry złota.

Teraz, gdy jego poglądy polityczne były dostatecznie jasne, zapytałem go:

— A co pan myśli o religii?

— O! — wykrzyknął, uderzając się w kolano i energicznie poruszając brwiami. — Bardzo dobrze myślę! Religia jest konieczna dla ludu. Szczerze w to wierzę. I nawet sam we wszystkie niedziele wygłaszam kazania w kościele... jakżeby inaczej!

— I co pan tam mówi? — zapytałem.

— Wszystko to, co może powiedzieć w kościele prawdziwy chrześcijanin Wszystko! — odrzekł z przekonaniem.— Przemawiam oczywiście w biednej parafii — —biedni zawsze łakną dobrego słowa i ojcowskich nauk... Mówię im...

Twarz jego na minutę przyjęła młodzieńczy wyraz, ale zaraz po tym szczelnie zacisnął wargi i uniósł oczy ku sufitowi, gdzie amorki wstydliwie zakrywały nagie ciało tłustej kobiety o różowej skórze tuczonej świni. Bezbarwne oczy odbiły w swej głębi pstrokaciznę barw na suficie i zagrały różnokolorowymi iskrami. Zaczął cicho:

— Bracia i siostry w Chrystusie! Nie poddawajcie się kuszeniom podstępnego diabła zawiści, odpędzajcie od siebie wszystko co ziemskie. Życie na ziemi jest krótkotrwałe: człowiek tylko do czterdziestu lat jest dobrym robotnikiem — po czterdziestce nie przyjmują go do pracy w fabryce. Życie jest rzeczą kruchą. Pracujecie — i oto jedno nieostrożne poruszenie ręki — i maszyna miażdży wam kość i gotowe. Wszędzie czyhają na was choroby i nieszczęścia. Człowiek biedny jest podobny do ślepca na dachu wysokiego domu — —w którą stronę skieruje krok, spadnie i zabije się. Nie powinniście cenić życia ziemskiego, — to jest twór diabła, porywacza dusz. Królestwo wasze nie jest z tego świata, lecz znajduje się w niebiesiech. I jeśli wy cierpliwie, bez skarg, bez szemrania, cicho zakończycie swą ziemską wędrówkę, będziecie przyjęci do raju, spotka was tam nagroda za wasze trudy na ziemi i wieczne błogosławieństwo.

Wskazał ręką na pułap, pomyślał i ciągnął dalej:

— Tak, drodzy bracia i siostry! Całe to życie jest puste i marne, jeśli nie składamy mu w ofierze miłości bliźniego, ktokolwiek by to był. Nie oddawajcie serca we władzę czartom zawiści! Czego zresztą możecie zazdrościć? Dobra ziemskie — to złuda, to igraszki diabła. Wszyscy umrzemy — bogaci i biedni, królowie i wydobywacze węgla, bankierzy i czyściciele ulic. W cienistych ogrodach raju, być może wydobywacze węgla będą królami, a król będzie wymiatać miotłą z dróżek sadu opadłe liście i papierki od cukierków, którymi będziecie żywić się codziennie. Bracia! Czego można pragnąć na ziemi w tym ciemnym lesie grzechu, gdzie dusza błądzi jak dziecko? Idźcie do raju drogą miłości i ubóstwa, znoście w milczeniu cierpienia i wszystko, co przeznaczy was los. Kochajcie wszystkich i nawet tych, którzy was poniżają...

Znowu zakrył oczy i kołysząc się na krześle, ciągnął dalej:

— Nie dawajcie posłuchu ludziom, którzy wzbudzają w sercach waszych grzeszne uczucie zawiści, wskazują wam na biedę jednych i bogactwo innych. Ci ludzie — to wysłannicy diabła. Pan zabrania zazdrościć bliźniemu. I bogaci są biedni, biedni miłością do nich. Pokochajcie bogatego, albowiem on jest wybrańcem niebios. Nie słuchajcie gadań o równości i innych wymysłach diabła. Cóż warta jest równość tutaj, na ziemi? Starajcie się tylko równać się pod względem czystości duszy. Dźwigajcie cierpliwie wasz krzyż, a pokora ułatwi wam znoszenie tego ciężaru. Z wami jest Bóg, o dzieci moje, i więcej wam nic nie potrzeba.

Starzec zamilkł, otworzył usta i świecąc złotem swych zębów, z triumfem spojrzał na mnie.

— Pan dobrze wykorzystuje religię! — zauważyłem.

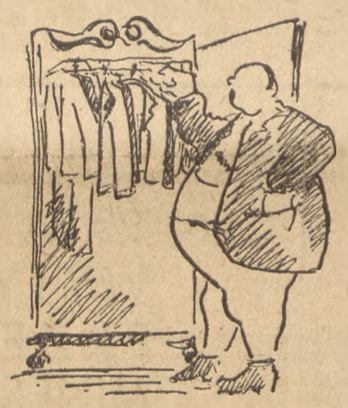

— O tak! Dobrze znam jej cenę — powiedział. Powtarzam panu — religia jest konieczna dla biednych. Mnie się to podoba. Na ziemi wszystko należy do diabła — naucza nas. O człecze, jeśli chcesz zbawić swą duszę, nie pożądaj niczego i nie ruszaj niczego tu na ziemi. Nacieszysz się życiem po śmierci — w niebie wszystko jest dla ciebie! Jeśli ludzie wierzą w to, wszystko z nimi jest łatwe. Tak. Religia — to oliwa. Im obficiej będziemy smarować nią maszynę życia, tym mniejsze będzie tarcie poszczególnych części, tym łatwiejsza jest rola maszynisty...

„Tak, to prawdziwy król" — zdecydowałem i z szacunkiem zapytałem niedawnego potomka świnopasa:

— Czy pan uważa się za chrześcijanina?

— O, tak, naturalnie! — zakrzyknął z głębokim przekonaniem. Ale — podniósł rękę do góry i rzekł — ale jednocześnie jestem Amerykaninem i jako taki, jestem surowym moralistą...

— A jednak Murzyna nie chcecie uznać za człowieka? — zagadnąłem uderzony dziwną moralnością demokratycznego kraju.

— Ależ z pana naiwniaczek! — wykrzyknął ze współczuciem. Przecież oni są czarni! I od nich czuć. My linczujemy Murzyna, gdy tylko się dowiadujemy, iż żył z białą, jak z żoną. Zaraz go sznurem za szyję i na gałęź... bez korowodów. Jesteśmy bardzo surowi, jeśli sprawa dotyczy moralności...

— — — — — — — — — — —

Wstałem.

— O, pan już idzie? — zapytał.

— Tak! — rzekłem. Może teraz gdy odchodzę, wyjaśni pan wreszcie jaki jest sens być miliarderem?

Zaczął znów trząść się i przebierać nogami zamiast odpowiedzi. Widocznie taki był jego sposób wyrażania śmiechu.

— To przyzwyczajenie! — wykrzyknął, nabierając powietrza.

— Co przyzwyczajenie? — zapytałem.

— Być miliarderem... to przyzwyczajenie!

Po namyśle postawiłem mu jeszcze ostatnie pytanie:

— Czy pan myśli, iż włóczęgi, palacze opium i milionerzy — to zjawisko tego samego rodzaju?

To widocznie go dotknęło. Zrobił ogromne oczy, zabarwił je żółcią i sucho odpowiedział:

— Ja myślę, iż pan jest źle wychowany.

— Dowidzenia! — rzekłem.

Ceremonialnie odprowadził mnie na ganek i stanął na górnym stopniu schodów, uważnie wpatrując się w końce swych bucików. Przed domem był plac porośnięty gęstą, równo strzyżoną trawą. Kroczyłem po trawniku i rozkoszowałem się myślą, iż już więcej nie ujrzę tego człowieka.

— Hallo! — usłyszałem naraz.

Odwróciłem się. Miliarder stał na ganku i wołał do mnie:

— Czy u was tam w Europie macie zbytecznych królów? — cedził powoli.

— Mnie się zdaje, iż oni wszyscy są zbyteczni! — odpowiedziałem.

Splunął w prawo i rzekł:

— Chciałbym wynająć sobie parę jakichś porządnych króli, co?

— Na co to panu?

— Wie pan, zabawne, prawda? Jabym im kazał boksować się właśnie tutaj...

Pokazał ręką na plac przed domem i dodał pytająco:

— Od godziny pierwszej do wpół drugiej, codziennie, co? Po śniadaniu przyjemnie poświęcić pół godziny sztuce... To dobre.

Mówił zupełnie poważnie i widać było, iż użyje wszelkich wysiłków, aby zrealizować swoje życzenie.

— Po co panu potrzebni do tego królowie? — zapytałem z ciekawością.

— Tego jeszcze tutaj u nikogo nie ma! — wyjaśnił krótko.

— Ale przecież królowie biją się tylko cudzymi rękoma! — rzekłem i poszedłem dalej.

— Hallo! — zawołał mnie po raz drugi.

Znów się zatrzymałem. Stał w dalszym ciągu na tym samym miejscu, trzymając ręce w kieszeniach. W twarzy jego było coś marzącego.

— Czego pan chce? — zapytałem.

Żując szczękami wyrzekł wolno:

— A jak pan myśli, ile to będzie kosztować — dwóch królów do boksowania się, codziennie pół godziny w ciągu trzech miesięcy, co?

Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (86)

Michał Gromus odziedziczył fabrykę po ojcu, na którego wpłynął, by zmienił testament na niekorzyść swej drugiej żony Anny. Za Michała zgadza się wyjść za mąż Wilma Rolin. Warunkiem zgody jest kupno na licytacji fabryki ojca Wilmy, który zbankrutował. Wilma chce być kierownikiem tej fabryki.

Michał miał kochankę Rożenę Baladową, córkę robotnika, która opuściła go z jego przyrodnim bratem Robertem. Sam świadomie do tego doprowadził.

Dosyć. Niech upływają minuty, a niepewność dręczy ludzi. Oczywiście nie chodzi o to, co dręczy ludzi, lecz co się dzieje w pani. Chciałbym to wiedzieć. Przyszedłem tutaj wprawdzie po to, aby licytować, ale przypuśćmy, że nie będę. Pobawmy się tą myślą, dopóki mamy czas. Myśli niewolnika. Mógłbym zabić, gdybym chciał — mówi niewolnik i wyobrażam go sobie, jak stoi z nożem w ręce nad swym panem, który śpi spokojnie. Ale pan wzdycha we śnie, niewolnik zaczyna drżeć i upuszcza nóż. Jest bowiem tylko niewolnikiem, który upuszcza nóż, gdy pan westchnie. Zachwiana wola, stan dzisiejszej młodzieży, słyszałem to gdakanie za często, abym w to miał uwierzyć. Otóż, w takim świecie mogą zwyciężać tylko ci, których wola wytrwa. Moja miła, w pani objęciach należałem do pani mniej więcej tak, jak dawniej dziewczęta, z którymi się bawiłem, należały do mnie. To zaś nie jest stan, który by mi sprawiał przyjemność. Wytrąciło mnie to z równowagi, spowodowało, że zwątpiłem sam o sobie, to zaś jest błąd nie do darowania. Jeśli ja nie dotrzymam mego przyrzeczenia, pani przyrzeczenie też stanie się nieważne. I to jest, jak się mi zdaje, jedyne należyte załatwienie sprawy. Ugaszę pragnienie w ten sposób, że zasypię studnię i połknę garść soli. Postąpiłem szlachetnie, mówi niewolnik, gdy upuścił nóż. Tylko że nie potrafię rozstrzygnąć, co w moim wypadku będzie upuszczeniem noża? Licytowanie czy odstąpienie od licytacji?

Egzekutor odkaszlnął głęboko i wypiął swoją chudą pierś jak kogut, który przygotowuje się do pierwszego porannego piania.

— Milion dwadzieścia tysięcy — rzekł Michał najspokojniejszym i najbardziej wyrównanym głosem, na jaki go było stać.

Jedno westchnienie ulgi, które wyrwało się wspólnie ze wszystkich piersi, zaszemrało w sali. Wieści, szeptane od ucha do ucha po całym mieście, nie kłamały i przyjście tu nic było daremne. To wydarzenie, tak obiecujące, dopełni, czego się po nim spodziewano. Nawet egzekutor Kasz poddał się temu zbiorowemu uczuciu i wrzasnął z uniesieniem:

— Milion dwadzieścia tysięcy po raz pierwszy.

Anna Gromusowa odwróciła się twarzą do obecnych i spojrzała ponad ich głowami na pasierba.

— Milion trzydzieści tysięcy — rzekła podniesionym, ostrym głosem, jak gdyby chciała narzucić mu swoją wolę i uderzyła szpicem parasolki o podłogę.

— Mamusia się gniewa — wyrwał się ktoś ze środka sali basowo zmienionym głosem.

Śmiech zadowolenia ogólnego wybuchnął po słowach dowcipnisia. Ale natychmiast dłonie radcy zadudniły o blat stołu. Twarz urzędnika wychyliła się naprzód, karcąca i bezwzględna.

— Tu nie kabaret. Jeżeli jeszcze ktoś spróbuje podobnie zakłócać czynność urzędową, wystąpię w sposób, do jakiego uprawnia mnie ustawa.

Pieniądze Gromusa stanęły do starcia. Słowo honoru, były to przecież pieniądze z jednego mieszka i zebrane tą samą parą rąk, dziś już na pół spróchniałą. Skądże indziej mogłaby je wziąć Anna Gromusowa?

Michała nagle opanowała ta właśnie myśl. Uderzyła go, gdy dorzucał następne dwadzieścia tysięcy a macocha bez wahania odpowiedziała dalszymi dziesięcioma. Ileż zdołała wyłudzić od ojca, skoro mimo obfitych miesięcznych przesyłek dla Roberta i mimo, że testament nie obdarzył jej gotówką, mogła zabierać się do takiego interesu?

— Milion siedemdziesiąt tysięcy — rzekł Michał.

To są tylko prowokacyjne przyrzuty, moja droga, nic więcej. Chciałbym dokuczyć tej starej, która tu walczy ze mną moimi własnymi pieniędzmi. Zbliżamy się do umówionej granicy. Myślę, że to panią uspakaja i denerwuje. Zapewne jest pani szczęśliwa, że stanąłem do walki, jak obiecałem. Proszę bardzo, moja droga, proszę mi tylko zaufać. Wyprowadzę panią na sam szczyt a potem zobaczę, o ile będzie pani podobna do anioła, gdy będzie spadać w dół.

To szaleństwo, że dorzucam dalej. Czas pracuje dla mnie i najwyżej za dwa lata cały ten kram poszedłby pod młotek z powrotem, gdybym go teraz nie zdołał połknąć. Moje pieniądze, — czy to nie śmieszne? — moje pieniądze walczą przeciw mnie.

Jesteśmy przy milionie dwustu tysiącach. Ostatnia stacja, kolego, wysiadać. Tutaj wszystko się kończy i rozpływa w nicość. Nie dowiedzieliśmy się, ile pani macocha urwała z naszego majątku i stracimy narzeczoną. Ale jesteśmy przecież mężczyznami i kupcami, i skoro wymieniliśmy pewną sumę, wytrwamy przy swym słowie i nie będziemy wyrzucać pieniędzy przez okno.

D. c. n.

Napłynęły już ostatnie meldunki o wykonaniu Czynu 1-Majowego

W dalszym ciągu napływają z miast i wsi wiadomości o wykonaniu i przekroczeniu zobowiązań pierwszomajowych. 30 bm. wpłynęły meldunki, które donoszą:

W 15 zakładach przemysłowych woj. lubelskiego wartość produkcji wykonanej ponad plan wynosi 55,1 miliona zł. Ponadto wykonano szereg robót, jak: wykończenie nowej hali fabrycznej, uporządkowanie torów kolejowych, zbiórka złomu, wyremontowanie mieszkań robotniczych, wyremontowanie hal fabrycznych itd.

Fabryka cukierków „Veritas" wyprodukowała 30 ton cukierków ponad plan, przeznaczonych dla dzieci robotników i chłopów, jako podarki w dniu 1 Maja.

6 zakładów przemysłowych Szczecina i województwa donosi o wybudowaniu nowego pieca hutniczego, o zradiofonizowaniu huty, wyremontowaniu kanału, zbiorze 20 ton złomu i remoncie pakowni.

10 fabryk Bydgoszczy komunikuje o przebudowie holownika, remoncie maszyn rolniczych, wyrodukowaniu nowych maszyn, remoncie hal fabrycznych.

5 zakładów przemysłowych w Jeleniej Górze zawiadamia o remoncie maszyn, budynków mieszkalnych, świetlic fabrycznych, uruchomieniu nowych obiektów przemysłowych.

Fabryka zegarów w Łodzi uruchomiła nową produkcję szybkościomierzy samochodowych, wykonując pierwsze 100 sztuk.

Fabryka Wyrobów Metalowych wykonała do 24 kwietnia pierwsze w Polsce komplety łożysk kulkowych.

Fabryka im. Gen. Świerczewskiego oraz Polskie Zakłady Optyczne wykonały plan produkcji za pierwsze 5 miesięcy br. na 6 tygodni przed terminem.

W Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych zakończony został przedterminowo montaż 335-metrowego masztu dla stacji radiowej w Raszynie.

Krakowski Oddział PCK. postanowił wykonać jako Czyn 1-Majowy, w swoim ambulansie dentystycznym 10 protez dentystycznych dla przodowników pracy. Postanowiono nadto zakupić dla 12 wsi spółdzielczych woj. krakowskiego apteczki i przeszkolić na specjalnych kursach 24 wiejskie przodownice zdrowia — po 2 dla każdej wsi. Zakupiono również aparat radiowy dla sierot, przebywających w miejskim sierocińcu.

Członkowie wałbrzyskich organizacji ZMP w Kopalni „Jan" i „Biały Kamień" przepracowali dodatkowo dwa dni, wydobywając 377 wozów węgla. Przodownicy tej kopalni Stopa, Lakota i Idraus osiągnęli po 320 proc. normy. ZMP-owcy ze ściany „Harte" konalni „Biały Kamień" wydobyli w ciągu 2 dni 274 wozy węgla, a górnicy ściany młodzieżowej kopalni „Bolesław Chrobry" — 160 wozów.

Najlepsze wyniki w Czynie pierwszomajowym brygad szkolnych osiągnął zespół przemysłowy ZMP, wydobywając na kopalni „Biały Kamień" 190 wozów.

Robotnicy dzieciom Półtora miliona paczek ze słodyczami

Zorganizowana została w tym roku akcja pod nazwą „Robotnicy dzieciom", w ramach której wszystkie dzieci otrzymają w dniu 1 maja paczki ze słodyczami.

Przygotowaniem torebek do tych paczek zajęły się Państwowe Zakłady Graficzne w Gnieźnie. Robotnicy tych zakładów wykonali poza normalnym planem produkcji jako Czyn 1-Majowy półtora miliona specjalnych torebek z nadrukiem, które dostarczyli przed oznaczonym terminem.

Pracownicy Państwowej Centrali Handlowej, którzy podjęli się rozprowadzenia paczek, wykonali swe zadanie również przedterminowo, stawiając w dniu 27 kwietnia br. wszystkim Komitetom Radzieckiego do dyspozycji półtora miliona paczek ze słodyczami.

Największy PDT otwarto w Wałbrzychu

30 kwietnia odbyło się w Wałbrzychu uroczyste otwarcie największego obecnie Powszechnego Domu Towarowego w Polsce.

Wałbrzyski PDT mieści się w dużym trzypiętrowym budynku, specjalnie przystosowanym do potrzeb domu handlowego. Wałbrzyski PDT zatrudnia 300 pracowników.

Kurs dla inspektorów samorządowych

Kancelaria Rady Państwa organizuje w Warszawie drugi kolejny kurs dla inspektorów samorządowych.

Kurs rozpoczyna się 10 maja br. i obejmuje 2 miesiące wykładów i ćwiczeń praktycznych, łącznie z wyjazdami uczestników kursu w teren dla zapoznania się z inspekcją gminnych i powiatowych rad narodowych.

W programie kursu przewidziany jest cykl wykładów z zagadnień politycznych i gospodarczych świata i Polski Współczesnej.

Pierwsza polska barka

W stoczni odrzańskiej we Wrocławiu uroczyście rozpoczęto budowę pierwszej barki rzecznej, która będzie wyprodukowana w kraju. Będzie to barka typu „Wrocławka", której plany opracowało Centralne Biuro Konstrukcyjne stoczni odrzańskich.

Apel ZAMP do wszystkich studentów

W związku z Międzynarodowym Świętem Klasy Robotniczej, Prezydium Zarządu Głównego Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej wystosowało do ogółu studentów polskich apel, w którym czytamy:

Czynem — wytrwałą nauką i pracą młodzież studiująca zasłuży sobie na miano bojowników o pokój i postęp.

Wszystkich kolegów i koleżanki, którym drogi jest pokojowy rozwój naszej ojczyzny, wszystkich, którzy pragną rzetelnej nauki dla szczęścia ludu pracującego, wszystkich, którym obcy jest ucisk narodowy i wyzysk mas pracujących, wszystkich, którzy włączają się do potężnego, nieustannie rosnącego w siłę, obozu walki o pokój — wzywamy do masowego udziału w pochodach 1-Majowych.

W szeregach manifestacyjnych 1-Maja nie zabraknie ani jednego studenta, któremu sprawa wolności i pokoju jest naprawdę drogą.

Wystawa Książki i Prasy

Podczas „Tygodnia Oświaty Książki i Prasy" otwarta zostanie jutro o godz. 16 Wystawa Polskiej Książki i Prasy. Wystawa czynna będzie w godz. 9—18 od 2 do 15 maja w gmachu NOT przy ul. Czackiego 3-5 (poprzeczna Traugutta). Wstęp bezpłatny.

O czystości i zdrowiu radzi DRN Praga — Południe

Na ostatnim posiedzeniu Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Południe w obradach uczestniczyli przedstawiciele Komitetów Blokowych oraz przodownicy pracy i działacze społeczni. Plenum zajęło się sprawami zdrowotnymi dzielnicy.

Akcja zazielenienia i uporządkowania Pragi daje dobre wyniki. Wielkie zasługi oddali tu junacy „Służby Polsce". Obecnie buduje się kanał na ul. Kobielskiej i Terespolskiej. Kanał ten znacznie poprawi stan sanitarny ulic okolicznych. W Parku Wierzbickiego na Grochowie powstaje nowy, dobrze urządzony, ogród jordanowski.

Plac 1831 roku" uporządkowano, zasadzono krzewy, kwiaty i zasiano trawę.

Plac Szembeka zamieniono na skwer.

Na Grochowie w lokalu Stoł. Opieki Społecznej powstaje nowa przychodnia lekarska, wyposażona w najnowsze urządzenia techniczne. Przychodnia posiada salę ginekologiczno-położniczą. Do ciężko chorych i w wypadkach nagłych przychodnia wysyłać będzie karetki.

Młode lwy dla warszawskiego ZOO

29 bm. przywieziono do Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego parę jednorocznych lwów. Lwy otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego w ramach wymiany za małpy. W najbliższym czasie warszawskie ZOO wzbogaci się o parę suhaków, które nadejdą ze Związku Radzieckiego.

Rozrywki umysłowe

pod redakcją R. Miałkowskiego i Wł. Lubnaara.

I. KRZYŻÓWKA

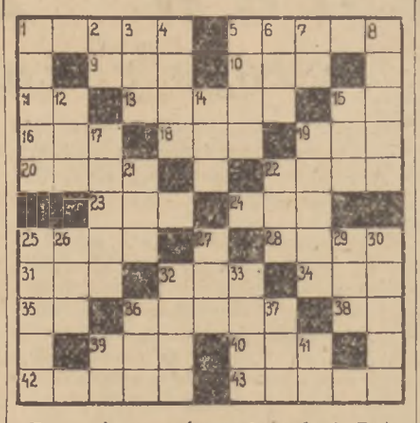

Znaczenie wyrazów poziomych: 1. Zwierzę domowe. 5. Miejsce, od którego rozpoczynają się wyścigi, zawody. 9. Ćwiek metalowy, łączący dwa kawałki metalu i z obu stron zaklepany. 10. Droga, szlak. 11. Przyimek. 13. Miasto w Polsce. 15. Egipski bożek słońca. 16. Część sztuki teatralnej. 18. Ptak z rodziny drozdów. 19. Pociągnięcie piórem a. ołówkiem, kreska, sztych. 20. Duży ptak. 22. Choroba skórna. 23. Skorupiak. 24. Odmiana księżyca. 25. Zwierzę ssące owadożerne. 28. Bajeczna istota nadprzyrodzona. 31. Mieszanina, służąca do pieczętowania. 32. Tylna część ciała. 34. Narząd wzroku. 35. Przyimek. 36. Głos donośny, wrzask. 38. Wykrzyknik, oznaczający lekceważenie. 39. Okres czasu. 40. Postać biblijna. 42. Natychmiast, wnet. 43. Artysta dramatyczny.

Znaczenie wyrazów pionowych: 1. Rodzaj tańca z przysiadaniem. 2. Zalmek. 3. Kręcenie się w kółko, odmęt. 4. Natarcie. 5. Sterta. 6. Część dzieła. 7. Miara powierzchni. 8. Wytknięcie i techniczne opracowanie kierunku. 12. Angielska miara powierzchni. 14. Budynek mieszkalny. 15. Potrawa japońska. 17. Narodowość. 19. Prosto. 21. Oprawca. 22. Węgieł domu. 25. Abażur szklany. 26. Pierwiastek promieniotwórczy. 27. Ciało lotne. 29. Krążki tłuszczu na rosole. 30. Maszyna. 32. Potrawa mięsna. 33. Jednostka siły. 36. Odłam lodu pływający. 37. Rodzaj uczesania. 39. Spółgłoska fonet. 41. Wykrzyknik, oznaczający nieukontentowanie.

(„Stefil", Łódź).

2. FRASZKA

Gdy cały ukąsi w raz — trzeci,
człek raz — dwa, bo strach go obleci,
że może trzy w grobie na zawsze.
— Chyba że — niebiosa łaskawsze.

(„Kasta", Otwock).

33. ZAGADKA — KALAMBUR

Kloc w samogłosce,
to miasto w Polsce.

(„Bolan", Łódź).

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy trzy wartościowe książki do rozlosowania. Między tych uczestników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązanie co najmniej jednego zadania, rozlosujemy dodatkowo dwie nagrody pocieszenia.

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie dziesięciodniowym, licząc od dnia dzisiejszego, pod adresem naszego pisma, z dopiskiem na kopertach „Dział Rozrywek Umysłowych".

Zguby

Zgubiono indeks ANP nr. 831 na nazwisko Baniasiewicz Leontyna. Znalazca proszony o odesłanie do sekretariatu ANP ul. Wawelska 9.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Skład Warszawy na mecz z repr. PZPN (Francja)

Kapitan związkowy WOZPN wyznaczył następujących zawodników do reprezentacji Warszawy na mecz z PZPN (Francja), który odbędzie się w dniu 3 maja na St. WP w Warszawie:

Borucz (Limanowski) — Rosa, Serafin—Szczawiński, Wiśniewski, Milczanowski — Olszewski, Borowiecki, Świcarz, Szularz, Ochmański.

W rezerwie znajdują się: Pruski, Łabęda, Dzięciołowski, Sąsiadek, Wilczyński, Oprych. W składzie brak Skromnego, Wołosza, Brzozowskiego i Mordarskiego, którzy są kandydatami do reprezentacji Polski na dwa mecze z Rumunią.

Nowe uczelnie WF w Związku Radzieckim

Rada Ministrów Rosyjskiej Związkowej Federacji Socjalistycznych Republik postanowiła zorganizować 6 nowych wydziałów wychowania fizycznego przy instytutach pedagogicznych, na których studiować będzie 300 osób.

Ponadto powstanie 14 nowych szkół wychowania fizycznego niższego stopnia.

Ekipa Mor. Ostrawy na mecz z Warszawą

Rewanżowe spotkanie Warszawa — Morawska Ostrawa odbędzie się definitywnie 26 maja w Warszawie. Śląska Zupa Futbalowa wyraziła już zgodę na projektowany przez WOZPN termin. W nadesłanym ostatnio liście Czechosłowacy podają nazwiska swych zawodników i kierowników. Ciekawe, że 13 piłkarzom towarzyszyć będzie również 13 kierowników.

A oto nadesłany skład: Kroupa, Markusek, Machowsky, Bucuta, Radimec, Ciż, Vejvoda, Pszczolka, Starosta, Bouzek, Petruska, Rys, Zmatlik!

Szachy

pod redakcją mistrza St. Gawlikowskiego

ZADANIE Nr. 35
M. Wróbel.
(I nagr. „L'Italia Scacchistica" 1948)
Mat w 2 posunięciach.

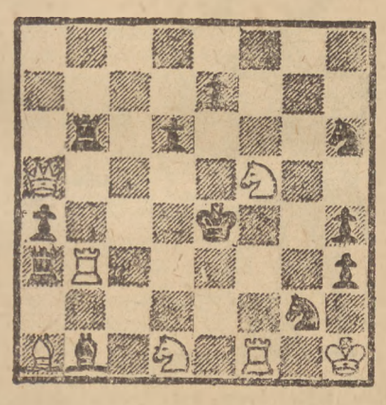

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr. 30. V. Millner, 3x. 1. h3! gr. zi (1. W:h4 2. S:c3; 1. c:b3. 2. Sc3; 1. G:.. 2. Ga3!; 1. We7. 2. Ge3!!; 1. Wf7. 2. .. : 1. Wg7. 2. Cg5! 1. Wh7. 2. Gh5! Oryginalna walka gońca z wieżą.

Nr. 31. A. Goldstein, 3x. 1. He3! gr 2. Hf3‡; 1. Ge4. 2. Hd4! 1. Wa4. 2. He3: .. Ha4! 2. Hf4! Jeszcze jeden przykład na temat „ogniska", który jest specjalnością naszego znanego kompozytora.

Nr. 32. A. Ellerman, 2x. 1. Sg3! Zamiana 2 matów w mechanizmie w groźby. Mistrzowska ekonomia w konstrukcji.

Nr. 33. C. S. Kipping, 2x. 1. Wa4! Doskonała praca typu wariantowego.

Zewsząd o wszystkim

▲ Do Wrocławia przybyła z Poznania wycieczka radzieckich spółdzielców, którzy obejrzeli Dom Towarowy Powszechnej Spółdzielni Spożywców i PDT, wyrażając się z uznaniem o sprawnym działaniu tych placówek. Następnie zwiedzili ośrodek szkoleniowy Centrali Rolniczej w Jurczycach.

▲ W krakowskiej dzielnicy robotniczej Krzemienki powstaje wielki park im. ZMP. Obecnie prowadzone są w tym parku prace związane z zadrzewieniem. Biorą w nich udział członkowie ZMP, ZHP, „S. I." i młodzież szkolna oraz koła Ligi Ochrony Przyrody.

W dniach Święta Lasu młodzież zasadziła ponad 25 tys. drzew na obszarze 3 ha.

▲ W Katowicach odbyła się uroczysta akademia poświęcona wielkiemu poecie i rewolucjoniście bułgarskiemu Christo Botewowi.

Na akademii obecny był przewodniczący WRN poseł Tkocz, wicewojewodowie Rombalski i Ziętek oraz prezydent miasta Katowic Wilner, ambasador Ludowej Republiki Bułgarskiej w Warszawie p. Ferdynand Kozowski z małżonką.

▲ W Szczecinie odbyły się doroczne uroczystości święta Szkoły Morskiej. Na uroczystość przybył m. in. konsul czechosłowacki dr. Kania. Przybyłych gości powitał dyrektor P. S. M. kpt. Maciejewicz. Prezydent miasta Szczecina inż. Piotr Zaremba podkreślił w swym przemówieniu znaczenie szkoły dla rozwoju kadr marynarzy naszej floty handlowej.

▲ Do końca roku szkolnego ma być przeprowadzona pełna radiofonizacja szkół pomorskich. Dotychczas zradiofonizowano 400 szkół na 590 szkół zelektryfikowanych.

Niech żyje potężny światowy front pokoju i postępu ze Związkiem Radzieckim na czele

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. Wystawa zbiorów stałych: Dział Sztuki Zdobniczej. Wystawa Pośmiertna Felicjana Kowarskiego. Wystawa Architektury Narodów Z.S.R.R.

KLUB MŁODYCH ARTYSTÓW I NAUKOWCÓW (ul. Królewska 13) Wystawa: „Współczesna karykatura polska".

Teatry

POLSKI (Karasia 2): godz. 19 „Wrogowie".

KAMERALNY (Foksal 16): godz. 19 „Krzyk jarzębiny".

MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Szczygli zaułek".

PLACÓWKA (Królewska 13)): godz. 19 „Igraszki z diabłem".

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19.15 „Lekkomyślna siostra".

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 19 „Wesele Fonsia".

NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Tu mówi Tajmyr".

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Szklanka wody".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY (Szwedzka 2/4): godz. 19 „Skalmierzanki".

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 15 i 17.15 „Tylko witamina humoru".

NASZ TEATR (Marszałkowska 81): godz 11.30 „Wycinanki staropolskie".

SYRENA (Litewska 2): godz. 19.15 „Miecz Demokratesa".

TEATR LALKI I AKTORA „Gulliwer" (Królewska 13): godz. 13 „Korsarze".

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA (Konopnickiej 6): dziś nieczynny.

TEATR JAZZOWY (YMCA, Konopnickiej 6): godz. 19 „Dźwięki i wydźwięki".

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Pieśń Tajgi" godz. 17, 19.15, 21.30.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Skarb" godz. 17, 19, 21.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Timur i jego drużyna" godz. 17, 19, 21.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Czapojew" godz. 17, 19, 21.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11 w niedz. i święta 11 i 12 zmiana programu w każdy piątek.

AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2): pocz. codziennie godz. 13 w niedz. i święta godz. 11 zmiana programu w każdy piątek

SYRENA (Inżynierska 2): „Cyrk" godz. 17, 19, 21.

TĘCZA (Suzina 4): „Baryłeczka" godz. 17, 19, 21.

STOLICA (Plac Narutowicza): „Za wami pójdą inni" godz. 17, 19, 21, wszystkie seanse zarezerwowane.

1 MAJ (Podskarbińska 4): „Za wami pójdą inni" godz. 17, 19, 21, seanse zarezerwowane.

radio

W dniu 2 bm. (poniedziałek) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04 17.00, 19.00, 21.00, 233.00. Wszechnica: 8.35, 20.00.

11.30 Dla klas młodszych; 12.15 Muzyka; 12.20 Dla wsi; 12.50 Przerwa; 15.30 Dla dzieci: „Książki mówią"; 15.45 Piosenki śpiewa Rawicz; 16.00 Bieg kolarski Praga—Warszawa; 16.20 Koncert symfoniczny; 17.15 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Gawędy lekarskie"; 18.10 Polskie Wydawn. Muzycz.; 18.45 Muzyka dwufortepianowa; 19.15 Dla wojska; 19.40 Radzieckie pieśni chóralne; 20.20 Koncert popularny; 21.40 „Daleko od Moskwy" Ażajewa (XXII); 22.00 Koncert — dyr. Rachoń, Gran (piosenki); 22.45 Muzyka lekka; 23.10 Wyścigi kolarskie Praga — Warszawa; 23.20 Koncert symfoniczny; 0.10 Koniec audycyj.

WARSZAWA II

Wiadomości: 17.45, 19.45, 22.00, 23.00. Wszechnica: 21.40.

12.50 Na swojską nutę; 13.30 Muzyka — zespół Orzechowskiego; 14.00 „O Jakubie Jasińskim" felieton Dobrowolskiego; 14.15 Koncert solistów; 14.50 Informacje; 15.00 Muzyka lekka; 15.30 Przerwa; 16.30 Dziennik warszawski; 16.50 Muzyka popularna; 17.15 Dla dzieci: „Legenda o nadmorskiej sośnie"; 18.00 Muzyka — zespół Wasiaka; 18.45 Pogadanka; 18.55 Rejestr wydawnictw; 19.00 Utwory fortepianowe: Schubert, Schumann, Wieniawski; 19.25 Muzyka operetkowa; 20.00 Muzyka taneczna; 20.40 „Podporucznik Kiże" Tynianowa (IV); 21.00 Muzyka popularna; 22.20 Kompozytor Tygodnia Haendel; 23.15 Koniec audycyj.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

MINEX
CENTRALA EKSPORTOWA WYTWORÓW PRZEMYSŁU MINERALNEGO
Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
Warszawa
Kredytowa 4. Tel 89-800
Adres telegr.: »Minex« - Warszawa
Dział szklany Szkło i wszelkie wyroby ze szkła. Kryształy
Dział ceramiczny Porcelana stołowa, fajans stołowy, fajans sanitarny, porcelana elektrotechniczna, wyroby kamionkowe, płytki okładzinowe.
Dział mineralny Gliny, skalenie, gipsy, marmury, piaskowce granity, wapienie, materiały ogniotrwałe
Dział cementu Normalny cement portlandzki Kr 686 1

Śląska Dyrekcja Ogólnobranżowa
Przem. Miejscowego w Katowicach
oferuje do natychmiastowej dostawy:
1) WYROBY GALANTERYJNE jak torby damskie, teczki szkolne, walizki fibrowe (imit), tekturowe itp.
2) DYWANY RĘCZNEJ ROBOTY
3) GUZIKI ROGOWE i BAKIELITOWE, oraz foremki drewniane do obciągania
4) POCHODNIE dla celów przemysłowych i iluminacyjnych.
Informacje — Dział Zbytu ŚLD.O.P.M. Katowice, ul. Francuska Nr. 37, II p. pok. nr. 39. Kr 694-1

Centrala Handlowo-Techniczna
Rzemiosła i Przemysłu Prywatnego Metalowego i Elektrotechnicznego
Sp. z ogr. odp.
WARSZAWA, UL. EMILII PLATER Nr. 20
tel. 8-31-27 i 8-32-62.
Adres telegraficzny — „CEMEL" —
wspólna organizacja
Izb Rzemieślniczych i Przemysłowo-Handlowych
MOTORYZACJA, KOMUNIKACJA, ROLNICTWO, METAL, BUDOWNICTWO, ELEKTROTECHNIKA, ARTYKUŁY GOSPODARCZE. Kr 6881

Dział Prefabrykacji i Budownictwa
WARSZAWA, ul. ANIELEWICZA 26
przyjmie od zaraz:
2 REFERENTÓW ZAOPATRZENIA
2 AGENTÓW ZAOPATRZENIA
1 PRAC. ADMIN. ze znajomością mat. bud.
1 MAGAZYNIERA BUDOWLANEGO
1 BIEGŁĄ MASZYNISTKĘ Kr 687-1

CENTRALNY ZARZĄD
Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych
WARSZAWA
ul. WILCZA Nr. 2/4 tel. Centrali 8-95-21 do 23.
Przedsiębiorstwa podległe Centralnemu Zarządowi Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych wykonują w całym kraju wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa nadziemnego lądowego i wodnego. Kr 693-1

BEVIT — TO ZDROWIE i SIŁA
ekstrakt drożdżowy, doskonały w smaku, pikantny, nadający się jako przyprawa do zup, sosów i jako smarowidło na chleb. Żądaj wszędzie
Kr 690-0

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ
Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25 Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 837-08 oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Złota 11, przy Marszałkowskiej Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego) „Impet" Sikorskiego 42 Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wiedza" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2 B-73864